PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok X Nr 45 — Warszawa, czwartek 27 maja 1954 r. — Cena 50 gr

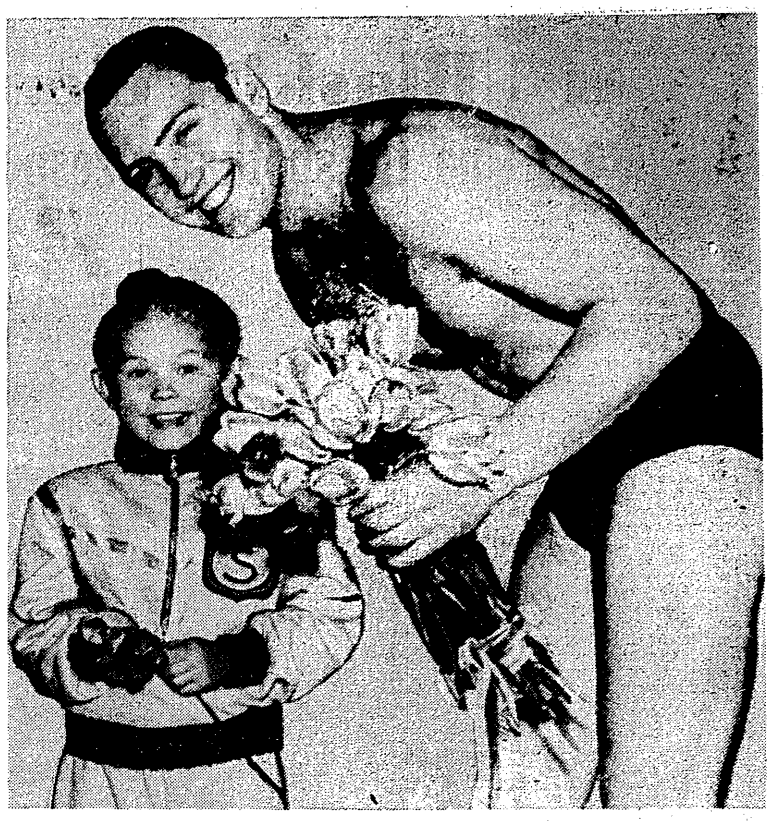

Marek Petrusewicz dziękuje za kwiaty, które mu wręczyła najmłodsza pływaczka Stali — Pafawag, 6-letnia Władzia Wojda, w chwilę po ustanowieniu nowego rekordu świata na 100 m żabką. Maleńka Władzia potrafi przepłynąć już 50 m poprawnym stylem klasycznym i zapowiada się jako dobra zawodniczka CAF — fot. Wondra

Długa przerwa nie posłużyła ligowcom

Unia Chorzów straciła pierwszy punkt mistrzowski

Bramkarz Merrick uratował drużynę Anglii od jeszcze większej porażki na meczu w Budapeszcie. Na zdjęciu Merrick broni jeden z licznych strzałów Kocsisa. Z tyłu sędzia spotkania Włoch Bernardi Magyar Foto — B. Sandor

Liga

Gwardia W-wa — Budowlani Chorzów 0:1 (0:0)
Górnik Radlin — Włókniarz Łódź 1:1 (1:1)
Kolejarz Poznań — Ogniwo Bytom 0:1 (0:0)
Gwardia Kraków — CWKS W-wa 2:1 (1:1)
Unia Chorzów — Gwardia Bydgoszcz 1:1 (1:1)

TABELA

1. Unia Chorzów	9:1	7:1
2. Ogniwo Bytom	8:2	13:4
3. Bud. Chorzów	7:3	10:9
4. Gwardia Kraków	6:4	6:3
5. Włókniarz Łódź	6:6	9:7
6. Gwardia W-wa	6:6	4:7
7. Górnik Radlin	5:5	6:5
8. Gwardia Byd.	5:7	3:4
9. Kolejarz Poznań	4:8	2:4
10. CWKS W-wa	2:10	2:9
11. Ogniwo Kraków	2:8	2:11

Liga

Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec 3:1 (2:1)
Gwardia Kielce — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:0)
Górnik Bytom — Ogniwo Wrocław 4:0 (3:0)

TABELA

1. Górnik Bytom	9:1	12:5
2. Bud. Gdańsk	8:4	6:4
3. Włókn. Kraków	7:5	11:5
4. Stal Sosnowiec	7:3	9:5
5. Górnik Zabrze	7:3	8:5
6. Górnik Wałb.	5:5	8:7
7. Ogniwo Tarnów	5:7	11:11
8. Gwardia Kielce	4:6	8:13
9. Ogniwo Wrocław	4:8	4:10
10. Budowl. Opole	2:10	6:13
11. Kolejarz W-wa	2:8	3:8

Po porażce Stali Sosnowiec Górnik Bytom prowadzi w II lidze

UNIA Chorzów straciła pierwszy punkt i pierwszą bramkę i to w dodatku na własnym boisku. Stal Sosnowiec po pięknym zwycięstwie nad Górnikiem Radlin w meczu o Puchar Polski potknęła się fatalnie w Tarnowie spadając na czwarte miejsce w tabeli II ligi. Budowlani Chorzów zrewanżowali się Gwardii warszawskiej za porażkę poniesioną w niedzielę wygrywając 1:0. Oto największe sensacje ostatniej kolejki rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo obydwu lig.

Gdyby poza tymi niespodziankami kryła się dobra gra naszych czołowych zespołów, nie mielibyśmy powodów do narzekania. Czym więcej niespodzianek — tym rozgrywki są przecież ciekawsze. Ale niestety — poziom większości środowych spotkań był opłakany. Można zaryzykować twierdzenie, iż ligowcy zagrali pod koniec maja gorzej niż na początku sezonu.

Kilkutygodniowa przerwa jest bezsporną przyczyną tego stanu rzeczy. Drużyny zostały wytrącone z normalnego tempa, straciły impet jakiego nabrały po kilku kolejnych spotkaniach. Trzeba będzie poczekać kilka tygodni na powrót jakiej takiej formy.

Wniosek stąd jasny, iż na początku sezonu nie wolno robić takich zgubnych przerw, które odbijają się fatalnie na poziomie wszystkich zespołów.

Mimo tych zastrzeżeń rozgrywki stają się coraz bardziej interesujące. Unia o jeden zaledwie punkt wyprzedza Ogniwo Bytom. W II lidze sześć drużyn kandyduje nadal do trzech pierwszych miejsc premiowanych wejściem do ekstraklasy.

Oby tylko poziom był równie silny jak i czekające nas wielkie emocje.

Sukces polskich strzelców

na zawodach w Związku Radzieckim

1. ZSRR, 2. Polska, 3. Węgry, 4. Rumunia

LWÓW, 26.5. (tel. wł.). Drużyna polska, biorąca udział w międzynarodowych zawodach strzeleckich, organizowanych przez Związek Radziecki we Lwowie w dniach 24 i 25 bm. **osiągnęła poważny sukces, zajmując w strzelaniu do rzutków drużynowo drugie miejsce. Pierwsze miejsce zajęli strzelcy ZSRR, uzyskując 770 pkt. na 800 możliwych.**

Drużyna polska w składzie: Petelicki, Smelczyński, Zakrzewski i Zygmunt Kiszkurno zdobyła 751 pkt. Trzecie miejsce zajęli Węgrzy — 742 pkt., czwarte — Rumunia 629 pkt.

Wynik 751 pkt., uzyskany przez naszych zawodników, jest nowym zespołowym rekordem Polski.

Polscy zawodnicy zdobyli normy klasy mistrzowskiej następującymi wynikami: Petelicki — 189 pkt., Smelczyński — 188 pkt., Zakrzewski — 167 pkt., Zygmunt Kiszkurno — 187 pkt.

Węgry B — Kinizsi 7:3

BUDAPESZT, 26.5. (tel. wł.). W środę po południu odbyło się na stadionie Kinizsi treningowe spotkanie między II reprezentacją Węgier i Kinizsi. Zakończyło się ono zwycięstwem kadrowiczów 7:3 (4:2). Bramki strzelili Machos i Csordas po 2, i Budai, Szojka oraz Sandor po 1. Reprezentacja II grała w składzie: Farago, Rajna, Karpati, Varhidi, Kovacs I, Szojka, Budai II (Sandor), Machos, Palotas, Csordas, M. Toth. Spotkanie prowadził Anglik Clark. Widzów 7.000.

Debiutujący w reprezentacji skrzydłowy Toth II zdobywa piątą bramkę dla Węgier. Toth wpadł razem z odbitą przez bramkarza Merricka piłką do siatki. Obok czeka na ewentualną okazję do strzału — Puskas Magyar Foto — B. Sandor

Termin mistrzostw Polski juniorów w piłce nożnej przesunięty o 2 tygodnie

Prezydium SPN GKKF, biorąc pod uwagę trudności, na jakie wiele okręgów napotyka w związku z wyłonieniem mistrzów juniorów, przesunęło termin turnieju finałowego o dwa tygodnie.

W związku z tym eliminacje, mające na celu wyłonienie półfinalistów odbędą się zamiast 6 czerwca — 4 lipca, półfinały zamiast 13 czerwca — 11 lipca; finały rozpoczną się dopiero 18 lipca.

4 lipca spotkają się mistrzowie okręgów:

1. **St. KKF — Warszawa woj.**
2. **Łódź woj. — Kielce.**
3. **Białystok — Olsztyn.**
4. **Gdańsk — Koszalin.**
5. **Zielona Góra — Szczecin.**

W spotkaniach półfinałowych 11 lipca grają:

1. **Lublin — Rzeszów.**
2. **zwyc. elim. 5 — Poznań.**
3. **Wrocław — Opole.**
4. **zwyc. elim. 2 — Łódź m.**

Mistrzowie Stalinogrodu i Krakowa wchodzą do finału bez gry.

Siatkarki i siatkarze udali się do Paryża

na spotkania Polska-Francja

W środę 26 bm. udały się do Francji reprezentacje Polski w piłce siatkowej celem rozegrania oficjalnych spotkań międzypaństwowych Polska — Francja. W skład ekspedycji, której kierownikiem jest wicedyrektor departamentu wyszkolenia sportowego GKKF Hara, weszły następujące osoby:

siatkarki: **Hajecówna, Zakolska, Abisiak, Krogulec** i **Kubicka** (AZS AWF W-wa), **Kocan** (CWKS W-wa), **Zieliniok** (Spójnia W-wa) oraz **Tomaszewska (Kolejarz Gdańsk)** — trener **Tyszecki;**

siatkarze: **Radomski, Woluch, Wieciał, Poleszczuk, Szuppe** i **Szlagor** (AZS AWF W-wa) oraz **Szołomicki** (Spójnia Szczecin), **Łaszcz** (Gwardia W-wa) i **Czerski** (Gwardia Wrocław) — trener **Kraus.**

Spotkania Polska — Francja, jak podaje prasa francuska, mają się odbyć w sobotę 29 bm. w Paryżu oraz w niedzielę 30 bm. w Harnes. Oprócz tych czterech spotkań (dwa kobiece i dwa męskie) siatkarze i siatkarki Polski spotkać się mają w poniedziałek 31 bm. w Auboue z reprezentacjami FSGT.

Wyjazd naszych reprezentacji do Francji nie jest pierwszym spotkaniem z siatkarzami i siatkarkami Francji. Polki walczyły z Francuzkami już czterokrotnie (w tym dwa razy we Francji). Polacy natomiast tylko raz.

We wszystkich tych spotkaniach reprezentacje Polski odniosły zwycięstwa:

siatkarki — w Pradze w 1949 podczas I Mistrzostw Europy **3:0 (15:13, 15:7, 15:6)**, w Paryżu w 1951 r. podczas II Mistrzostw Europy **3:0 (15:13, 15:12, 15:4)**, w Moskwie w 1952 r. podczas I Mistrzostw Świata **3:0 (15:7, 15:7, 15:10)**, oraz w Lille w 1953 r. podczas pobytu na święcie FSGT **3:0 (15:3, 15:5, 15:5);**

siatkarze — w Pradze w 1949 podczas I Mistrzostw Świata **3:0 (17:15, 15:10, 15:6).**

Oprócz tych spotkań Polska — Francja siatkarki nasze kilka razy spotykały się z drużyną FSGT, wygrywając również zdecydowanie. Ostatnio podczas Igrzysk Przyjaźni i Braterstwa w 1953 r. w Bukareszcie wygrały 3:0 **(15:6, 15:3, 15:5).**

Sądząc więc na podstawie dotychczasowych wyników i poziomu jaki demonstrowały podczas wymienionych spotkań reprezentacje Francji również i najbliższe mecze powinny przynieść zwycięstwa barwom polskim.

Zwłaszcza siatkarki nasze, mimo że nie są w swej szczytowej formie, nie powinny napotkać na silniejszy opór ze strony Francuzek, mimo że te ostatnie znacznie poprawiły i unowocześniły swą grę w porównaniu z tą jaką demonstrowały w 1952 r. w Moskwie.

Natomiast siatkarze nasi będą mieli niewątpliwie trudniejsze zadanie. Francuzi bowiem reprezentują wprawdzie nie najwyższą klasę w tej dziedzinie sportu, ale tworzą poprawny i czasami groźny zespół.

Wystarczy tu wymienić, że podczas I Mistrzostw Świata w 1949 r. w Pradze mecz Polska — Francja decydował o zajęciu 5 względnie 6 miejsca w klasyfikacji. W dwa lata później, podczas III Mistrzostw Europy w Paryżu (Polacy nie startowali) Francuzi zajęli trzecie miejsce za ZSRR i Bułgarią a przed Rumunią i Jugosławią, przy czym pokonali Bułgarów 3:2 a ulegli Rumunom 2:3.

W Moskwie w 1952 r. Francuzi zakwalifikowali się do puli finałowej, w której zajęli wprawdzie ostatnie 6 miejsce, ale wywalczyli na Bułgarach 1 set a na Rumunach dwa sety. Polscy siatkarze, którzy nie zakwalifikowali się do finałów zajęli wówczas 7 miejsce.

*

W związku z wyjazdem do Francji reprezentacji Polski w siatkówce przewidziana terminarzem na 28, 29 i 30 bm. trzecia i ostatnia kolejka i rundy rozgrywek klasy wydzielonej o mistrzostwo Polski przesunięta została na 11, 12 i 13 czerwca.

Budapeszt czeka na Sidłę i Chromika

W sobotę i niedzielę pierwszy tegoroczny międzynarodowy występ naszych lekkoatletów

BUDAPESZT, 26.5 (tel. wł.) W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Budapeszcie wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników **CSR, Bułgarii, Rumunii, Polski, NRD, Niemiec zach., Norwegii, Szwecji i Belgii.** Będzie to pierwsza w tym roku poważniejsza impreza międzynarodowa.

Do Budapesztu nie przyjedzie jedynie ekipa Finlandii, której zawodnicy po długotrwałej zimie późno rozpoczęli treningi. Wśród zawodników, którzy startować będą w Budapeszcie, zobaczymy wielu najlepszych lekkoatletów Europy.

Czechosłowacy przyjeżdżają z doskonałymi młociarzami **Macą** i **Dadakiem,** skoczkiem wzwyż **Kovarem,** trójskoczkiem **Rehakiem, Daną Zatopkową** oraz średniodystansowcem **Cikelem.**

W tym samym czasie druga część lekkoatletów czechosłowackich z Zatopkiem, Jungwirthem, Skoblą, Lanskym, Krejcarem, Janeckiem i Martinkiem walczyć będzie w Paryżu.

Rumuni przysyłają tylko trzech zawodników, ale wszyscy reprezentują najwyższą klasę. Są to skoczek wzwyż **Soeter,** oraz świetni płotkarze **Savel** (400) i **Opris** (110). Z NRD przyjeżdżają 4 osoby; **Seeliger** i **Jurewitz,** oraz **Hermann** i **Donath.** Bułgarzy przysyłają **Gawrylowa, Sławkowa, Popowa** i **Pawłowa.**

Jak wynika z listy zgłoszeń najgroźniejszym przeciwnikiem Sidły będzie Norweg **Danielsen,** który legitymuje się rekordem życiowym 70.77. Poza tym Norwegia będzie reprezentowana przez średniodystansowca **Sarto** oraz specjalistę od 3000 m z przeszkodami — **Larsena.**

Belgowie przysyłają długodystansowca **Hansvycka,** tyczkarza **Prinsena** i płotkarza **Stocleta.** Ze Szwedów startować będą między innymi rekordzista Europy w skoku o tyczce **Lundberg** oraz jeden ze szwedzkich „2-metrowców" **Nilsson.** Z lekkoatletów Niemiec zach. startować będzie m. in. średniodystansowiec **Ulzheimer.**

Do tego trzeba dodać pełną stawkę zawodników węgierskich, którzy z każdym tygodniem uzyskują lepsze wyniki. Przed meczem piłkarskim Węgry — Anglia rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne, w czasie których znowu wysoką formę wykazali średniodystansowcy.

W Budapeszcie rodzinę Zatopków reprezentować będzie mistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem Dana Zatopkowa. Startuje ona po raz pierwszy po długiej przerwie spowodowanej złamaniem nogi. Od czasu gdy Zatopkowa ostatni raz brała udział w zawodach jej rywalki szczególnie w ZSRR zrobiły ogromne postępy. Na czoło wysuwa się rekord świata Konłajewej 55,11. Tak więc przed Daną staje nie łatwe zadanie.

Na 800 m zwyciężył Barkanyi w czasie 1:51,8 przed Somkuti — 1:52.2 i Tanyem — 1:52,3. Szósty zawodnik w tym biegu miał czas poniżej 1:53.0.

Na 1500 m zwyciężył Beres w 3:55,2 przed Mikesem — 3:55,8, a na 300 m Szabo w 8:22,8 przed Juhaszem — 8:26.2. W tyczce Hommonay przeszedł wysokość 425.

Zainteresowanie zawodami w Budapeszcie jest bardzo duże, przy czym prasa węgierska najwięcej miejsca poświęca zawodnikom polskim, **uważając występy Sidły i Chromika jako najbardziej atrakcyjne punkty imprezy.**

Najwięcej interesuje wszystkich pojedynek Chromika z Kovacsem. Fachowcy węgierscy uważają, że biegacza polskiego stać w tej chwili na wynik 14:12.0, a to może wystarczyć do pokonania Kovacsa, który nie osiągnął podobno jeszcze wysokiej formy.

Start Sidły traktowany jest tutaj jako pokaz rzutów na najwyższym poziomie. W Budapeszcie bowiem Sidło nie będzie miał poważniejszych przeciwników, a jedyną zagadką jest to, jaki wynik zdoła on osiągnąć w tych warunkach.

Trener państwowy dr Sir uważa ekipę polską za najsilniejszą, na którą należy zwrócić szczególną uwagę. Polacy lubią bowiem robić niespodzianki, a zeszłoroczną porażkę Kovacsa z Grajem wszyscy żywo jeszcze mają w pamięci.

Zawody budapeszteńskie są pierwszą w tym roku poważniejszą próbą międzynarodową lekkoatletów i powinny przynieść wiele dobrych wyników.

W. W.

Zawody w Budapeszcie na antenie Polskiego Radia

W sobotę i niedzielę, 29 i 30 bm. Polskie Radio nada reportaż dźwiękowy z wielkich, międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie.

W sobotę w programie II, reportaż nadany będzie w godz. 21.50—22.10, a w niedzielę, w ramach wiadomości sportowych, w godz. 22—22.40, w programie I.

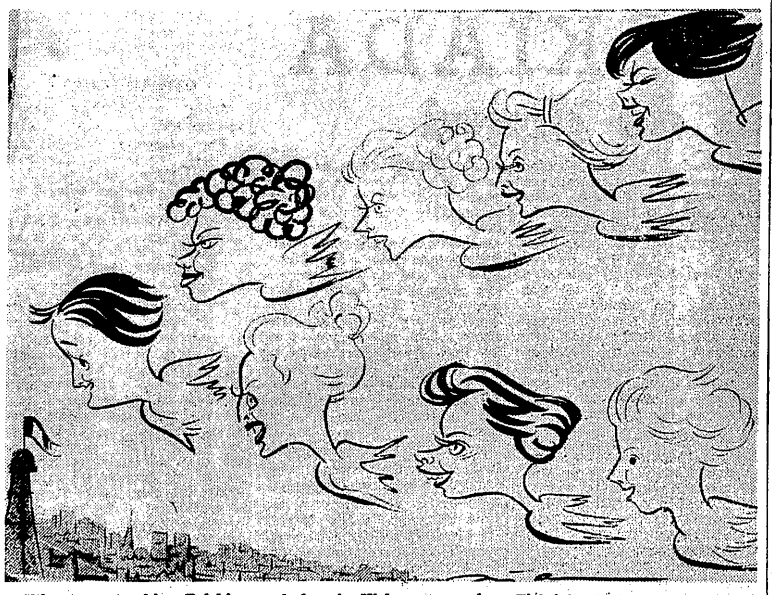

Wiosenne ptaszki z Polski — od lewej: Welsyng, u góry: Zieliniok, Hajec, Tomaszewska, Kocan, niżej; Abisiak, Buczma, Zakolska — siatkarki polskie, które drogą powietrzną szybują do Paryża na mecz z Francją Rys. E. Alaszewski

Wyniki konkursu z okazji VII Wyścigu Pokoju ogłosimy 3 czerwca

KONKURS ogłoszony z okazji VII Wyścigu Pokoju przez Komitet Organizacyjny i Redakcję „Przeglądu Sportowego" wywołał olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest ponad 20.000 kuponów, jakie wpłynęły do naszej Redakcji.

Prace komisji konkursowej dobiegają końca. Do obecnej chwili komisja przejrzała już ponad 15.000 kuponów.

Wyniki konkursu ogłosimy w „Przeglądzie Sportowym" w dniu 3 czerwca. Zanim to nastąpi możemy uchylić rąbka „tajemnicy". Otóż w tej wielkiej masie ponad 15.000 przejrzanych dotychczas kuponów jest tylko kilka bezbłędnych odpowiedzi.

Prawem kaduka

SPRAWA pozornie wygląda zupełnie jasno — nasz młody ludowy sport dotkliwie jeszcze odczuwa brak takich urządzeń sportowych jak kryte hale sportowe. Hale sportowe potrzebne są nie tylko w zimie. Jest bowiem szereg dyscyplin sportu (np. gimnastyka, szermierka, boks), które bez możliwości korzystania z hal sportowych nie mogą prawidłowo rozwijać się.

10.I.1953 Prezydium Rządu podjęło specjalną uchwałę, w której ustala się, że wszystkie urządzenia sportowe dotychczas użytkowane przez instytucje niesportowe muszą być przekazane terenowym, odnośnym władzom sportowym.

Ale okazuje się, że niektóre instytucje z zadziwiającym uporem uchylają się od wykonania tej uchwały Rządu, i są głuche na wszelkie skargi i prośby sportowców, domagających się swych słusznych praw. Uchylmy rąbek tajemnicy i wymieńmy niektóre z tych „antysportowych" instytucji:

Od roku 1945 MKKF w Raciborzu starał się w MRN o remont opuszczonych i zdewastowanych dwóch sal gimnastycznych na ulicy Klasztornej. Starania te jednak spełzły na niczym. Wówczas 28.X.53 Dyrekcja miejscowego Technikum Budownictwa Komunalnego zaproponowała MRN, że dokona remontu we własnym zakresie i prosi tylko o zezwolenie na remont. Pismo Technikum w tej sprawie pozostało jednak również bez odpowiedzi, tak samo zresztą jak i przesłany do wiadomości Wydz. Gospodarki Komunalnej MRN kosztorys remontu.

Przyczyna tego milczenia wyjaśniła się dopiero w lutym br. kiedy ku zdziwieniu wszystkich sportowców remont sal sportowych rozpoczęła... **Centrala Artykułów Gospodarstwa Domowego, ale z przeznaczeniem tych sal na magazyn, z likwidacją istniejących urządzeń sportowych.**

W imieniu wszystkich sportowców i młodzieży szkolnej Raciborza proszę o przysłanie do nas Specjalnej Komisji GKKF, która by zbadała karygodny stosunek Wydziału Gospodarki Komunalnej MRN do potrzeb sportowców, jeżeli chodzi o urządzenia sportowe.

Alojzy Widenka
Racibórz

Droga Redakcjo! W naszym miasteczku Dzierzgoń k. Malborka pracuje i uczy się sporo młodzieży. Poważna część tej młodzieży bierze czynny udział w życiu sportowym miejscowych kół sportowych. Od dawna już marzymy o hali sportowej. Ale cóż z tego kiedy istniejącą halę sportową już od dawna zajmuje prawem kaduka **Wojewódzkie Szkolenie Mechanizacji, które parter hali wykorzystuje na garaże i magazyny. Pierwsze piętro tej hali jest zajęte na magazyny zbożowe.** Jak długo jeszcze nasza Rada Narodowa będzie tolerować taki stan?

K. S.
Dzierzgoń

Od dwóch lat sportowcy Koła Sportowego ZS Kolejarz w Pile (11 sekcji [illegible] członków) czekają na zwrot sali gimnastycznej przy ulicy Kilińskiego, która była niegdyś własnością koła, aż do chwili, kiedy **MRN przekazała tę salę MHD na... magazyn mebli.**

Zofia Anlich
Piła

We wszystkich trzech wymienionych wypadkach prośby sportowców o zwrot hal sportowych do właściwego i jedynie uprawnionego użytkownika nie poskutkowały.

Sądzimy jednak że Wojewódzkie Rady Narodowe w Opolu, Gdańsku i Poznaniu potrafią przekonać podległe im wymienione MRN o konieczności przestrzegania uchwał Rządu.

(KA)

Blaski i cienie polskiej siatkówki
na tle spotkań z zespołami bułgarskimi i czechosłowackim

DWUTYGODNIOWE tournee po Polsce bułgarskich zespołów siatkówki, kobiecej drużyny czechosłowackiej Slavoj oraz naszej czołówki w tej dziedzinie sportu przyniosło barwom polskim na 16 rozegranych spotkań pięć zwycięstw. **Wszystkie one były dziełem siatkarek: jedno w spotkaniu z Bułgarkami, cztery w meczach z Czechosłowaczkami.**

Wydaje się więc, że, jak na nasze aspiracje i możliwości, pojedynki polsko-bułgarskie i polsko-czechosłowackie wypadły nader skromnie. Tak jednak nie jest, **mimo że w większości rozegranych spotkań można było osiągnąć lepsze rezultaty a nawet pokusić się o większą ilość zwycięstw.**

Dla jasności warto tu zaznaczyć, że pod nazwami Warszawy, Gdańska, Sofii i Slavoj kryły się reprezentacje państwowe Polski (I i II kobieca oraz I męska), Bułgarii (I kobieca i męska) oraz CSR (II kobieca).

Spotkania z naszymi gośćmi pomyślane były jako sprawdzian obecnego poziomu i możliwości kadry polskich siatkarzy i siatkarek przed oczekującymi ich w b. roku dalszymi spotkaniami międzynarodowymi. Naprawiono tu błąd zeszłoroczny, kiedy to po zdobyciu przez Polki w 1952 r. w Moskwie wicemistrzostwa świata i bezapelacyjnym potwierdzeniu tego tytułu w tydzień później w Warszawie w zwycięskim (3:0) spotkaniu z Czechosłowacją, nie zorganizowano w 1953 r. żadnych poważnych spotkań kontrolnych.

W konsekwencji przyniosło to podczas Igrzysk Przyjaźni w Bukareszcie nieoczekiwane i przykre porażki aktualnych do dziś wicemistrzyń świata. M. in. w Bukareszcie siatkarki nasze przegrały również z Bułgarkami, z tymi Bułgarkami, które do tego momentu nigdy nie były poważnym przeciwnikiem dla Polek, nawet wówczas, gdy te nie grały w swoim najsilniejszym aktualnie składzie.

Dziś sytuacja uległa już zmianie. Bułgarki zrobiły kolosalne postępy (Bułgarzy również, ale siatkówka męska to oddzielny rozdział), w Bukareszcie oprócz zwycięstwa nad Polkami pokonały również Czechosłowację, a ostatnio wygrały z niepokonanymi dotychczas mistrzyniami świata i Europy siatkarkami Związku Radzieckiego.

Egzaminator był więc dość surowy. Również nie gorszym egzaminatorem dla naszej II reprezentacji (Gdańska) były Czechosłowaczki.

JAKĄ OCENĘ WYSTAWIĆ SIATKARKOM?

Jak więc wypadły oba nasze zespoły kobiece w spotkaniach z Bułgarkami i Czechosłowaczkami? Jaki poziom obecnie reprezentują Polki? — wypada zapytać.

Oczywiście siatkarki nasze nie wypadły tak dobrze, jak tego życzyliśmy sobie, ale niewątpliwie już znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Do ogólnej dodatniej oceny przyczyniło się niewątpliwie wprowadzenie nowego systemu rozgrywek w kraju — rozgrywek klasy wydzielonej o Puchar GKKF i o mistrzostwo Polski. **Obecnie mamy większą ilość bardziej wyrównanych zawodniczek kadry, większy wybór kandydatek do I reprezentacji.**

Najlepszym potwierdzeniem takiego stanu rzeczy były bez specjalnego trudu odniesione zwycięstwa naszego drugiego zespołu nad Czechosłowaczkami oraz poważny opór, jaki drużyna „Gdańska" stawiała Bułgarkom. **Zapewne poza Związkiem Radzieckim nie znajdziemy państwa, które by mogło wystawić tak dobrą drugą reprezentację jak my, a na pewno nie mogą tego jeszcze dokonać Bułgarki.**

Niestety ogólną dodatnią ocenę w porównaniu z rokiem ubiegłym przysłania gra naszej pierwszej drużyny. W meczach z Bułgarkami „Warszawa" miała różne oblicza, grała nierówno, a równocześnie wykazała że drzemią w niej duże możliwości, wcale nie gorsze od tych, które posiadał wicemistrzowski zespół z 1952 r.

BRAKI PIERWSZEJ DRUŻYNY

Pierwsza nasza drużyna robiła wrażenie słabo zgranego zespołu o zbyt dużej rozpiętości indywidualnych umiejętności zawodniczek. Brak jej było silnego, pewnego krótkiego ataku, brak skutecznego bloku, dokładnego nagrania piłki i pewnej silnej zagrywki. Popełniała ona zbyt wiele błędów, zwłaszcza w grze obronnej.

U większości zawodniczek właśnie w ciężkich spotkaniach z Bułgarkami wyszły na jaw braki techniczne oraz w sprawności osobistej (zwrotność, skoczność), których nie było widać w meczach krajowych. Nie było również dobrze z kondycją. Wszystko to razem składało się na niedociągnięcia taktyczne. Oczywiście myślimy tu o tak najwyższym szczeblu tych wszystkich umiejętności, które składają się na siatkówkę wielkiego formatu.

Przyczyny takiego stanu rzeczy wydają się nam proste do wytłumaczenia i dobrze by było, aby z tego zdawały sobie sprawę wszystkie osoby opiekujące się kadrą siatkarek.

Przede wszystkim więc „Warszawa", w porównaniu z drużyną „moskiewską" z 1952 r. czy „bukareszteńską" w 1953 r., występowała w mocno zmienionym składzie (brak przede wszystkim Zakrzewskiej, Jośko i English-Krzyżanowskiej). Mało tego. Zmienił się również trener reprezentacji.

W tych warunkach, przy właściwie nowej drużynie, prowadzonej przez nowego trenera, potrzeba było nie lada wysiłku, aby stworzyć zespół taki, jaki chcielibyśmy oglądać w walce na boisku.

Kierować zespołem jest na ogół dość trudno, zwłaszcza zespołem kobiecym, którego członkinie z natury już są bardzo wrażliwe. Trudno również ocenić przydatność do występowania w spotkaniach międzynarodowych jedynie na podstawie samych treningów. Właściwe możliwości zawodniczek można dobrze ocenić dopiero w ogniu poważnego spotkania.

Tymczasem trenerowi Tyszeckiemu brakło tego doświadczenia.

Poza tym siatkarki nasze przeszły z sali na boisko dopiero na dwa tygodnie przed rozpoczęciem krótkich bo tylko ośmiodniowych przygotowań przed omawianymi spotkaniami.

Różnica na korzyść Bułgarek była aż nadto wyraźna. Bułgarki bowiem, grające zresztą w tym składzie w jakim występowały w Polsce już przez 4 lata i trenujące stale 3 razy tygodniowo, rozpoczęły w tym sezonie grę na boisku na sześć tygodni przed przyjazdem do nas i miały już w tym okresie kilka poważnych spotkań z siatkarkami ZSRR.

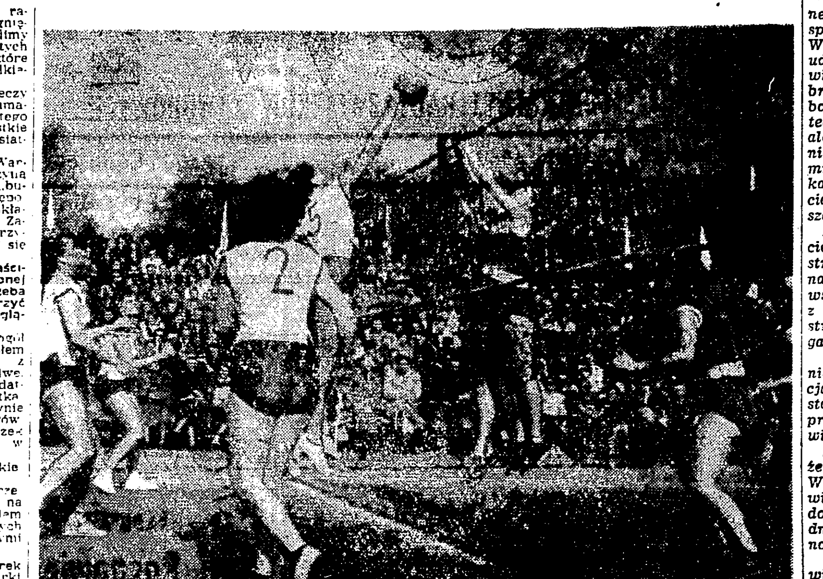

Reprezentantka Warszawy Abisiak (nr 5) ścina ostro piłkę w czasie spotkania kobiecych reprezentacji siatkówki Sofii i Warszawy we Wrocławiu

fot. A. Czelny

NIEDOCIĄGNIĘCIA WROCŁAWSKIE MSZCZĄ SIĘ

Mimo tak krótkiego czasu na przygotowania, we Wrocławiu zastanawiano się więcej nad tym jak dobrać skład i stale zmieniano zasadniczą szóstkę zamiast więcej **pracować nad usunięciem braków technicznych i skonsolidowaniem zespołu.**

Brak tam było również stałe przynajmniej dwóch osób fachowego kierownictwa, które pomogłyby trenerowi w rozwiązywaniu trudnych często zagadnień, przerastających w tak krótkim czasie możliwości jednego człowieka.

W konsekwencji więc dopiero po pierwszym meczu w Lublinie (3:1 dla Sofii) wykluł się właściwy skład zespołu, który w spotkaniu warszawskim (3:2 dla Sofii) zagrał dwa pierwsze sety na wysokim poziomie i w trzecim był właściwie o krok od zwycięstwa. Przyszło ono w parę dni potem w Gdańsku (3:2 dla Warszawy), kiedy drużyna zdołała się już bardziej skonsolidować. Ale niestety na tym się skończyło. **Drużynie, która cały czas powinna być w pogotowiu bojowym do dalszych spotkań pozwolono na odprężenie. Siatkarki nasze przez 4 dni dzielące je od następnego meczu widocznie mało myślały o grze, skoro we Wrocławiu nastąpiła katastrofa — 3:0 dla Sofii.**

W tym czasie nie zrobiono z zespołem żadnej odprawy, nie omówiono z nim własnych błędów i gry Bułgarek, nie ułożono planu taktycznego na ostatni mecz. Nie zrobiono tego nawet bezpośrednio przed spotkaniem w którym zabrakło siatkarkom przede wszystkim pełnej mobilizacji psychicznej.

Całokształtem zagadnień obarczono tylko trenera, młodego stosunkowo wiekiem i doświadczeniem pierwszy raz prowadzącego kadrę siatkarek.

Wydaje się nam, że kierownictwo w liczbie dwóch osób oprócz trenera konieczne jest przy prowadzeniu całokształtu zagadnień, dotyczących wyłącznie drużyny właśnej, łącznie z konsultacją w trakcie poszczególnych spotkań (Sprawy organizacyjne i opieka nad gośćmi nie powinny obarczać tych osób).

Tak było np. w 1952 r. i to wtedy, gdy trener reprezentacji miał niewątpliwie większe doświadczenie. Osiągnięto wówczas doskonały rezultat — wicemistrzostwo świata, oczywiście przy dłuższych przygotowaniach i usilnej pracy siatkarek.

SIATKARZE Z TRUDNEGO ZADANIA WYWIĄZALI SIĘ DOBRZE

Pozostała jeszcze, krótka bo łatwiejsza, ocena naszych siatkarzy i to zarówno tych z pierwszej linii jak i z innych zespołów, które również grały z Bułgarami.

Siatkarze nie wygrali ani jednego z pięciu rozegranych spotkań (pierwszy mecz niedokończony dał wynik w setach 1:1), **tym niemniej zaprezentowali się w ogólnym przekroju pozytywnie. W porównaniu do niezbyt udanego występu reprezentacji w 1952 r. w Moskwie na II mistrzostwach świata, podnieśli oni swoje umiejętności o klasę.**

Ich sytuacja była o wiele cięższa niż siatkarek, zwłaszcza że luka jaką wytworzyła w spotkaniach międzynarodowych ich nieobecność w 1953 r. w Bukareszcie była poważna.

Z drugiej zaś strony Bułgarzy reprezentują już od lat najwyższa klasę światową. Trudno więc było liczyć nam na sukcesy z tymi wirtuozami siatkówki. Jednak, poza jednym meczem w Warszawie, siatkarze nasi nie wiele gościom ustępowali, zmuszając ich do maksimum wysiłku i dwukrotnie będąc o krok od zwycięstwa.

Porównując grę Polaków i Bułgarów widzimy właściwie różnicę tylko w ostatecznym szlifie zespołu, w finezji zagrań, w wykańczaniu akcji. **Siatkarze nasi grają jednak na wskroś nowocześnie, zbijają piłki jak nigdy dotychczas silnie i różnorodnie.** Muszą mieć jednak częstsze spotkania z silnymi przeciwnikami, gdyż gra we własnym gronie nie może już wiele podnieść ich umiejętności.

Muszą oni również jeszcze bardziej poprawić swoją technikę i sprawność osobistą, aby mogli skuteczniej wykorzystywać założenia taktyczne gry.

*

Siatkarzy naszych i siatkarki oczekują teraz spotkania międzypaństwowe z Francją (piszemy o nich oddzielnie) a następnie przewidywany start w Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. Życzyć by należało, aby doświadczenia ze spotkań z zespołami bułgarskimi i czechosłowackimi były należycie wykorzystane.

Witold Szeremeta

Mistrzostwa bokserskie o których zapomniano w Warszawie

W POŁOWIE maja odbyły się w Warszawie centralne mistrzostwa Ludowych Zespołów Sportowych w boksie. W walkach finałowych wzięło udział 44 pięściarzy, z których większość zademonstrowała dobre przygotowanie kondycyjne, bojowość i wolę zwycięstwa. Z techniką było znacznie słabiej, ale przecież bokserów wiejskich nie możemy jeszcze oceniać miarą Drogosza, lub Stefaniuka. Trzeba pamiętać, iż pięściarstwo jest na wsi sportem jeszcze bardzo młodym.

No, cóż. Należałoby się tylko cieszyć, iż rozgrywane są mistrzostwa wsi w boksie, że dla naszej kadry wyczynowej powstało nowe, ogromne zaplecze, z którego wyrosną przyszli mistrzowie oraz nauczyciele i organizatorzy boksu na wsi.

Radość ta jest jednak poważnie zmącona, bowiem organizacja turnieju mistrzowskiego nie stała na poziomie zbliżonym przynajmniej do umiejętności wiejskich bokserów.

A więc po pierwsze. O tym, że zawody odbywały się w Warszawie nie wiedział przysłowiowy pies z kulawą nogą. Widownia była pusta przez trzy dni, podczas których rozgrywano walki.

Nie ma się zresztą czemu dziwić. Warszawa widziała już tyle imprez bokserskich na najwyższym poziomie, ma tak wydelikacony gust, iż mistrzostwa Ludowych Zespołów Sportowych, nie poparte odpowiednią propagandą wywołały minimalne zainteresowanie. Czy jednak trzeba było ściągać bokserów wsi do stolicy? Czy nie lepiej było zorganizować zawody w większym ośrodku wiejskim mającym zainteresowania boksem, ale nie zepsutym wielkimi imprezami. Jest w Polsce co najmniej kilkadziesiąt takich miast i miasteczek, które by chętnie zobaczyły wiejskich bokserów i w których widownia zapełniałaby się ludźmi zagrzewającymi do walki sportowców wsi.

Organizatorzy mistrzostw — sekcja społeczna boksu przy LZS miała poważne kłopoty ze sprawnym przeprowadzeniem imprezy pod względem sportowym.

Zasadniczo mistrzostwa miały być rozgrywane systemem każdy z każdym we wszystkich wagach. Ale już z takim problemem jak start sześciu pięściarzy w jednej kategorii (w piórkowej) organizatorzy nie mogli sobie poradzić, złamal gulamin, bo w ciągu trzech bokserzy nie byli przecie stanie stoczyć pięciu walk. ro zamętu ze szkodą dla zau ników było także z progran walk i przydziałem kategor

W sumie efekt imprezy zo znacznie osłabiony, a spor cy wiejscy powróciwszy do mu nie będą mieli najmils wspomnień, ich przeżycia z zane z rozegranymi walk zakłócone zostaną wypadk świadczącymi o nieudoln organizacyjnej kierown mistrzostw.

Popełnilibyśmy wielką sprawiedliwość zrzucając odpowiedzialność na dział LZS, na członków sekcji łecznej. Niewątpliwie nie oni bez winy, ale przecież nie pospieszył im z pomocą mistrzostwa jakby nie było bywały się w Warszawie. g działają — Sekcja B GKKF, Sekcja Boksu StK Sekcja Boksu WKKF, wre gdzie mieści się siedziba mendy PO „SP" patrona i o kuna sportu wiejskiego.

Do niektórych organi sportowych nie dotarły jed prawdopodobnie jeszcze wi o tak wielkiej i pożytecznej cji łączności między mias a wsią. Wielu działaczy go nami duma nad tym, jaką b formę takiej pomocy i łączn wykombinować, jakby tu móc wsi. Zamiary i chęci są szczere, ale gdy nadarza okazja przyjścia z najpr dziwszą, najrealniejszą pom to nie umieją z niej skorzys Piszemy nie umieją, bo ani chwilę nie przypuszczam, nie chcieli.

A przecież realna po wszystkich trzech sekcji w szawskich nie mówiąc już o łach stołecznych pozwoliłaby sprawne i wzorowe przepro dzenie mistrzostw, które by długo utkwiły w pamięci uczestników.

Że tak nie będzie, winę po szą na równi z działacz wiejskiego ruchu sportoweg także działacze z miasta i t takiego dużego — największ miasta w Polsce jak Warsza

A opiekunowie sportu wi skiego ciągle nie doceniają f tu, że najlepszą formą popu ryzacji sportu na wsi i nie wsi, jest dobra organiza wielkich imprez. Wielka imp za i wśród publiczności i wś uczestników rodzi nowych sp towców.

Jerzy Zmarzlik

O tych, którym obojętne jest zdrowie zawodnika

W dziele wychowania rzesz zdrowych sportowców, bardzo duża i odpowiedzialna rola przypada działaczom i trenerom. Od ich zrozumienia zagadnień, w dużej mierze zależy efekt wychowawczy, jak sportowy i zdrowotny.

Jeśli chodzi o to ostatnie zagadnienie, to jest ono naogół niedoceniane. W zapale walk mistrzowskich, zdobywania punktów, zagadnienia zdrowotne sportu schodzą na dalszy plan, co gorsza często stają się nawet dla pewnych działaczy niewygodne. A przecież nikt rozsądny nawet przez chwilę nie będzie kwestionował, że uprawianie sportu ma na celu zwiększenie sprawności fizycznej, zahartowanie i podniesienie zdrowia, zaś zdobywanie pucharów, punktów mistrzowskich itp. to jest „produkt uboczny", nie stanowiący celu sportu. Sprawy te zresztą normują przepisy wydane przez naczelne władze sportowe i Ministerstwo Zdrowia. Są one podyktowane troską o zdrowie ćwiczących i obowiązują wszystkich zorganizowanych sportowców, trenerów i działaczy.

PO NOKAUCIE...

Istnieje przepis zabraniający bokserowi po przegraniu walki przez ko, występować na ringu przez 4 tygodnie. Przepis ten jest podyktowany wyłączną troską o zdrowie zawodnika, który po wstrząsie układu nerwowego, jakim kończy się przecież większość nokautów (pomijam nokauty techniczne), powinien powoli wrócić do całkowitej równowagi. Nadmienię, że jest to przepis zarówno międzynarodowej Federacji Bokserskiej, jak i nasz polski. Obowiązuje on i jest znany wszystkim działaczom bokserskim, trenerom i zawodnikom.

Niestety, widocznie nie obowiązuje on bokserów CWKS, skoro Węgrzyniak znokautowany niedawno u nas w kraju, zaraz po nokaucie walczył w Czechosłowacji. Nie sądzę, by kierownictwo sekcji bokserskiej CWKS, ani tym bardziej trener jej, który jest trenerem państwowym, nie znali tego przepisu.

Otóż, należy przyjąć, że wszyscy oni znali ten przepis, a nawet z tego powodu jeden z lekarzy CWKS protestował przeciwko wyjazdowi Węgrzyniaka, lecz głos jego pozostał bez echa. Kto więc jest odpowiedzialny za świadome łamanie obowiązujących przepisów? Kto karygodnie naraża zdrowie zawodnika na ruinę? Sądzimy, że Sekcja Boksu GKKF i pozostałe czynniki nadrzędne zajmą się tą sprawą.

Podobnie nagminną bolączką naszego sportu wyczynowego jest wystawianie do zawodów zawodników z niewyleczonymi kontuzjami. Spotyka się to w piłce nożnej, boksie itp. Ostatnio np. trener siatkarek warszawskiej Spójni wystawił na mecz zawodniczkę Zielniok Klementynę, świeżo po kontuzji stawu łokciowego, zaraz po zdjęciu gipsu. Tymczasem według opinii leczącego lekarza mogła ona zaledwie rozpocząć treningi. By być formalnie przynajmniej w porządku, zaopatrzono zawodniczkę nawet w świadectwo przygodnego lekarza zezwalające na grę.

WYGODNIEJ — NIE ZNAĆ PRZEPISÓW

Mamy tutaj typowy przykład łamania obowiązującej praworządności sportowej, ponieważ trener dobrze wiedział i zdawał sobie sprawę z ewentualnych następstw odnowienia się kontuzji. Mało tego, trener widocznie zapomniał jeszcze o tym, że zawodnik po kontuzji jest bez treningu, ma dużo gorszą kondycję, i że szanujący się trener nie wystawia zawodników bez treningu do ciężkich zawodów.

Istnieje zarządzenie Przewodniczącego GKKF o badaniu sportowo - lekarskim. W myśl tego zarządzenia wszyscy uprawiający sport podlegają badaniom sportowo - lekarskim, zaś główni sędziowie wszystkich zawodów mistrzowskich zobowiązani są do sprawdzenia przed każdymi zawodami zaświadczeń lekarskich zawodników i niedopuszczenia do zawodów sportowców nie badanych.

Cóż jednak robić, jeśli niektórym sędziom, zwłaszcza piłkarskim, przepisy te nie są znane, mimo nawet specjalnego komunikatu sekcji piłki nożnej GKKF w tej sprawie. Przecież wygodniej o nich nie wiedzieć. Niektórzy z nich tak dalece są pod tym względem „uświadomieni", iż lekarzy sportowych nie dopuszczają do skontrolowania, czy wszyscy piłkarze biorący udział w mecz są zbadani.

Na szczęście nie wszędzie jest tak źle. Mamy przykłady, że działacze przedkładają zdrowie zawodnika ponad wszelkie względu prestiżowe. Taką męską decyzją, poczucia pełnej odpowiedzialności za losy zawodnika, było np. wycofanie Grabowskiego po odniesionej kontuzji na 7 etapie Wyścigu Pokoju. Wypadek ten może być przykładem dla wielu działaczy, jak należy troszczyć się o zawodnika. Tylko przy takim postawieniu sprawy — zagadnienie zdrowotności sportu będzie miało należyty efekt.

Dr Wacław Sidorowicz

Plotka ma krótki żywot

SPRAWA udziału Związku Radzieckiego w II mistrzostwach świata w koszykówce, które mają się odbyć w październiku br. w Brazylii nie schodzi z łamów prasy zagranicznej.

Ostatnio, jak donosi "L'Equipe", Francuska Federacja Koszykówki (FFBB) przesłała do Międzynarodowej Federacji Koszykówki (FIBA) oraz do Brazylijskiego Związku Koszykówki i Sekcji Koszykówki Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR list, w którym stwierdza m. in.

„...Mamy nadzieję, że informacja o stanowisku rządu brazylijskiego nie jest ścisła, w przeciwnym bowiem razie turniej w Sao Paulo nie może być uznany za mistrzostwo świata. Żądamy wniesienia tej sprawy przed poszczególnych członków biura Międzynarodowej Federacji Koszykówki. W każdym razie jeśli decyzja nie ulegnie zmianie, mimo ofiarowanych nam korzystnych warunków i mimo uczucia przyjaźni, jakie odczuwamy dla naszych brazylijskich przyjaciół, Francja nie weźmie udziału w tych nieprzepisowych mistrzostwach."

List ten jest wyrazem oburzenia opinii sportowców francuskich, którzy w decyzji rządu brazylijskiego, odmawiającej wiz wjazdowych koszykarzom ZSRR widzą jaskrawe naruszenie międzynarodowych obyczajów sportowych, widzą wznoszenie żelaznej kurtyny między sportowcami.

Jednak ciemne siły nie śpią. Szybko zorientowali się niektórzy panowie, że wsteczna decyzja rządu brazylijskiego przyn si im straty propagandowe, wywołuje rosnące wciąż obur nie wśród mas uczciwych sp towców. I szybko puś w świat plotkę — Związek R dziecki zamierza wystąpić Międzynarodowej Federacji K szykówki.

Plotka ta obiegła reakcyj prasę zachodnią, krótki jedn był jej żywot. Już nazajutrz kazało się kategoryczne sprost wanie przedstawiciela Komite Kultury Fizycznej i Spor ZSRR, który stwierdził m. in.

„Fakt, że nie ma stosunków d plomatycznych między ZSRR Brazylią nie powinien być prz czyną uniemożliwiającą start k szykarzy ZSRR w mistrzostwa świata, tym bardziej, że ZSRR z kazji mistrzostw Europy w 195 roku zaprosił Izrael i Jugosławię z którymi nie utrzymywał wted stosunków dyplomatycznych. Wia domość o wycofaniu się ZSR z Międzynarodowej Federacji K szykówki jest absolutnie zmyśl na.

Przedwcześnie byłoby mów już teraz o wzięciu lub nie wzi ciu udziału ZSRR w mistrz stwach świata. Sądzę, że nale zaczekać do mistrzostw Europ w koszykówce kobiecej, które o będą się w Belgradzie w czerwc br. Będziemy mieli wówczas ok zję do poruszenia tej sprawy. N ma więc sensu atakować FIBA Związek Koszykówki w Brazyli która z pewnością nie powinn zignorować faktu istnienia Związ ku Radzieckiego."

Dementi radzieckie jest jasne i nie pozostawia żadnych wątpliwości co do zamiarów i planów Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR w sprawie mistrzostw świata.

Uratowany honor ob. Krytykogłuszca

Nie ma to jak szanowanie starych, utartych zwyczajów i tradycji. W myśl tej zasady PKKF w Lublinie już od lat systematycznie i z uporem, godnym podziwu unika organizacji tzw. „masowych" imprez sportowych, a przewodniczący PKKF zajęty jest stale wszystkimi sprawami i problemami swojej Rady Narodowej z wyjątkiem rzecz jasna... sportu.

Cenny ten zwyczaj znacznie uprościł pracę PKKF. Panował tam charakterystyczny spokój — ani śladu tej szkodliwej atmosfery ruchu, werwy i wartkiego życia, charakteryzującego niestety niektóre nasze instancje sportowe.

Ale jak, to się mówi, znalazła się czarna owca, która zakłóciła spokój i niezmąconą ciszę działaczy PKKF. Pewnego wiosennego dnia do PKKF w Lublinie przybyli osobiście młodzi sportowcy z Chocianowa. Przewodniczącego co prawda nie zastali (był na jakiejś kolejnej akcji) ale trafili na jego zastępcę, któremu zadali pozornie błahe, ale jakże podstępne pytanie: „Czy aby PKKF nie czyni przypadkiem jakichś przygotowań do Biegów Narodowych".

PKKF drgnął w posadach. Ale zastępca przewodniczącego z wielce chwalebną przytomnością umysłu znalazł jedynie słuszne wyjście i dał mocną odprawę rozmówcom: „Biegi Narodowe to nie Wasza (sportowców — Red.) sprawa.

Przygotowania do tej imprezy to wyjątkowo ścisła i poufna tajemnica służbowa. Informacji nie udzielamy. Nazwiska swojego też nie podam bo i ono jest tajemnicą służbową".

Honor tradycji został uratowany. Intruzi odeszli z kwitkiem. Biegi Narodowe przeprowadzono z wzorowym zachowaniem tajemnicy — nikt nie dowiedział się nawet najmniejszego szczegółu o ich przygotowaniach.

Zastępca przewodniczącego był tak skromnym działaczem, że dopiero po długich prośbach udało nam się uzyskać zgodę na opublikowanie jego nazwiska ku chwale i wzorowaniu się potomności — Krytykogłuszec. Co uprzejmie podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych obywateli Lublina, na czele z przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Opracowano na podstawie korespondencji J. W. z Chocianowa

SPARTAKIADA
puka do drzwi

VII Wyścig Pokoju, rekordy Chromika i Petrusewicza, doskonała forma Sidły, rewanż za mecz stulecia Węgry — Anglia — wielkie, emocjonujące, błyskotliwe wydarzenia sportowe, nie schodzą z ust milionów kibiców i miłośników sportu w naszym kraju.

W atrakcyjnym blasku przebogatego początku nowego sezonu letniego uszła uwagi niemniej wielka, niemniej emocjonująca i atrakcyjna walka o ożywienie życia sportowego w kołach sportowych — **przygotowania do II Centralnej Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowej**, w postaci olbrzymiego systemu spartakiad zakładowych, szkolnych, wiejskich, okręgowych, powiatowych i wojewódzkich.

Tymczasem w kołach sportowych dzieją się rzeczy wielce znamienne. Na spartakiadzie ZISPO w Poznaniu (3000 uczestników!!!) pobito 3 rekordy Polski w pływaniu, a w pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych zdobyto łącznie sześć klas I i II (!!!). W Otwocku w ramach spartakiady Liceum Ogólnokształcącego juniorka Januszko biegnie 60 m w 8,6 sek., junior Magot 100 m w 11,8 sek. Ich kolega z Państwowego Technikum Rolniczego w Chrobrzu junior Podloch w biegu na 1000 m wynikiem 2:40.2 jest o krok od zdobycia II klasy w tej konkurencji... dla seniorów, a siedemnastoletnia J. Galewska rzuciła kulą na Spartakiadzie Powiatowej LZS w Wołowie Śląskim 9,13 zdobywając już II klasę. Są to nazwiska dotychczas nie notowane w żadnych kronikach sportowych.

Lata opieki, wysiłków i starań dla spopularyzowania sportu w zakładach pracy na wsi i w szkołach zaczynają zwracać się w postaci dobrych wyników sportowych, w postaci tworzenia się szerokiego, masowego sportowego zaplecza naszej czołówki. To z kolei powinno przynieść i jak widzimy np. w lekkoatletyce przynosi lepsze wyniki czołowych sportowców.

Ale równocześnie obok radosnych i krzepiących meldunków z ZISPO, Otwocka, Chrobrza, WSK Rzeszów i innych miejscowości rośnie stos wiadomości o zupełnie innym charakterze:

„...w naszym kole bez zmian. Spartakiada odbyła się wg najgorszych tradycji lat ubiegłych. Bez propagandy, bez prób zainteresowania całej załogi, bez żadnej pomocy ze strony wyższych władz sportowych. **I tak jak było przed spartakiadą tak jest i dzisiaj — nasze koło nadal śpi snem zimowym, a młodzież jest pozbawiona uprawiania sportu.** Kto temu jest winien?..."

Kto winien? Można wymienić. Rada Koła Sportowego, która dba tylko o jedną sekcję sportową (najczęściej o 11-osobową drużynę piłkarską) i nie troszczy się o rozwój sportu, organizacja związkowa i zetempowska, które chociaż w słowach „doceniają wielkie polityczne i wychowawcze znaczenie sportu dla budowy zrębów..." ale w praktyce nic nie robią, by ożywić życie sportowe w swoim zakładzie, dyrekcja, PKKF itd. itd. Ale czy same wymienienie długiej listy winnych spowoduje poprawę?

CZTERY PUNKTY

Jakie są cele tegorocznych spartakiad?

Po pierwsze: umożliwienie każdemu chętnemu **(nawet jeżeli dotychczas nie odważył się ani razu wyjść na boisko)** wypróbowania swoich sił i umiejętności, zdobycia norm SPO, po przez udział w zawodach, zorganizowanych w ramach spartakiady zakładowej czy szkolnej.

Po drugie: wyłonienie z szerokich rzesz dziś już czynnych sportowców w kołach sportowych, tych którzy osiągną najlepsze wyniki i którzy będą mogli jak równi z równymi zmierzyć się na spartakiadach wyższych szczebli (powiatowe, okręgowe, zrzeszeniowe) z najlepszymi sportowcami, skorzystać z ich doświadczeń, uwierzyć w swoje siły. **Zachęci ich to do jeszcze bardziej wytrwałej i systematycznej pracy nad podnoszeniem swoich umiejętności sportowych.**

Po trzecie: przekonanie aktywu niektórych kół sportowych, że droga do umasowienia, ożywienia i podnoszenia poziomu życia sportowego w danym zakładzie — to jak najczęstsze organizowanie zawodów sportowych. To — rozpętanie rywalizacji i ambicji sportowych o prymat w poszczególnych dyscyplinach sportu między oddziałami produkcyjnymi w zakładach pracy, między poszczególnymi zakładami pracy, między klasami w szkołach i między szkołami. **Tytuł mistrza lub rekordzisty szkoły czy zakładu pracy musi brzmieć tak samo dumnie i być otoczony takim samym szacunkiem i uznaniem jak tytuł przodownik nauki, przodownik pracy.**

Po czwarte: spartakiada zakładowa lub szkolna to, jak wynika z poprzednio wymienionych zadań, dopiero początek nowego, bogatego życia sportowego. I dobrze się stanie jeżeli po spartakiadzie wiosennej, przyjdzie spartakiada letnia, później zaś spartakiada jesienna, jeżeli w Rzeszowie czy Legnicy zorganizowane zostaną spartakiady międzyzakładowe, zawody między sportowcami zakładów produkcyjnych a sportowcami LZS-ów itd. itd.

Więcej inicjatywy, samodzielności, mniej oglądania się na wyższe instancje — tak powinno brzmieć zawołanie aktywistów kół sportowych. A już zupełnie trzeba poniechać — biadolenia i wyczekiwania na „złote góry" — gdyż jak wiadomo ani biadoleniem, ani wyczekiwaniem nikt niczego jeszcze nie dokonał.

Czy wymienione cele spartakiad są wszędzie dobrze rozumiane?

Nie wszędzie. Ale najbardziej alarmujący jest fakt, że nie ma właściwego zrozumienia tych zadań nawet w niektórych Radach Głównych Zrzeszeń. Tym bardziej alarmujący, że dotyczy to kilku zrzeszeń związkowych, skupiających jak wiadomo największą masę sportowców w kraju.

Na czym konkretnie polega niezrozumienie tych zadań?

Odpowiedź będzie dość dziwna — **na starym stylu pracy.**

Weźmy chociażby Radę Główną Z.S. Spójnia. Pozornie wszystko jest tu w porządku: w sprawie spartakiad wydano 3 komunikaty z dokładnymi instrukcjami, były odprawy, wskazówki, sprawę przedyskutowano i przeanalizowano. Ale na tym kończy się w tej chwili zainteresowanie Rady Głównej spartakiadami.

I oto w chwili, kiedy w całym kraju około 800 kół sportowych Spójni organizuje spartakiady, kiedy spartakiady są ich najważniejszym zadaniem, 7-miu instruktorów Rady Głównej w miesiącu maju (do 24.V.) nie może wykazać się ani jednym wyjazdem w teren w sprawach spartakiad. Inaczej mówiąc Rada Główna poza informacjami z Rad Okręgowych (również bardzo skąpymi i formalnymi) **nie ma własnego rozeznania jak przebiega ta wielka praca w terenie.**

Czyżby towarzysze z Rady Głównej byli tak pewni wzorowego przebiegu spartakiad? Chyba nie. Bo wystarczy przejrzeć realizację planów Spójni w zakresie SPO i klasyfikacji (ciekawe że w komunikatach o spartakiadach kół sprawę SPO i klasyfikacji pominięto milczeniem), by przekonać się jak niesystematycznie i ospale realizuje się w terenie te podstawowe dla naszego sportu zadania.

A o czym to świadczy? O tym, że teren potrzebuje pomocy i kontroli Rady Głównej.

Albo inny fakt — według oświadczenia samego sekretarza R. G. Spójni około połowa kół Z. S. Spójni (400!!) nie posiada żadnej, z prawdziwego zdarzenia, pracującej, czynnej sekcji sportowej. A o czym to świadczy? Chyba tylko o tym, że właśnie dla Spójni sprawa spartakiad powinna stać się tym momentem, który pomoże usprawnić pracę dotychczas martwych kół sportowych.

Tymczasem Rada Główna koncentruje swoją uwagę na sprawach finansów (ważna sprawa, ale same finanse nie zrobią sportu) i na organizacji Centralnej Spartakiady swojego Zrzeszenia.

I tak jak to się mówi: życie w kołach sportowych Spójni płynie swoim torem, a praca w Radzie Głównej swoim, w oderwaniu od potrzeb dnia dzisiejszego.

NA KAŻDYM Z NAS...

Na kim spoczywa obowiązek zatroszczenia się o to, by założenia tegorocznych spartakiad zostały w pełni zrealizowane?

I znów pozornie dziwna odpowiedź — **na każdym sportowcu, a w szczególności na aktywistach kół sportowych.**

Plany organizacji spartakiad winne być znane i dyskutowane przez wszystkich sportowców danego zakładu. Wówczas nie ujdzie uwagi żaden błąd, wówczas szeroki aktyw sportowy nie dopuści do spłycania założeń spartakiad, do „odwalania pańszczyzny", do sztucznego ograniczania rozmachu życia sportowego.

A więc wniosek — **zaostrzyć społeczną kontrolę działalności Rad Kół Sportowych, Zarządów Sekcji Sportowych Kół, Rad Okręgowych i Głównych Zrzeszeń i Pionów i nie dopuścić do wypaczania założeń spartakiad. Zwiększyć inicjatywę, samodzielność i wkład pracy aktywu sportowego w realizację wszystkich celów tegorocznych spartakiad.**

Andrzej Kossak

Meldunek z Kijowa:

Kuźniecow 78.19 w oszczepie

Wspaniałe wyniki w biegu na 10 km

KIJÓW 24. 5. (obsł. wł.). — W ostatnim dniu wielkich zawodów lekkoatletycznych z udziałem najlepszych zawodników ZSRR, zorganizowanych dla uczczenia 300 rocznicy połączenia Ukrainy z Rosją najlepszy wynik osiągnął znakomity oszczepnik leningradzki Włodzimierz Kuźniecow.

Kuźniecow ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego wynikiem 78,19, poprawiając swój dotychczasowy rekord o 1,58 m. Jest to najlepszy tegoroczny wynik w rzucie oszczepem na świecie i piąty w historii światowej lekkoatletyki.

Na drugim miejscu należy postawić doskonałe wyniki długodystansowców Basałajewa i Ignatowa w biegu na 10.000 m. Obaj zawodnicy osiągnęli wynik poniżej 30 min. **Basałajew uzyskał 29:45,4 wyprzedzając Ignatowa o 0,2 sek. Obaj zawodnicy ustanowili swe rekordy życiowe, a Basałajew rekord Ukrainy. Są to również najlepsze tegoroczne wyniki na świecie.**

W biegu na 200 m zwyciężył Barteniew przed Suchariewem — obaj w jednakowym czasie 21,9. Na tym samym dystansie **wśród kobiet** najlepsza była **Koszelewa** przed Itkiną i Kuzniecową — **wszystkie w 25,0. Rekordzista** ZSRR Bułańczyk **miał na 110 m pł. w 14,6.**

Kobiety — 100 m: Krepina — **12.0, Itkina** — 12.2, **400 m:** Sopowa — 55.8, Otkalenko — 56.7, Bystrowa — 57.6, Jermołajewa — 58.5, **800 m:** Otkalenko — 2:08.6, Czernoszczek — 2:11.0, Łysenko — 2:12.0, Jermołajewa — 2:12.8, Barachowicz — 2:13.6, Kubysz — 2:17.0.

W punktacji drużynowej zwyciężyli reprezentanci Moskwy przed Ukrainą.

*

W czasie zawodów lekkoatletycznych rozegranych w Moskwie w ramach uroczystości 300 rocznicy połączenia Ukrainy z Rosją najlepsze rezultaty uzyskali sprinterzy. 100 m kobiet wygrała Turowa w 11,9, a wśród mężczyzn zwyciężył Tokariew — 10,7.

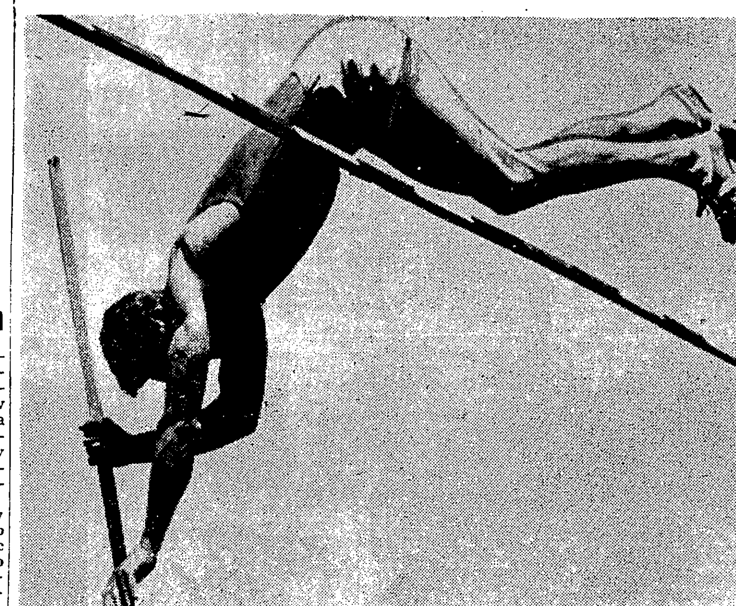

Adamczyk z wrocławskiej Gwardii znajduje się już na początku sezonu w bardzo dobrej formie. W czasie zawodów rozegranych ostatnio we Wrocławiu uzyskał w skoku o tyczce 4,17 m (na zdjęciu) fot. T. Drankowski

Berno oczekuje najlepszych

Lekkoatletyka na 5 kontynentach

NA dwa miesiące przed pełnią sezonu lekkoatletyka światowa pulsuje silnym rytmem. Nie tak dawno Amerykanin O'Brien narobił wiele wrzawy swym fenomenalnym rekordem w kuli, uzyskując odległość 18.42. Krótko po tym w świat rozeszła się wieść, że Anglik Bannister jako pierwszy biegacz na świecie zdołał zejść na dystansie 1 mili ang. poniżej 4 min., co w krajach, gdzie dystans ten jest popularny, uznane zostało za wydarzenie epokowe.

Nie upłynęły dwa tygodnie od tych wydarzeń i oto znowu pojęcia o kresie ludzkich możliwości zostały wywrócone. O'Brien zdołał poprawić o 1 cm swój rewelacyjny wynik w pchnięciu kulą, a ze Związku Radzieckiego nadeszły informacje o wspaniałych rekordach lekkoatletek. Czudina zdołała poprawić rekord świata w skoku wzwyż o 1 cm, uzyskując 173 cm, a Koniajewa (rok temu jeszcze juniorka) rzuciła oszczepem 55.11, poprawiając własny, niezatwierdzony jeszcze, rekord świata o 1.55 m.

Przytoczyliśmy tutaj tylko wyniki rekordowe, a przecież oprócz rekordów uzyskano już wiele wspaniałych rezultatów w innych konkurencjach, które świadczą o tym, że już w najbliższej przyszłości czekają nas dalsze niespodzianki. Autorami ich jak dotychczas są przede wszystkim dwa kraje. Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, a więc kraje, które mają najwięcej do powiedzenia w lekkoatletyce światowej.

Młoda żeńska lekkoatletyka radziecka robi postępy zadziwiające. Jej prymat jest w tej chwili przygniatający. Ostatnie wyniki Czudiny w skoku wzwyż, Dwaliszwili w skoku w dal (6.25) i Turowej na 100 m (11.6) świadczą, że zawodniczki radzieckie opanowały również konkurencje, które dotychczas były najsłabszymi punktami lekkoatletyki kobiecej. Również mężczyźni, szczególnie w rzutach i w skoku o tyczce, robią szybkie postępy, zapełniając masowo najwyższe rejony tabel światowych.

CZUDINA WCIĄŻ ROŚNIE...

Na specjalną uwagę zasługuje ostatni rekord Czudiny w skoku wzwyż. Zasłużony mistrz sportu radzieckiego startuje już od wielu lat i tę najpopularniejszą chyba lekkoatletkę na świecie pamiętamy również ze startów w Polsce. Dotychczas każdego roku Czudina lokowała się na czołowych miejscach tabel światowych w takich konkurencjach jak skoki w dal i wzwyż, rzut oszczepem, 80 m pł. **Kiedy wydawało się, że będzie musiała powoli ustąpić miejsca młodszym — zaskoczyła świat rekordem w najtrudniejszej technicznie konkurencji kobiecej, jaką jest skok wzwyż.**

Przed trzema laty (1951), kiedy Angielka Lerwill została rekordzistką świata, jej wynik 172 cm uznano za fenomenalny, niemal nie możliwy do powtórzenia dla kobiety. **Czudina poprawiła rekord świata co prawda tylko o 1 cm, ale trzeba wziąć pod uwagę, że w tym rekordowym skoku poprawiła ona swój rekord życiowy, będący jednocześnie rekordem ZSRR, aż o 4 cm.**

O Koniajewej po raz pierwszy zaczęto pisać szerzej... zimą tego roku. Nie dlatego bynajmniej, że jest ona może również doskonałą łyżwiarką czy narciarką. Koniajewa w warunkach zimowych pobiła bowiem rekord świata właśnie w rzucie oszczepem, poprawiając rezultat Smirnickiej o 15 cm. 20-letnia studentka Instytutu Medycznego w Moskwie trenuje pod okiem fachowego trenera dopiero od roku i z pewnością ostatni rekord nie jest jej ostatnim słowem.

„ZAKLĘTA GRANICA"

„Zaklętą granicą" nazwano kiedyś odległość 60 m w rzucie młotem, której przez wiele lat nie mógł nikt przekroczyć. Tego rodzaju słupów milowych było w lekkoatletyce więcej: 4 min. na 1 milę ang., 14 min. na 5.000 m, 18 m w kuli, 60 m w dysku czy 80 m w oszczepie. Piszemy „było", gdyż nieosiągalne zdawało się przed laty granice zostały rozbite w puch na przestrzeni ostatnich lat.

Na zachodzie, gdzie popularniejsze są miary w yardach i stopach, ostatnio najwięcej uwagi skupiała na sobie odległość 60 stóp (18.29) w pchnięciu kulą. Mit tej granicy datuje się od czasu, kiedy fenomenalny zdawało się rekord — 17.40 ustanowił w 1934 r. Amerykanin **Torrance.** Wówczas idealem miotacza wysokiej klasy był jeszcze zawodnik obdarzony możliwie największą wagą, która miała mieć decydujący wpływ na wynik.

KTO OSIĄGNIE 19 M W KULI?

Poglądy tego rodzaju przetrwały do pierwszych lat powojennych, a ściśle mówiąc do czasu, kiedy kulą zaczął pchać szczupły raczej Murzyn **Fonville.** Murzyn ten, który poprawienie rekordu na 17.68 zawdzięcza przede wszystkim wielkiej szybkości i wysokiej technice, tylko dlatego nie poprawił swego rezultatu, że doznał poważnej kontuzji mięśni pleców, eliminującej go z dalszego udziału w życiu sportowym.

Następny rekordzista świata — **Fuchs** wywodził się już również z nowej szkoły, podobnie jak i **O'Brien, który obok wielkiej szybkości (100 m biega w 10.8) wprowadził nowe udoskonalenie techniczne, mające zresztą swój początek w metodzie, którą zastosowała po raz pierwszy Dumbadze w rzucie dyskiem.**

O'Brien jest miotaczem fenomenalnym, ale wyniki swoje zawdzięcza dużej pracowitości. Obecnie liczy on 22 lata, waży 105. kg. co przy wzroście 190 nie jest wagą dużą. Sam twierdzi, że **wyniki w granicach 20 m są możliwe.** (Jego kula, którą uzyskał odległość 18.42 po zważeniu okazała się o 6 dkg cięższa, niż wymagają tego przepisy). Czy tym, który przekroczy granicę 19 m będzie on sam — nie mówi. Faktem jest, że po piętach depczą mu inni, z których **Lampert** miał już 18,17.

AUSTRALIJCZYK LANDY — KONKURENTEM BANNISTERA

Konkurencje biegowe cieszą się jednak większą popularnością na świecie, niż skoki i rzuty i dlatego m. in. wynik Bannistera na 1 milę stał się wydarzeniem, któremu prasa zachodnia poświęca jeszcze teraz nieproporcjonalnie dużo miejsca. Tak się już dzieje, że z chwilą, gdy jeden zawodnik przekroczy jakąś ustaloną granicę możliwości — traci ona natychmiast niemal całą swą atrakcyjność, a fachowcy zaczynają zastanawiać się nad wyznaczeniem nowej.

Na dystansie 1 mili mówi się już o czasie 3:50.0. Kto go ma osiągnąć — nie wiadomo. **Kandydatem jest jednak również w dalszym ciągu australijczyk Landy, który po przyjeździe do Europy startować będzie w najbliższym czasie w Finlandii.**

Jedno jest pewne — rekord na 1500 m 3:43.0, który wyrównało dalszych trzech zawodników, **przetrwa nie długo.** Landy, który jako Australijczyk nie może startować w mistrzostwach Europy, zwrócił się do organizatorów z prośbą o danie mu możliwości zmierzenia się ze zwycięzcą na tym dystansie. Czy tam padnie rekord — zobaczymy we wrześniu.

LEKKOATLETYKA ZDOBYŁA WSZYSTKIE KONTYNENTY

Lekkoatletyka przeżywa w ostatnich latach wielki rozwój, przy czym z każdym rokiem ilość i jakość rekordów — rośnie.

Olbrzymi skok zrobili zawodnicy krajów azjatyckich, którzy rozegrali niedawno igrzyska wszechazjatyckie w Manili z udziałem reprezentantów 18 krajów. Do przełomowych zaliczono ostatni sezon w Australii, coraz lepsze wyniki uzyskują zawodnicy krajów Ameryki Południowej i coraz częściej słychać o lekkoatletach Afryki.

W najbliższych latach projektowane są spotkania międzykontynentalne. Spotkania takie prawdopodobnie już w przyszłym roku rozegrane zostaną w Europie. Będą to mecze Europa — USA i Europa — Azja. Lekkoatletyka zdobyła więc na dobre wszystkie kontynenty.

Z. Głuszek

Rozmaitości lekkoatletyczne

Nie żądajmy za wiele • 8 klas mistrzowskich • Tabele się kończą • O mistrzostwach Warszawy • A więc Duńska czy Kusion? • Pogromca rekordów życiowych

OSTATNIE rezultaty naszych lekkoatletów znajdują coraz szersze echo w prasie europejskiej. Oczywiście najwięcej uwagi poświęca się Sidle i Chromikowi. O ile jednak Sidło nie dał jeszcze specjalistom europejskim powodu, aby pisano o nim szerzej, o tyle Chromik staje się postacią coraz bardziej popularną. **Nie brak nawet głosów, że Chromik jest w tej chwili równorzędnym partnerem dla tej klasy biegaczy co Zatopek, Kovacs, Kuc a nawet Pirie.**

Opinie te oparte są na rezultatach, uzyskanych przez Chromika na średnich dystansach oraz na wyniku 8:10.8 na 3000 m. Faktem jest, że tak dobrych rezultatów na dystansach od 800 do 2000 m, jakie Chromik osiągnął na początku tego roku miało niewielu długodystansowców najlepszej klasy. Porównajmy zresztą rekordy życiowe najlepszego długodystansowca wszystkich czasów Zatopka z rekordami życiowymi Chromika:

	Zatopek	Chromik
800 m	1:58.7 (1943)	1:54.4 (1954)
1000 m	2:34.6 (1945)	2:31.4 (1954)
1500 m	3:52.8 (1947)	3:49.2 (1954)
3000 m	8:07.8 (1948)	8:10.8 (1954)

Jak więc widać z tabelki, Chromik rozporządza większą szybkością, niż Zatopek na początku swej kariery. Wynikało by z tego, że Chromik będzie w stanie osiągnąć lepsze czasy od Zatopka również na 3000 i 5000 m. Aby tak się jednak stało, potrzebny jest jeden warunek — wyrobienie przez Chromika zatopkowskiej wytrzymałości. A jak wiadomo sztuki tej nie zdołał dokazać, jak dotychczas, żaden z biegaczy.

*

O Chromiku możemy więc na razie mówić jako o wielkim talencie, który przy dalszym rozwoju, przy usilnej pracy, może osiągnąć rekordowe wyniki. Dodajmy przy tym, że rozwój Chromika do tej pory nie przebiegał normalnie. Mamy tu na myśli nieprzemyślaną politykę startową, jaką zastosowano wobec naszego biegacza w roku ub., kiedy to np. wbrew zaleceniom trenera biegał na Spartakiadzie WP i później z Zatopkiem w Warszawie. Tych błędów trzeba się ustrzec.

W Budapeszcie Chromik po raz pierwszy w tym roku biegać będzie na dystansie 5000 m, mając za przeciwnika Kovacsa, biegacza najwyższej klasy. Pamiętamy zeszłoroczny występ Graja w Budapeszcie, gdzie przez zwycięstwo nad Kovacsem osiągnął on wielki sukces. Sukces ten kosztował jednak Graja zbyt dużo. Zbyt wczesny, forsowny bieg w Budapeszcie był początkiem załamania formy tego dobrego biegacza, załamania, które mija dopiero teraz.

Dlatego Chromik powinien pobiec w Budapeszcie ściśle według wskazówek trenera Mulaka. I jeśli wynik nie będzie taki, na jaki ostrzą sobie apetyty rozgorączkowani kibice, nie będziemy do Chromika mieli pretensji. Do Berna pozostało jeszcze wiele czasu!

*

Osiągnąć klasę mistrzowską w lekkoatletyce nie jest rzeczą łatwą. Na początku ub. roku byli nawet tacy, którzy sądzili, że na pierwszą klasę mistrzowską trzeba będzie czekać co najmniej rok. **Tymczasem lekkoatleci wystartowali bardzo ostro i już w ciągu pierwszego roku osiągnęli 13 wyników najwyższej klasy.**

W tym roku, na początku sezonu możemy odnotować 8 wyników klasy mistrzowskiej i wszystko wskazuje na to, że zeszłoroczny rekord będzie mocno poprawiony. Wyliczmy tegoroczne wyniki, odpowiadające klasie mistrzowskiej:

1500 m	Chromik	3:49.2
3000 m	Chromik	8:10.8
3000 m	Krzyszkowiak	8:14.6
oszczep	Sidło	75.02
5-bój	Stawczyk	3.55.3
80 pł.	Bocian	11.6
w dal	Duńska	5.80
w dal	Kusion	5.92

*

Tabele się skończyły — powie każdy, kto weźmie do ręki polskie wydanie węgierskich tabel wielobojowych, aby porównać rekordowe wyniki w kuli, dysku, oszczepie czy młocie. Ciekawe, że tabele polskie kończą się w wymienionych konkurencjach na następujących wynikach: **kula — 18.26, dysk — 58.43, oszczep — 80.31, młot — 62.08. Obecne rekordy świata w każdym wypadku przekraczają te wyniki.** Czy więc naprawdę tabele „skończyły się"?

Zagadka wyjaśnia się szybko, jeśli zajrzymy do którejś z tabel zagranicznych, np. węgierskiej, która służyła za wzór autorom polskiego wydania. Okaże się więc, że tabele się nie skończyły i przewidują punkty nawet za takie wyniki, jak: 18.50 w kuli, 59.20 w dysku, 81.40 w oszczepie i 62.90 w młocie. Czyżby „Sport i Turystyka" uważała, że polscy entuzjaści lekkoatletyki nie potrzebują porównywać wyników najwyższej klasy? A może to po prostu źle pojęta oszczędność? **W każdym razie polskie tabele wielobojowe rzeczywiście skończyły się.**

*

Niebo i ziemia — powiedział ktoś, porównując zeszłoroczne i tegoroczne mistrzostwa Warszawy. Istotnie w porównaniu z rokiem ub. poprawa jest duża. Wyraża się ona przede wszystkim w tym, że w imprezie tej wzięli udział również nasi czołowi zawodnicy, którzy dotychczas jakoś dziwnie stronili od imprez lokalnych. Poziom więc, mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych, podniósł się bardzo.

Jest jednak coś, co stało się już niemal tradycją mistrzostw Warszawy. Tym czymś jest organizacja zawodów. Nie chodzi nam o megafon, który potrafił tak skrzypieć, że widzowie niemal zgrzytali zębami. **Ważniejsze są usterki w punktualności rozgrywania konkurencji, co dla rozgrzewających się zawodników bynajmniej nie jest rzeczą błahą.** Zastanawiające jest jednak stanowisko sędziów o estetyce ubioru zawodnika. Otóż nie wiele brakowało, a Weinberg zostałby wycofany przez sędziów z konkurencji, gdyż spodenki jego były zafarbowane, przez przez padający deszcz. Nie pomogły tłumaczenia, że przecież trudno przewidzieć, który materiał farbuje, a który nie. Z trudnej opresji wybawili Weinberga koledzy, pożyczając mu inne. Nie mamy nic przeciwko temu, aby w dobrze zorganizowanych zawodach zawodnicy wyglądali estetycznie. Ale czy między tą sprawą a półgodzinnowymi przesunięciami konkurencji, lub biegiem, w którym startuje 1 (słownie jedna) zawodniczka, nie ma za dużych rozbieżności? Chyba są.

*

Zaczęło się od 5.69 Kusion. Pisaliśmy wówczas, że młoda zawodniczka krakowskiego AZS, awansowała z miejsca na najgroźniejszą rywalkę Duńskiej. Niedługo czekaliśmy na poprawienie tego wyniku. **Duńska w Spale odzyskuje pierwsze miejsce w tabeli uzyskując 5.75, a w kilka dni później w Łodzi — 5.80. I oto znów musiała ustąpić z czoła tabeli. Kusion wynikiem 5.92 nie tylko wyszła z powrotem przed Duńską, ale uzyskała jeden z najlepszych w tej chwili wyników w Europie (6 m przekroczyły w tym roku w Europie tylko Dwaliszwili i Soenbuchner — Niemcy zach.).** Wynik ten jest tylko o 12 cm gorszy od rekordu Polski, który należy nie do byle jakiej zawodniczki, bo do samej Walasiewiczówny. Poprawić rekord tej zawodniczki to wielki sukces. A szanse na to mają obie nasze specjalistki od skoku w dal. Wątpliwość jest jedna — która z nich pierwsza dokaże tej sztuki.

*

Z Wałcza nadeszła znowu porcja optymizmu. **Bocianówna dwukrotnie przebiegła 80 m pł. w 11.6, Brabański i Sfatowski zeszli na 400 m poniżej 50 sek. I wreszcie Ożóg uzyskał na 5000 m bardzo dobry wynik 14:29.4, a drugi na mecie Miecznikowski — 14:45.2.**

Ożóg był jedną z największych rewelacji ub. sezonu, kiedy to w pierwszym roku startów awansował od razu do czołówki naszych najlepszych długodystansowców, zdobywając jednocześnie w meczu z NRD ostrogi reprezentanta Polski. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie on jeszcze większą rewelacją. Pamiętamy dobrze jego bieg na 3000 m w Wałczu, kiedy to poprawił swój rekord życiowy na tym dystansie o blisko 27 sek. Niedawno w biegu z Chromikiem na 1500 m zawodnik ten okazał się groźnym rywalem dla najlepszych naszych średniodystansowców, a uzyskany przez niego wynik 3:52.2 był znowu lepszy o... 16 sek. od rekordu życiowego z roku ubiegłego.

W ostatnim biegu w Wałczu biegnąc jedynie z Miecznikowskim, Wróblem i Szewczykiem uzyskuje on wynik, który w Europie ma już swoją wymowę. Dotychczas lepsze wyniki na tym dystansie uzyskali u nas jedynie Chromik i Kusociński. Rekord życiowy pękł znowu o... 26 sek. Nie ma chyba miłośnika sportu, który by nie życzył Ożógowi, aby nadal w ten sposób poprawiał rekordy życiowe. Aż do samych mistrzostw Europy.

Zygmunt Głuszek

Czołowe lekkoatletki polskie: Ilwicka, Duńska i Hoffmokl.
CAF — fot. Z. Wdowiński

29 - 30 maja w Bukareszcie

Poważny egzamin gimnastyków

przed mistrzostwami świata w Rzymie

POLSKĄ reprezentację gimnastyczną czeka w najbliższych dniach poważny egzamin, od którego w dużej mierze zależy udział naszych gimnastyków w mistrzostwach świata w Rzymie. Będzie nim niewątpliwie ciężkie spotkanie z drużyną Rumunii w dniach 29—30 maja w Bukareszcie.

Ostatni raz reprezentacje Polski i Rumunii spotkały się jesienią 1952 r. w Szczecinie. Triumfowali gospodarze: mężczyźni wygrali 276,3:265,0, kobiety 224,60:219.55. Od tego jednak czasu **Rumuni poczynili wielkie postępy.** Jeżeli dodamy do tego, że drużyna rumuńska od dłuższego czasu przeprowadza intensywne przygotowania i bogatego w imprezy sezonu, zrozumiemy, jak poważny wysiłek czeka naszą drużynę.

Pierwszy tegoroczny występ naszych gimnastyków na eliminacyjnych zawodach w początku kwietnia br. w Warszawie nie mógł natchnąć optymizmem. Większość zawodników nie miała jeszcze dobrze opanowanych układów, nie mówiąc już o ich wykończeniu. Przewidywany start naszej reprezentacji w Rzymie mógł w zestawieniu z wynikami zawodów budzić poważne wątpliwości. Od czasu zawodów eliminacyjnych sytuacja, jak można sądzić, uległa jednak pewnej poprawie, zwłaszcza wśród kobiet.

Od początku maja nasza czołówka gimnastyczna przeprowadza intensywne przygotowania. Mężczyźni przebywali na wspólnych z Węgrami treningach w Tata, kobiety zaś ćwiczyły w AWF-ie.

Zawody kontrolne kobiet, rozegrane w dniach 15—16 maja wykazały, **że dziewczęta nie zmarnowały czasu, spędzonego w Warszawie.** Do udziału w nich, oprócz 12 uczestniczek zgrupowania, dopuszczone zostały wszystkie zawodniczki klasy mistrzowskiej, zgłoszone przez zrzeszenia. Ogółem startowało 19 gimnastyczek. Na starcie zabrakło jedynie Heleny Rakoczy. Jej forma jednak nie budzi większych zastrzeżeń.

Dowodem znacznej poprawy formy naszych gimnastyczek jest fakt, że 8 z 19 startujących uzyskało wyniki w granicach klasy mistrzowskiej. Razem z Rakoczy mamy więc w tej chwili 9 zawodniczek, ćwiczących w normach klasy mistrzowskiej.

Normę tę na zawodach kontrolnych uzyskały: Reindlowa — 72,35 pkt, Nowak — 71,65, Horzonek — 70,75, Szczerbińska — 70,25, Wasilewska — 70,05, Świerzy — 69,95, Turniak — 69,2, Mroczek-Marcińczak — 69.05. Średnia ocena tej ósemki wynosiła 9 punktów.

Spośród wymienionych zawodniczek wyróżnić można **Świerzy i Horzonek,** oraz **Reindlową,** która po przeszło rocznej przerwie w startach wróciła do formy. Najsilniejszym punktem naszej reprezentacji jest, jak zwykle, **Helena Rakoczy.**

Pozostałe zawodniczki, oprócz czterech wymienionych, również ćwiczą nieźle i dość pewnie na wszystkich przyrządach. **Po raz pierwszy mamy więc względnie wyrównaną ósemkę reprezentacyjną z rezerwą, jakiej nie mieliśmy ani przed Olimpiadą, ani przed mistrzostwami świata w Bazylei.**

Drużyna męska dużo skorzystała z pobytu na Węgrzech.

Gimnastycy nasi trenowali na jednej sali z zawodnikami węgierskimi, jednakże w osobnej grupie. Oprócz polskich trenerów Pączki i Pochwalskiego, zajmował się nimi Węgier Hunfi, który przydzielony został naszej ekipie przez gospodarzy jako doradca i obserwator. **Intensywny trening w doskonałych warunkach i pod kierunkiem dobrego zespołu trenerów przyniósł poważne korzyści Polakom, którzy poprawili kondycję i ćwiczą już całe układy.**

Nie jest jednak zrozumiałe, w jakim celu na parę dni przed meczem ściągnięto naszych zawodników do kraju, choć z Budapesztu do Bukaresztu jest blisko, a z Warszawy bardzo daleko. Czy nie lepiej byłoby tak wszystko załatwić, aby gimnastycy nie potrzebowali wracać do Warszawy — po to jedynie, aby za parę dni wyruszyć do Rumunii, podczas gdy mogli jeszcze spokojnie trenować w Tata.

Zawody z Rumunią będą ostatecznym sprawdzianem formy obu naszych drużyn — kobiecej i męskiej. Jesteśmy przekonani, że zawodnicy zrobią wszystko, aby spotkanie wypadło dla nas jak najpomyślniej.

Gimnastycy wyjechali w poniedziałek do Bukaresztu w następującym składzie:

kobiety: **Rakoczy, Świerzy, Horzonek, Szczerbińska, Nowak, Wasilewska, Turniak, Mroczek i Kocieczna;**

mężczyźni: **Jokiel, Tomala, Sobala, Ogrodnik, Solarz, Kucjas, Świętok, Lesiński, Gaca i Kloska.**

M. N.

Oto zdjęcie Parry O'Briena podczas rzutu, w którym uzyskał rekordową odległość 18,42. Fachowcy szwajcarscy opatrują je w zurychskim „Sporcie" ciekawym komentarzem. Komentarz wywołał widoczny wyraźnie na zdjęciu próg przed kołem. Przepisy lekkoatletyczne mówią, że próg w każdym miejscu powinien mieć szerokość 11,4 cm i na całej swej długości 122 cm, mierząc po wewnętrznej stronie, powinien mieć kształt zaokrąglony. Tymczasem belka, widoczna na zdjęciu, jest z zewnętrznej strony prostokątem, a szerokość jej jest grubo większa, niż to określają przepisy. Czy tego rodzaju próg może mieć wpływ na wynik? Bezwzględnie tak. Solidniejsza, cięższa belka zabezpiecza bowiem zawodnika w większym stopniu od wypadnięcia z koła, co przy dużej szybkości, z jaką wykonuje się obecnie rzuty — ma niemałe znaczenie. W każdym razie przepisy w tym względzie muszą być określone wyraźniej niż dotychczas, a na temat samego rzutu O'Briena w tych warunkach muszą się wypowiedzieć fachowcy z Międzynarodowej Federacji LA

Rewelacyjna rywalka Duńskiej

MARYSIA KUSION, córka małorolnego chłopa we wsi Czchów w pow. Brzesko, ma lat 18. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej wiosce — Marysia uczęszczała do liceum w Tarnowie. Nauczycielem wf w liceum tarnowskim był mgr Pachoń. Za jego radą i pod jego fachowym kierownictwem stawiała Marysia pierwsze kroki na drodze sportowej, ćwicząc przede wszystkim sprinty i skoki. Po ukończeniu liceum postanowiła studiować w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie, do której została przyjęta jesienią 1953 roku, już jako posiadaczka tytułu mistrza juniorów okręgu krakowskiego w dal (5,28), który zdobyła w tarnowskiej Stali.

Nie próżnowała Marysia i po przejściu ze Stali do AZS-u. Na zawodach w przemyskiej hali, w lutym, wywalczyła dla barw swego zrzeszenia tytuł mistrza juniorów w trójskoku z miejsca (7,84).

Na jej niepospolity talent i pracowitość zwrócił uwagę mgr Dudek i odtąd młoda zawodniczka, stosując się do wskazówek doświadczonego trenera, w krótkim okresie czasu dawała o sobie znać przez coraz to nowe osiągnięcia.

W zawodach inauguracyjnych nowego sezonu uzyskała w skoku w dal 5,56 i na 100 m 13,0, po kilku tygodniach — 5,63 w skoku w dal i 12,4 na 100 m, a w poniedziałek na spartakiadzie w Krakowie skoczyła już 5,92 i pobiegła 100 m 12,3.

Zapytany o dalsze perspektywy rozwojowe tej obiecującej lekkoatletki trener Marysi Kusion oświadczył:

— Pilną, ambitną i zdyscyplinowaną zawodniczkę, jaką jest Marysia stać na to, aby utrzymała posiadany przez nią tytuł przodownicy nauki na WSWF, ponadto stać ją na to, aby przy dobrych warunkach fizycznych (167 cm wzrostu) i przy odpowiedniej kondycji osiągnęła jeszcze lepsze wyniki. Stać ją przede wszystkim na poprawę szybkości i w tym właśnie kierunku pójdą tegoroczne treningi. Dopiero w następnym etapie położy się specjalny nacisk na technikę skoku.

Jeśli Marysia będzie nadal pilnie i wytrwale trenowała, ma bezwarunkowo szanse przekroczenia 6 m w skoku w dal i zejścia w setce poniżej 12 sekund — zakończył swój wywód mgr Dudek.

(H)

Na wałczańskiej bieżni

WAŁCZ, 24.5. Mężczyźni — 100 m: Sfatowski, Wł. — 11.0, Kruglik, Sp. — 11.2, Ludka, Ogn — 11.2, **200 m:** Sfatowski, Wł. — 22.5, Brabański, Sp. — 22.7, Ludka — 22.8, Kruglik — 22.8, Puchowski, Ogn. — 22.8, Szmurło, Bud. — 22.9, **110 pł.** Tulecki, Wł. — 15.9, Durajski, Wł. — 15.9, Piotrowski, Ogn. — 16.1, Śniegowski, Kol. — 16.5, Kruszyński, 16.5, **400 m pł.:** Śniegowski, Kol. — 58.9, Niedziński, Ogn. — 59.0.

Kobiety — 100 m: Bocian, Bud. — 12.3, Białek, Sp. — 12.5, Stodolna, Unia — 12.7, Siedlaczek, Unia — 12.7, Wontroba, Bud. — 12.7, Kownacka, Bud. 12.8, Białobrzeska, Wł. — 12.9, **kula:** Minicka, Bud. — 10.72, Stodolna — 10.69.

WAŁCZ, 25.5. Mężczyźni — 800 m: Gralewski, AZS — 1:55.8, Sikorski, Kol. — 1:56.1, **5.000 m:** Ożóg, CWKS — 14:29.4, Miecznikowski, CWKS — 14:45.2, Wróbel, Sp. — 15:04.4, Szewczyk, Wł. — 15:35.2, **200 m pł.:** Bugała, Kol. — 25.6, Kruszyński, Kol. — 26.8, Niedziński, Ogn. — 26.8.

Kobiety — 200 m: Arndt, Sp. — 25.6, Minicka, Bud. — 25.9, Kownacka, Bud. — 26.6, Słomczewska, Wł. — 26.8, Gaweł, Stal — 26.9, **w dal:** Gaweł — 5.31.

Historia „zaczarowanej mili"

WSPANIAŁY wynik Bannistera w biegu na 1 milę wywołał sensację w świecie sportowym. Anglik jako pierwszy biegacz na świecie zszedł poniżej 4 min., uzyskując doskonały czas 3.59,4.

1 mila (1609 m) jest na zachodzie ulubionym dystansem czołowych średniodystansowców, którzy już od lat ubiegali się o przekroczenie „zaczarowanych 4 minut". Ostatnio przez parę miesięcy niemal co tydzień atakował ten rekord Australijczyk Landy, ale próby nie udawały się. Ubiegł go student medycyny z Londynu Roger Bannister, znany z „ascetycznego" trybu życia i upartych, samotnych treningów.

Bannister spróbował szczęścia na zawodach w Oxfordzie, gdzie pobił rekord a po drodze wyrównał rekord świata na 1500 m — 3.43. W czasie biegu wiał niezbyt silny poprzeczny wiatr, a dokładnie zmierzona trasa wykazała, że rekordzista przebiegł 5 cm więcej. Bannister, który zawiódł swoich zwolenników na olimpiadzie w Helsinkach, gdzie był czwarty na 1500 m, trenował od tego czasu b. intensywnie. Międzyczasy rekordowego biegu były następujące: I okrążenie — 57,5, II — 1.58,2, III — 3.00,5 i 1 mila — 3.59,4.

Wyniki na 1 milę rejestruje się oficjalnie od prawie 70 lat i od tej pory poprawiono czas z 4.18,0 na 3.59,4, a historia rekordowych wyników jest następująca:

1862 r. George, Anglia	4.18,4
1895 r. Bacon, Anglia	4.17,0
1923 r. Nurmi, Fin.	4.10,4
1931 r. Laudoumeque, Fr.	4.09,2
1933 r. Lovelock, N. Zel.	4.07,6
1934 r. Cunningham, USA	4.06,8
1937 r. Wooderson, Anglia	4.06,4
1942 r. Haegg, Szwecja,	4.06,2
1942 r. Haegg, Szwecja	4.06,0
1943 r. Andersson	4.02,6
1944 r. Andersson	4.01,6
1945 r. Haegg	4.01,4
1954 r. Bannister	3.59,4

W kilka dni po rekordowym biegu Bannister został „porwany" do USA, gdzie zaproponowano mu szereg występów telewizyjnych i radiowych. Dopiero na telefoniczne ostrzeżenie angielskiego związku lekkoatletycznego z Londynu Bannister wycofał się z tej imprezy, która groziła mu naruszeniem przepisów o amatorstwie. Bannister jest obecnie w Nowym Jorku, gdzie zmierzy się m. in. z najlepszym średniodystansowcem amerykańskim Santee.

Wynik Bannistera zdopingował innych biegaczy do dalszego ataku na rekord. Wśród nich jako najlepszych „milerów" wymienia się Landy, Santee, Pirie i mistrza olimpijskiego na 1500 m — Barthela (Luxemburg).

Słuszna dyskwalifikacja

Na ostatnim swoim posiedzeniu Prezydium Sekcji Lekkoatletyki GKKF rozpatrywało sprawę zawodnika **Janusza Odolczyka.** Młody i uzdolniony zawodnik ten dopuścił się poważnego przekroczenia zasad postępowania, obowiązujących sportowca ludowego sportu.

M. in. J. Odolczyk dwukrotnie mylnie informował odnośne komisje sędziowskie, podając się za juniora, kiedy w rzeczywistości przekroczył wiek juniora; wbrew przepisom startował prawie że równocześnie w dwóch zrzeszeniach (Ogniwo, Start) i reprezentował dwa województwa (St. KKF i Warszawski KKF).

Kiedy zaś doszło do rozmów w związku z tymi przekroczeniami z działaczami Rad Okręgowych ZS Ogniwo i ZS Start, oraz z Prezydium WKKF, Odolczyk udzielał krętackich wyjaśnień w celu „wybielenia" się ze swoich niewłaściwych postępków.

Za wymienione przekroczenia Prezydium Sekcji Lekkoatletyki WKKF zdyskwalifikowało J. Odolczyka na 6 miesięcy, z tym, że ostatnie dwa miesiące dyskwalifikacji miały pozostać w zawieszeniu.

Jednak wbrew tej decyzji J. Odolczyk startował w dniu 9.V. br.

W związku z powyższym Prezydium Sekcji Lekkoatletyki GKKF postanowiło zmienić decyzję Sekcji Lekkoatletyki WKKF i **zdyskwalifikować Odolczyka na 6 miesięcy bez zawieszenia, tzn. od 8.IV. br. do 9.X. br.** Równocześnie Prezydium zwróciło uwagę trenerowi i działaczom ZS Ogniwa na szkodliwość tolerowania podobnej postawy podopiecznego im zawodnika.

3 tytuły mistrzów świata zdobyli zapaśnicy ZSRR

MOSKWA, 24.5. (Tel. wł.). Mistrzostwa świata w zapasach w stylu wolnym, zakończone w tych dniach w Tokio, przyniosły duży sukces reprezentantom ZSRR, którzy zdobyli trzy tytuły. Trzeba podkreślić, że drużyna ZSRR wystąpiła w Tokio w odmłodzonym składzie. Pozostałe tytuły zdobyli Turcja i Iran — po dwa oraz Japonia — jeden.

Wyniki:

musza — 1. Akbas, Turcja; 2. Kizano, Japonia; 3. Cakalamidze, ZSRR;

kogucia — 1. Dagistanli, Turcja, 2. Bencze, Węgry; 3. Jaskari, Finlandia;

piórkowa — 1. Sasahara, Japonia; 2. Sit, Turcja; 3. Muzaszwili, ZSRR;

lekka — 1. Tofigh, Iran; 2. Anderberg, Szwecja; 3. Gabarajew, ZSRR;

półśrednia — 1. Balwadze, ZSRR; 2. Fardin, Iran; 3. Kaneke, Japonia;

średnia — 1. Zandi, Iran; 2. Arli, Turcja, 3. Katsuramoto, Japonia;

lekkociężka — 1. Englas ZSRR; 2. A. Atan, Turcja, 3. Palm, Szwecja;

ciężka — 1. Makokiszwili, ZSRR; 2. I. Atan, Turcja; 3. Antonsson, Szwecja.

Komisja sędziowska mistrzostw świata w zapasach zmieniła decyzję, przyznającą zwycięstwo Turkowi Atanowi nad Antonssonem (Szwecja) i uznała Szweda zwycięzcą w tym spotkaniu. Tym samym Antonssonowi przyznano drugie miejsce w wadze ciężkiej, a Atanowi — trzecie.

W punktacji zespołowej zwyciężyła Turcja 36 pkt. przed ZSRR — 35 pkt., Iranem — 24 pkt., Japonią — 19, Szwecją — 17,5 i Węgrami — 14,5 pkt.

Kadra koszykarzy przed meczami z Chińczykami

Jak już swego czasu donosiliśmy, do Polski ma przybyć drużyna koszykarzy Chińskiej Republiki Ludowej, która rozegra z naszymi zespołami 7 do 8 spotkań. Chińczycy przebywają obecnie w Budapeszcie, skąd w pierwszych dniach czerwca zawitają do Polski.

Spotkania z Chińczykami będą ostatnim etapem przygotowań naszych koszykarzy do startu w międzynarodowym turnieju o wielką nagrodę miasta Sofii, który odbędzie się w stolicy Bułgarii w dniach od 27 czerwca do 5 lipca (w turnieju tym prawdopodobnie startować będą również Chińczycy).

Kandydaci do reprezentacji Polski, po treningach w ośrodku warszawskim i krakowskim przebywają obecnie w Sopocie, gdzie przygotowują się do najbliższych spotkań.

Są to: **Zagórski, Złotkiewicz, Sterenga i Wawro** (Kolejarz W-wa), **Dąbrowski, Pacuła** i **Wójcik** (Gwardia Kraków), **Maciejewski, Kwapisz** i **Bednarowicz** (CWKS), **Śmigielski** i **Jabłoński** (Włókniarz Łódź). **Appenheimer** (Spójnia Gdańsk), **Przywarski** (AZS PW W-wa), **Feglerski** (Kolejarz Poznań), **Młynarczyk** (Stal Poznań), **Szmidt** (Ogniwo Łódź). W pierwszych dniach czerwca dojdzie do nich również **Nartowski** (AZS PW W-wa). Przygotowaniami kieruje trener **A. Kulesza**, mając do pomocy trenera **R. Markowskiego**. Kierownikiem zgrupowania jest **J. Rudelski**.

W dorocznym wyścigu okrężnym organizowanym przez Gwardię, na ostrym wirażu prowadzi Chwiendacz z Górnika przed Bedyńskim z CWKS-u. Wyścig zakończył się zwycięstwem Chwiendacza. Fot. E. Franckowiak

Motorowcy wystartowali

I eliminacja samochodowych wyścigów ulicznych, rozegrana ubiegłej niedzieli w Krakowie za imponowała wszystkim wspaniałą sprężystą organizacją. Atrakcyjność zawodów obniżyły jednak liczne defekty, które mocno przesłaniały zawodników.

Najbardziej zacięta walka zapowiadała się w klasie pow. 1600 ccm, gdzie obok siebie stanęło na starcie aż 10 zawodników z Postawką Tarczyńskim, Nahorskim i Mazurkiem na czele.

Pojedynek Tarczyńskiego z Postawką trwał jednak niezwykle krótko, gdyż po trzech okrążeniach na których parokrotnie zmieniało się prowadzenie, Tarczyński wycofał się wobec zagotowania się wody w chłodnicy, a w chwilę później odpadł i Postawka na skutek stopienia dwóch świec. Doskonale pojechał Nahorski wygrywając zarówno w kl. do 1600 jak i w kl. pow. 1600 ccm oraz mając jednocześnie najszybsze okrążenie dnia ze średnią ok. 94 km na godz. co przy obwodzie trasy 2700 m i 7 wirażach należy uważać za bardzo dobry wynik.

Do XI eliminacji stanęło kilka samochodów własnej konstrukcji wykonanych przez zawodników. Bardzo dobrze spisał się najmniejszy z nich — **Weinera ze Stalinogrodu (750 ccm). Ten mały SAM osiągnął lepszy czas od Citroena Bielaka, zwycięzcy w kl. do 1600 turyst. i prowadził cały wyścig ze znaczną przewagą.** Dobrze prezentował się również SAM zbudowany przez FSC w Lublinie.

Rzadki jubileusz obchodził w tym dniu Jan Ripper, który na tym samym samochodzie na którym startował w Krakowie, zdobył przed 25 laty mistrzostwo Polski. Jubilatem był również Nahorski, który przed 20 laty zdobył tytuł mistrza Polski w wyścigach motocyklowych.

Oceniając krakowską imprezę należy podkreślić braki w przygotowaniu sprzętu, wynikające zarówno z niepostadania zaplecza technicznego, jak i w pewnej mierze z eksperymentowania i szykowania wozów na ostatnią chwilę.

W tą samą niedzielę co samochodziarze rozpoczęli eliminacje i motocykliści, którzy walczyli na trasach górskich koło Szczyrku w „Raidzie Obserwowanym", będącym I eliminacją do mistrzostw Polski. Trasa była urozmaicona, ale dobór odcinków terenowych, na których przeprowadzano ocenę stylu był niewłaściwy. Zaledwie 3—4 sekcje odpowiadały warunkom, jakie się stawia odcinkom na raidzie mistrzowskim. Reszta Sekcji była stanowczo za łatwa.

W Szczyrku młodzież przypuściła generalny szturm na czołowe pozycje spychając na niższe lokaty doświadczoną kadrę. W klasie 125 ccm zwyciężył F. Kubski z LPŻ mając jednocześnie najmniejszą ilość punktów karnych ze wszystkich uczestników raidu. Za nim znaleźli się Wagrobel ze Stali Wr., Jozjewski z AZS Gliw. i Włodziński ze Stali Wr. W kl. 250 triumfował młody zawodnik CWKS Kruk przed Jakubowskim Sp. Wr. i Gromkiem LPŻ oraz Kupczykiem CWKS. W kl. 350 ccm pierwszym był Kanas, który jest nie tylko doskonałym wyścigowcem, ale mając wszechstronny talent, okazał się bardzo groźny w raidach. Za nim znalazł się Wykrykusz ze Spójni Wr., Kuroczko z CWKS, Hoffman ze Sp. Wr. oraz mistrz sportu Dąbrowski z Bud.

W kl. pow. 350 ccm pojedynek Kwiatkowski — Szatle nie dał wyniku, gdyż mając jednakową ilość punktów podzielili oni między siebie 1 i 2 miejsce przed Łukiewiczem z LPŻ i Janem Hennkiem z CWKS. W kat. z wózkami zwyciężył Baczkowski (CWKS).

NAJBLIŻSZA niedziela przynosi dalsze walki o szarfy mistrzowskie. W Warszawie odbędzie się I eliminacja wyścigowa na trasie wokół stadionu Wojska Polskiego, a we Wrocławiu 13 żużlowców stają do I eliminacji indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu.

Wyścigowa eliminacja w Warszawie zapowiada się interesująco szczególnie w kl. 125 i 250 ccm, gdzie spodziewamy się zobaczyć szereg nowych, pomysłowych przyrządów maszyn. Wiemy już o ukończeniu prac przez Włodarczyka, Markowskiego, Wyporka i Kanasa, ale na pewno na nich nie wyczerpuje się lista zawodników, którzy pokażą nowe szybkie maszyny.

O wiele gorzej wygląda sprawa w klasach maszyn 350 i 500 ccm, gdzie nie ma ani maszyn ani zawodników. Jankowski i Brun mają nogi w gipsie, a ich maszyny nie są przygotowane do startu. Ostra walka, prawdopodobnie rozegra się tylko w kl. 500 ccm między Markowskim i Dąbrowskim.

Do udziału w I eliminacji Indywidualnych Mistrzostw Polski na żużlu we Wrocławiu, Żużlowa Komisja Kwalifikacyjna PZM wyznaczyła następujących zawodników: **Kupczyński (Sp. Wr.), Kapała (Kol.), Kajzer i N. Świtała (CWKS), Szwendrowski (Ogn.), Fijałkowski (Bud.) Wieczorek (Górnik), Bonin, Raniszewski i Nazimek (Gw.), Glapiak, Olejniczak i Krzesiński (Unia). Rezerwowi: Suchecki (Bud.) i Kacperak (Wł.).**

K.

Kalendarzik IMPREZ

Piłka nożna

Najbliższa niedziela 30 bm. przyniesie dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo I, II i III ligi piłkarskiej. Oto zestawienie par:

I LIGA

Ogniwo Kraków — Gwardia W-wa (Koczy, Krzemień, Kasprzyk — Stalinogród)

Budowlani Chorzów — Kolejarz Poznań (Marcinkowski, Spychalski, Panfil — Łódź)

Ogniwo Bytom — Górnik Radlin (Gorączniak, Kwiatkowski, Wiśniewski — Poznań)

Włókniarz Łódź — Unia Chorzów (Hasselbusch J., Klarzuk, Kawecki — Warszawa)

Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Kraków (Kowal, Nowak, Mureк — Stalinogród)

II LIGA

Górnik Zabrze — Ogniwo Tarnów (Cyprys, Lewicki, Misiak — Opole)

Stal Sosnowiec — Włókniarz Kraków (Czapski, Wenda, Chronicki — Wrocław)

Kolejarz W-wa — Górnik Bytom (Matuszewski, Sieracki, Krzewina — Bydgoszcz)

Ogniwo Wrocław — Górnik Wałbrzych (Buśkiewicz, Wrona, Zuccow — Warszawa)

Budowlani Opole — Gwardia Kielce (Orliński, Podleśny, Siry — Stalinogród)

III LIGA

Grupa I — stalinogrodzka: Stal Siemianowice—Stal Zabrze, Kontsal Chorzów — Stal Lipiny, Górnik Radzionków — Spójnia Stalinogród, Stal Nowy Bytom — Górnik Knurów, Górnik Brzozowice — Ogniwo Bielsko, Stal Czechowice — Górnik Szopienice, LZS Podlesie — Stal Gliwice.

Grupa II — krakowska: Unia Oświęcim — Włókniarz Chełmek, Spójnia Kraków — Kolejarz Nowy Sącz, Stal Huta im. Lenina — Spójnia Bieżanów, Unia Borek — Stal Chrzanów, Unia Kraków — Stal Żywiec, Kolejarz Prokocim — Włókniarz Andrychów.

Grupa III — warszawska: Kolejarz Pruszków - Kolejarz Wołomin, Kolejarz Olsztyn — Gwardia Olsztyn, Gwardia Białystok — Unia Chodaków, Stal Okęcie — Spójnia W-wa, Ogniwo W-wa — Stal PZO.

Grupa IV — gdańska: Gwardia Gdańsk — Kolejarz Bydgoszcz, Stal Gdańsk — Kolejarz Toruń, Unia Inowrocław — Kolejarz Gdańsk, Kolejarz Gdynia — Gwardia Słupsk.

Grupa V — poznańska: Kolejarz Szczecin — Gwardia Kalisz, Kolejarz Gorzów — Stal Zielona Góra, Stal Poznań — Budowlani Poznań, Kolejarz Leszno — Unia Gorzów, Kolejarz Kępno — Gwardia Szczecin, Spójnia Żary — Spójnia Gniezno.

Grupa VI — wrocławska: Włókniarz Prudnik — Unia Kędzierzyn, LZS Chróścice — Stal Świebodzice, Włókniarz Chojnów — Unia Racibórz, Spójnia Lubań — Stal Wrocław, Stal Świdnica — Gwardia Opole.

Grupa VII — rzeszowska: Kolejarz Przemyśl — Spójnia Jarosław, Stal Rzeszów — Stal Stalowa Wola, Ogniwo Lublin — Ogniwo Rzeszów, Włókniarz Krosno — Gwardia Rzeszów.

Grupa VIII — łódzka: Unia Piotrków — Stal Radom, Włókniarz Pabianice — Włókniarz Widzew Łódź, Włókniarz Radom — Spójnia Tomaszów, Ogniwo Częstochowa — Stal Starachowice, Kolejarz Łódź — Stal Skarżysko.

Zapasy

W niedzielę 30 bm. odbędą się dalsze spotkania zapaśnicze z cyklu rozgrywek Turnieju Miast. Walczyć będą:

GRUPA II

Stalinogród I — Szczecin (Ziółkowski — Wojewódzka, Andrzejewski, Korona)

Warszawa I — Poznań II (Niedurny — Panfil, Jazio, Łoboda)

GRUPA III

Kraków — Warszawa I (w sali WKKF o godz. 19) (Gburski — Majewicz, Tomczyk, Kowol)

Białystok — Wrocław (Szczeblewski — Bujanowicz, Szylański, Elbel)

Hokej na trawie

Przedostatnia tura I rundy rozgrywek ligi hokeja na trawie przewiduje w niedzielę 30 bm. następujące spotkania:

Spójnia Gniezno — Stal Poznań (Lewandowski, Paczkowski)

CWKS Wrocław — Włókniarz Gdańsk (Sobecki, Bratek) Kolejarz Gniezno — Ogniwo Gniezno (Bestyński, Bzowy)

Stal Siemianowice — AZS Stalinogród (Staniszewski, Gruszliewicz)

Tenis stołowy

W Warszawie odbędzie się w niedzielę 30 bm. ostatni mecz I rundy ligi tenisa stołowego: **Budowlani W-wa — Włókniarz Częstochowa.** Mecz odbędzie się o godz. 11 w lokalu Spójni przy ul. Czerniakowskiej 174 (róg Łazienkowskiej).

7 wyścigów—26 etapów—ponad 4200 km

czeka szosowców w tym sezonie

NASI kolarze szosowi długo musieli czekać na ogólnopolską imprezę. Od czasu wyścigu na przełaj o mistrzostwo Polski upłynęło już dwa i pół miesiąca: 24-osobowa kadra miała w połowie kwietnia 3-etapowy wyścig eliminacyjny przed Wyścigiem Pokoju, szóstka reprezentacyjna przejechała w maju ponad 2.000 km trasą Warszawa — Berlin — Praga, natomiast pozostali startowali tylko w wyścigach lokalnych, pomijając ostatnią imprezę uliczną ZS Gwardia.

Pełnię sezonu imprez kolarskich otworzy w najbliższą niedzielę doroczny wyścig **Ilustrowanego Expressu Łódzkiego** na 180 km na trasie Łódź — Łowicz — Kutno — Łódź, długości około 180 km.

OD DWM DO DOOKOŁA POLSKI

W czerwcu oczekuje kolarzy **III Wyścig Dookoła Warmii i Mazur, w dniach od 13 do 20. Podobnie jak i w roku ubiegłym trasa DWM obejmie 7 etapów. Będzie ona przebiegała przez pięć województw: olsztyńskie, warszawskie, bydgoskie, gdańskie i białostockie.** Start nastąpi w Olsztynie; jako miasta etapowe przewidziane są: Działdowo (długość etapu 176 km), Nowe Miasto (151 km), Kwidzyń (134 km), Lidzbark Warmiński (200 km), Ełk (160 km), Olsztyn (172 km i powtórnie Olsztyn, bowiem trasa ostatniego etapu będzie prowadziła dookoła Olsztyna (128 km). **Razem długość trasy wynosi około 1.100 km. W dniu 17 czerwca kolarze będą mieli odpoczynek w Lidzbarku. Wyścig DMW odbędzie się w konkurencji krajowej, wbrew pogłoskom o udziale kolarzy zagranicznych, jak to podano w niektórych gazetach.**

W lipcu oczekują kolarzy trzy imprezy: w dniu 18 wyścig na 200 km w **ramach Spartakiady,** 22 lipca doroczny wyścig **PKWN** na historycznej trasie Lublin — Chełm — Lublin (160 km). Tego samego dnia odbędzie się w **Warszawie w ramach Spartakiady** wyścig drużynowy na 100 km z udziałem 6-osobowych reprezentacji poszczególnych zrzeszeń.

W sierpniu w dniach od 6 — 8 odbędzie się 3-etapowy **wyścig górski** na Dolnym Śląsku na trasie długości około 400 km. Trasę zaprojektuje Wrocław. Dwa tygodnie później, 22 sierpnia kolarze wezmą udział w **wyścigu górskim o mistrzostwo Polski** na trasie długości 115 km Kraków — Zakopane z metą w Kuźnicach.

Sezon szosowców zamknie **XI Wyścig Dookoła Polski** w dniach od 28 sierpnia do 12 września. Przewiduje się 12 etapów ogólnej długości około 2.100 km. Specjalna komisja opracuje w ciągu najbliższego tygodnia projekt trasy, przy czym sugeruje się, żeby start nie nastąpił w Warszawie.

W ten sposób poza wyścigiem drużynowym w ramach Spartakiady, szosowcy nasi będą mieli w tym sezonie 7 imprez, obejmujących łącznie 26 etapów długości ponad 4.200 km.

IMPREZY PUNKTOWANE

Prezydium Sekcji Kolarstwa GKKF i Rada Trenerów ustaliły punktowane imprezy, które pozwolą wyłonić w końcu sezonu najlepszych zawodników. Zaliczono do nich wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski i Wyścig Pokoju, natomiast wyłączono z punktacji DWM i wyścig górski o mistrzostwo Polski.

Pominięcie tych ważnych imprez w punktacji jest, naszym zdaniem, niesłuszne. Argument Prezydium Sekcji, że włączenie do punktacji tych dwóch wyścigów zbytnio eksploatowałoby kolarzy, nie wytrzymuje krytyki.

Przy ocenie poszczególnych zawodników powinny być brane pod uwagę wszystkie imprezy o charakterze ogólnopolskim, bo przecież przewidziany jest udział naszych szosowców w wyścigach zagranicznych. **Do aktualnej więc oceny formy zawodników będą pomocne i te dwa wyścigi, pominięte jako imprezy punktowane.** Skład naszej reprezentacyjnej szóstki na Wyścig Pokoju nie jest przecież „żelazny", dlatego należało zaliczyć do imprez punktowanych wszystkie wyścigi ogólnopolskie.

KRÓLAK PRZED WILCZEWSKIM

Punktacja obejmuje 10 najlepszych kolarzy na mecie w poszczególnych wyścigach, przyczym I otrzymuje 11 pkt. (jest tu 1) pkt. jako premia za zwycięstwo; II — 9, III — 8 itd. W wyścigach z udziałem kolarzy zagranicznych punktacja jest podwójna, pod warunkiem, że zawodnik klasyfikowany jest w czołowej dziesiątce.

W wyścigu na przełaj o mistrzostwo Polski punkty zdobyli: Klabiński — 11, Więckowski — 9, Królak — 8, Grabowski — 7, Wrzesiński — 6, Waliszewski — 5, Pijanowski — 4, Wójcik — 3, Sartowski — 2 i Łasak — 1.

W Wyścigu Pokoju punkty zdobyli: Królak — 94, Wilczewski — 80, Klabiński — 52 i Grabowski — 36.

Dotychczasowa łączna punktacja:

1. **Królak, CWKS — 102;**
2. **Wilczewski, Unia — 80;**
3. **Klabiński, Gw. — 63;**
4. **Grabowski — Gw. 43;**
5. **Więckowski, CWKS — 9;**
6. **Wrzesiński, Kol. — 6;**
7. **Waliszewski, CWKS — 5;**
8. **Pijanowski, Wł. — 4;**
9. **Wójcik, CWKS — 3;**
10. **Sartowski, LZS — 2;**
11. **Łasak, Gw. 1.**

Z. W.

Turniej klasyfikacyjny tenisistów w Stalinogrodzie

STALINOGRÓD, 26. 5. (tel. wł.). Na doskonale przygotowanych kortach stalinogrodzkiej Stali, przy sprzyjającej, jak dotąd pogodzie, rozpoczął się w poniedziałek ogólnopolski turniej klasyfikacyjny tenisistów z udziałem 40 zawodników i 32 zawodniczek. U mężczyzn podzielonych na 10 grup rozstawieni zostali: Piątek, Licis, Radzio, Olejniszyn, Chytrowski, Kwiatek, Buchalik, Kramer oraz Piotrowski i Sebralą, których wystawiono na miejsce nie grających Niestroja i Tłoczyńskiego. U kobiet rozstawiono Jędrzejowską, Ryczkównę, Popławską i Piątkową.

Pierwsze trzy dni walk nie przyniosły specjalnych niespodzianek. U mężczyzn zaskoczył zwycięstwem odniesionym nad Sebralą (CWKS), mało znany zawodnik Słomski (Stal Radom), zwyciężając rutynowanego przeciwnika w stosunku 6:2, 5:7, 6:3 oraz Dietrich (Stal Gliwice), który wygrał z Romańukiem (Spójnia Warszawa) 8:6, 6:4.

Na sensację zanosiło się podczas gry Piątek (Stal Poznań) — Jarek (Górnik Stalinogród). Jarek grał niezwykle ostro, chwilami desperacko, chodził do siatki, smeczował i wygrał pierwszego seta 6:4. W 2 secie zaczął jednak grać ostrożnie, siląc się na grę pozycyjną, dzięki czemu Piątek już bez trudu wygrał oba dalsze sety.

W trzecim dniu turnieju Piątek jeszcze raz zgotował niemiłą niespodziankę, grając słabo z Henrykiem Skoneckim 4:6, 6:4, 7:5. Skonecki był o krok od wygranej: po zwycięstwie w pierwszym secie, w drugim prowadził już 4:0 i 40:15.

W turnieju wyłoniła się już czołowa dziesiątka: **Radzio, Licis, Piątek, Olejniszyn, Buchalik, Chytrowski, Kwiatek, Piotrowski, Słomski i Filipek.**

W konkurencji kobiet dało się zauważyć pewną poprawę umiejętności u Licisówny, która sprawiła niespodziankę eliminując Tłoczyńską. Do puli finałowej zakwalifikowały się: **Jędrzejowska,** która chyba jeszcze i w tym roku nie przegra w konkurencji krajowej więcej niż 5 gemów w każdym spotkaniu, dalej **Rudowska, Ryczkówna, Popławska, Piątkowa i Licisówna.**

Tenisiści szwedzcy na kortach CWKS

Jak już donosiliśmy, wkrótce zobaczymy w stolicy tenisistów szwedzkich. Szwedzi przylatują do Warszawy 4 czerwca, żeby rozegrać kilkanaście spotkań z czołowymi tenisistami polskimi.

Gry będą się toczyć na Centralnym Korcie CWKS w dniach 5, 6 i 7 czerwca, przy czym 5 i 7 — po południu, a 6 cały dzień z krótką przerwą obiadową.

Szwedzi wystąpią jako reprezentacja sztokholmskiego klubu tenisowego Allmanna.

Mistrzostwa Polski seniorów zostały już definitywnie wyznaczone na 27.VI — 4.VII. i będą przeprowadzone w tym roku w Łodzi na kortach **Ogniwa. Mistrzostwa Polski juniorów odbędą się 16 — 22. sierpnia w Krakowie.**

Rysunkowy film tygodnia

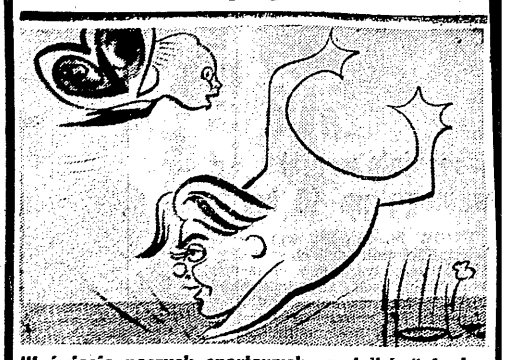

W świecie naszych sportowych „motylków" i „żabek" — padły piękne rekordy

— Który z naszych wychowanków uzyska lepszy wynik w tabeli fińskiej? — zapytują czołowi trenerzy Szelest i Mulak

— Zagraj tak jak na ostatnim meczu pucharowym — mówi trener Gwardii Warszawa Brzozowski do Hachorka — to znajdziemy się w finale

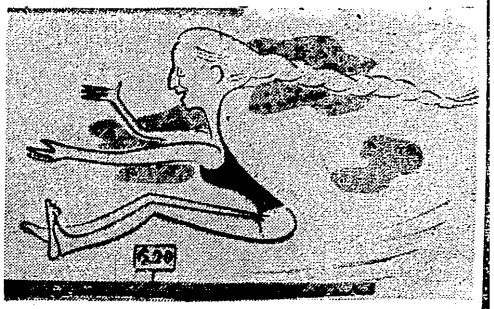

6 metrów — która pierwsza przekroczy tę granicę? Duńska czy rewelacyjna Kuslonówna

Kolarze-sprinterzy na torze w Helenowie

W tym roku, po raz pierwszy po wojnie, torowe mistrzostwa Polski w sprincie rozegrane będą w czterech eliminacjach. Ma to na celu wyłączenie przypadkowości, związanej ze znajomością toru.

Pierwsza eliminacja miała się odbyć w najbliższą niedzielę w Kaliszu, jednak przeniesiono ją do Łodzi, przyspieszając jednocześnie termin o jeden dzień. Zawody odbędą się w najbliższą sobotę o godzinie 17.00 na torze w Helenowie.

W każdej eliminacji punktowane będą trzy czołowe miejsca w finale. I miejsce — 3 pkt., II — 2 i III — 1 pkt. O tytule mistrzowskim zadecyduje największa suma punktów we wszystkich czterech eliminacjach.

Barbara Grajnert

Reportaż dla... pesymistów

— Kasiu..., Kasiu, śpisz?

— Nie, bo co?

— Cudownie tu jest, prawda? No, powiedz sama...

— Też pytanie! Pewnie, że cudownie...

Przeciągam się pod kocem i patrzę chwilę w wygwieżdżony otwór okienny schroniska, po czym znów zasypiam.

Raptem czuję silne pociągnięcie za ramię i wesoły gwar głosów. Czyżby już rano?

— Kasiu, nie idziesz z nami myć się w strumyku?...

Gwar jest coraz głośniejszy. Z piskiem i śmiechem ruszamy do kąpieli w strumyku.

Jeszcze śniadanie, ostatnie przygotowania i uzbrojone w mapy i kompasy wyruszamy jak wielcy podróżnicy na zdobycie Babiej Góry...

*

...Piłka z głośnym plaśnięciem ląduje na mojej głowie. Momentalnie wracam do rzeczywistości. Wokół rozległy się przeproszenia i śmiech. Nic się oczywiście nie stało, ale z romantycznej wycieczki SKS-u na Babią Górę, z wielkim zacięciem odtwarzanej przez wielką miłośniczkę gór Kasię Sipel — powróciłyśmy na... ziemię, to znaczy — znalazłyśmy się na stadionie sportowym Kolejarza na Grzegórzkach w Krakowie, gdzie właśnie toczy się zacięta walka siatkarek klas XI A i XI D (a więc maturzystek!) z VII Liceum im. A. Mickiewicza, którego uczennicą jest i moją rozmówczyni, Kasia.

Nim skończy się drugi set opowiemy Wam jak doszło do międzyklasowych zawodów w siatkówce — właśnie teraz pod koniec roku.

Jedną z przodownic nauki wśród maturzystek klasy XI D jest Roma Machowska. Oceny za naukę piękne: same bardzo dobre. Same... O przepraszam, jest jedna nota dobra i to właśnie — za w. f...

— Za wszelką cenę muszę znaleźć i w tym przedmiocie drogę do doskonałości — głowi się Romka. Wreszcie decyduje: zapytam mgr Gryglowską, na pewno poradzi i pomoże.

Mgr Gryglowska istotnie znalazła radę:

— Słuchaj Roma, jeżeli potrafisz zorganizować międzyklasowy turniej siatkówki będziesz miała „bardzo dobrze". Musisz zorganizować drużyny, wyznaczyć terminy spotkań, sędziów, musisz prowadzić dokładny dziennik rozgrywek i czuwać nad całością. Zgoda?

— No jasne, że zgoda!

I oto dziś Roma dopięła celu. W rozgrywkach biorą udział wszystkie klasy, nawet jedenastoklasistki, które gdyby chciały, mogłyby być zwolnione ze względu na czekające je trudne i ważne egzaminy maturalne.

Przykład tego zapału mieliśmy i podczas naszej wizyty w liceum. Klasa XI D po swojej ostatniej lekcji musiała czekać godzinę na XI A, z którą miała tego dnia mecz. Praktycznie biorąc musiała czekać tylko drużyna siatkarek, inne mogły pójść do domu. Myślicie, że poszły? Nie. Rozsiadły się z zeszytami na słońcu jak najzagorzalsi kibice.

*

Przewodniczącą SKS jest jedenastoklasistka Ewa Suwalska. Mimo, że matura na karku — Ewa nie skorzystała z możliwości przekazania spraw SKS kolejej z młodszych koleżanek.

— Prowadzę SKS „Zew" już drugi rok — mówi Ewa — i teraz mimo matury, dam sobie przecież radę ze wszystkim. Wystarczy, że i tak muszę rozstać się z nim na zawsze — uśmiecha się — a tak dobrze się nam wszystkim pracowało. Nam wszystkim, to znaczy członkiniom SKS z mgr Gryglowską, która czuwa nad kołem od chwili jego powstania i ze Zrzeszeniem Kolejarza, które opiekuje się SKS-em.

— A w czym wyraża się pomoc i opieka ZS „Kolejarz"? — pytamy.

— Przyznać musimy, że „Kolejarz" opiekuje się nami prawdziwie po ojcowsku — zabiera głos mgr Gryglowska. — Przede wszystkim zrzeszenie udostępniło nam swój stadion sportowy wyposażony we wszystkie urządzenia. Poza tym pomaga nam w organizacji imprez masowych i zawodów klasyfikacyjnych przydzielając swoich instruktorów i sędziów. Podczas ostatnich ferii zimowych zrzeszenie zorganizowało nam kurs narciarski dając również własnych instruktorów i bezpłatny przejazd koleją.

— Jeżeli pani będzie o tym wszystkim pisać — wtrąca Ewa — to bardzo prosimy nie zapomnieć o instruktorze Buchale, który specjalnie opiekuje się naszą sekcją lekkoatletyczną.

Trener Buchała potrafił zaskarbić sobie bezapelacyjną sympatię swoich wychowanek prawdziwie serdeczną opieką i przywiązaniem do młodzieży. Swemu talentowi i jego właśnie pracy zawdzięcza Ewa wyniki sportowe. W zeszłym roku startowała na Centralnej Spartakiadzie Szkolnej w trzech konkurencjach: biegu na 100 m, skoku w dal i w sztafecie 4 × 100. Poza Ewą w Centralnej Spartakiadzie uczestniczyły jeszcze dwie lekkoatletki liceum — Noworyta i Hareńczyk oraz gimnastyczki i drużyna koszykówki.

SKS „Zew" posiada obecnie 7 sekcji: gimnastyki, lekkoatletyki, koszykówki, siatkówki, turystyki, pływania i sportów zimowych. Na pytanie, która z nich jest najżywotniejsza trudno jest Ewie odpowiedzieć. Bo w zależności od sezonu rozwija się bardziej ta czy inna sekcja, ale w zasadzie siedmiosekcjowy SKS pracuje równo i z zapałem.

*

„Zew" zrzesza 320 dziewcząt z tym, że w tej chwili aż 40 jest „urlopowanych" ze względu na niedostateczne oceny. Takim koleżankom bowiem SKS wydaje walkę. „Urlop" wygląda w ten sposób, że oczywiście biorą udział w lekcjach wychowania fizycznego, trenują, ale nie wolno im nawet przy najlepszych wynikach reprezentować szkoły na zewnątrz. Tak sprawa wygląda kiedy ma się 1 dwóję, jeżeli dwie — nie wolno nawet trenować.

Znana jest w szkole historia Izy Dąbek z VIII klasy. Iza rwała się do sportu, cóż, kiedy dla tej namiętności zaniedbywała naukę. I oto pewnego dnia dowiedziała się, że skreślona została z reprezentacji szkoły do czasu, kiedy aktualna dwója przejdzie do legendy. Mgr Gryglowska zwróciła się do samorządu klasy z apelem, aby koleżanki pomogły Izie podciągnąć się w nauce. W rezutlacie dwója zginęła bezpowrotnie, a Iza w maju br. zdobyła na międzyszkolnych zawodach gimnastycznych I miejsce w młodzieżowej kategorii.

*

Na korytarzach szkoły, poza naprawdę imponującą ilością dyplomów sportowych, wisi również tablica współzawodnictwa w zdobywaniu norm na BSPO i SPO. Ze zdziwieniem zauważyłam na niej, że klasa XI D, z którą się już bliżej poznaliśmy zajmuje ostatnie miejsce.

— Sprawa jest jednocześnie bardzo prosta i bardzo skomplikowana — objaśnia mgr Gryglowska. Otóż tablica ta prowadzona jest w myśl zasad, jakie obowiązują nas przy opracowywaniu sprawozdań dla Wydziału Oświaty. Według tych zasad bierze się pod uwagę pełną ilość dziewcząt w klasie nie uwzględniając niećwiczących. A ponieważ w XI D procent niećwiczących z zalecenia lekarza jest największy — na 38 uczennic — 13 jest całkowicie zwolnionych z w. f. — na tej klasie najbardziej odbija się to w ogólnych obliczeniach. Gdybyśmy wzięli natomiast pod uwagę tylko same ćwiczące klasa XI D byłaby na pierwszym, a nie na ostatnim miejscu, gdyż jest to bezwzględnie grupa dziewcząt najsprawniejszych.

— W rzeczywistości, mimo tego małego procentu zdobytych norm, wszystkie dziewczęta ćwiczące mają zdobyte wszystkie normy do SPO z wyjątkiem pływania. Z pływaniem procent ten zmniejsza się do 25. Obecnie, dokumentacja przeprowadzonych zawodów na SPO jest już w WKKF i czekamy na decyzję. Gdyby nie trudności z uzyskaniem godzin w jedynej krytej pływalni MDK dziewczęta wyszłyby ze szkoły z odznakami SPO, a tak będą musiały podczas wakacji tę jedną normę dorobić — wtedy dopiero uzyskają prawo noszenia znaczka.

*

Wiele miejsca poświęciliśmy wychowankom szkoły, poświęćmy więc jeszcze kilka zasłużonych słów tym, którzy je wychowują i troszczą się o ich rozwój umysłowy i fizyczny.

Stosunek dyrekcji i grona nauczycielskiego do spraw kultury fizycznej najlepiej zobrazuje poniższy fakt. Podczas tegorocznych Biegów Narodowych w ogólnych zawodach niedzielnych startowało tylko kilka najlepszych dziewcząt. Dla reszty mgr Gryglowska postanowiła przy pomocy instruktorów i sędziów ZS Kolejarz zorganizować specjalne zawody. Na to potrzeba było jednak 2 godziny i jednoczesny udział wszystkich dziewcząt. Mgr Gryglowska zwróciła się więc do dyrektora liceum ob. Danuty Zazulowej z prośbą o przeznaczenie dwóch pierwszych lekcji we wszystkich klasach na przeprowadzenie Biegów.

Decyzja pozytywna wymagała zgody całego grona nauczycielskiego, gdyż pociągała za sobą stratę godzin przeznaczonych na inne przedmioty. Całe grono nauczycielskie zgodziło się jednak, uznając przeprowadzenie Biegów w tej formie za konieczne i gremialnie stawiło się razem z uczennicami na boisku. Zawody wypadły bardzo pomyślnie, tylko 6 dziewcząt nie osiągnęło norm.

Dzięki takiemu podejściu dyrekcji i pozostałych profesorów, jak również dzięki rzetelnej i troskliwej opiece nauczycieli wychowania fizycznego, doświadczonej i oddanej młodzieży mgr Aliny Gryglowskiej, opiekunki SKS, mgr Marii Kowalskiej i mgr Danuty Plebańczyk VII Liceum im. Adama Mickiewicza stoi pod względem poziomu wychowania fizycznego w rzędzie najlepszych na terenie Krakowa.

Same niespodzianki na zielonej murawie

Ten mecz zasłużył na wyróżnienie

Gwardia Kraków nie rezygnuje z walki o pierwszeństwo w ekstraklasie

KRAKÓW, 26.5. (tel. wł.). Gwardia Kraków — CWKS 2:1 (1:1). Bramki dla Gwardii strzelili Gamaj i Mordarski, dla CWKS Janeczek. Sędziował Nalepa z Bielska. Widzów ok. 15.000.

Gwardia: Lech, Piotrowski, Snopkowski, Flanek, Miksa, Mamoń, Machowski, Kościelny, Kohut, Gamaj, Mordarski. Trener Matias.

CWKS: Szymkowiak, Woźniak, Orłowski, Polak, Grzywocz (Pieda), Danielowski, Bitner, Kowol, Janeczek, Pohl, Jaworski. Trener Steiner.

Już pierwszy atak Gwardii dał przedsmak emocji, jakie miały czekać widzów w tym meczu. Rzadko widziany na naszych boiskach błyskawiczny atak i jeszcze bardziej błyskawiczny strzał z 20—25 metrów wybił Szymkowiak wspaniałą robinsonadą na korner. Autorem tego strzału, nagrodzonego rzęsistymi oklaskami przez widownię, był Mordarski, który dopiero w godzinę później wpisał się na listę strzelców, zdobywając zwycięską bramkę dla swoich barw. **Nie ma chyba bramkarza, który by zdolny był zatrzymać tę piekielną bombę lewoskrzydłowego Gwardii strzelaną z woleja. Doskonale usposobionemu Szymkowiakowi piłka wygięła palce, lecz nawet nie zmieniła kierunku i wpadła do siatki.**

Także dwie pozostałe bramki, jakie padły w tym meczu były wysokiej klasy.

Ale nie na tym skończyły się emocje tego meczu. Wprawdzie Pohl i Kohut skwitowali się wzajemnie, obaj nie wyzyskując idealnych sytuacji z odległości 4—5 metrów, kiedy to byli sam na sam z bramkarzami przeciwnika, ale akcje (Janeczek oraz Mordarski i Gamaj), w wyniku których doszło do tych idealnych pozycji zadowolić mogły najwybredniejszego z widzów. Nie szczędzili oni też oklasków za ładne obustronnie zagrania, z których CWKS wykazywał się lepszą szybkością i skutecznością, a Gwardia większą dojrzałością taktyczną. Mimo tej dojrzałości pokutuje jeszcze w drużynie krakowskiej gra na pamięć polegająca na tym, że gracze z lewej strony nie chcą widzieć swoich partnerów po prawej stronie i na odwrót — oraz denerwujące wózkowanie pomocników.

Patrząc na grę CWKS, który po wyrównanej i zaciętej walce uległ dobrze usposobionej w tym dniu Gwardii, trudno znaleźć przyczyny tak niskiej lokaty drużyny stołecznej. Szybki, ambitny, dobry technicznie i zgrany zespół, ma w swoich szeregach takich zawodników jak **Szymkowiak, Orłowski, Grzywocz, Pohl, Janeczek i Jaworski,** którzy w tym meczu grali pierwsze skrzypce i długimi okresami nadawali ton grze. Tej szóstce najlepszych z CWKS mogła Gwardia zaledwie przeciwstawić swoje trio, złożone z **Mordarskiego, Flanka i Piotrowskiego.** Pozostali — aczkolwiek w sumie wypełnili swoje zadanie — mieli wiele słabych okresów i na tle szybkich zawodników wojskowej drużyny razili powolnością. Odnosi się to głównie do Miksy i Machowskiego, którzy startują wielokrotnie tak, jak gdyby szli na spacer; ponadto Machowski gra zupełnie bez głowy i wpada w nonszalancką manierę.

(St. H.).

Stefaniszyn, bramkarz warszawskiej Gwardii w akcji podczas meczu z chorzowskimi Budowlanymi. Od lewej: Stefaniszyn, Skrzypiec (Bud.), Zientara (Gw.), Piechaczek (Bud.), Maruszkiewicz (Gwardia) Foto E. Franckowiak

? Lekceważenie czy obniżka formy powodem utraty punktu przez Unię

STALINOGRÓD 26.5 (tel. wł.)

Unia Chorzów — Gwardia Bydgoszcz 1:1 (1:1). Bramkę dla Gwardii zdobył Wiśniewski, wyrównał Cieślik z rzutu karnego. Sędziował Sieradzki z Zielonej Góry. Widzów ok. 10 tys.

Unia: Wyrobek, Gebur, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Siekiera, Mateja (Pol), Brajter, Alszer, Cieślik, Bochenek.

Gwardia: Grochowina, Nowacki, Klimowicz, Murzyn, Szczepański, Przybylski, Wiśniewski, Piątek, Norkowski, Rembecki, Brzeski.

W 5 min. spotkania Wyrobek po raz pierwszy w tegorocznych rozgrywkach musiał skapitulować. Zadanie, jak się później okazało decydującego ciosu, gwardziście Wiśniewskiemu ułatwił Bartyla, który fatalnie główkując umożliwił oddanie ostrego strzału pod samą poprzeczkę. Wobec takiej bomby musiał skapitulować Wyrobek. Tak mniej więcej wygląda historia strzelonej pierwszej w tym sezonie bramki niepokonanej Unii.

A historia meczu? Bardzo nieciekawa. Unia zagrała chyba jedno ze swoich najsłabszych spotkań, nie pokazała nawet gry na przeciętnym poziomie. W zespole nic się nie kleiło. Piłka nie chciała tym razem słuchać wirtuozów Unii, uciekała takim technikom jak Brajter, Alszer i Cieślik. W ogóle, jakaś siła kierowała ją w stronę najbliżej znajdującego się gwardzisty. Ci z kolei mieli ułatwione zadanie: przejmując piłkę nie bawili się w żadne ceregiele lecz kropili ją wprzód, byle dalej od własnej bramki, zupełnie nie adresując. Na skutek tego mecz był nudny.

Naszym zdaniem Unię spotkała zasłużona nauczka. Niewątpliwie piłkarze mistrza Polski, którzy już w tym sezonie zbierali wiele pochlebnych opinii, wyszli na boisko zbyt pewni siebie, tym bardziej, że przeciwnik, beniaminek ligi, który nie zdążył się jeszcze otrzaskać w ekstraklasie, nie wydawał się zbyt groźnym rywalem.

Tak więc Unia straciła na własnym boisku punkt, w dodatku z przeciwnikiem mało renomowanym. A to jest dużą niespodzianką. **(b)**

Budowlani Chorzów zrewanżowali się Gwardii W-wa za pucharową porażkę

WARSZAWA, 26.5. — Gwardia Warszawa — Budowlani Chorzów 0:1 (0:0). Bramkę zdobył w 66 minucie Barański. Sędziował Szlajfer ze Szczecina. Widzów ok. 2.000.

Gwardia: Stefaniszyn; — Markowski, Maruszkiewicz, Ochmański; — Hodyra, Zientara — Olszewski (Jazłowiecki), Brzozowski, Hachorek, Wiśniewski, Baszkiewicz. Trener Brzozowski.

Budowlani: Janik; — Durniok, Janduda, Karmański; — Muskała, Wieczorek; — Skrzypiec, Januszek, Barański, Piechaczek, Lizurek. Trener Piątek.

Nastroje i forma naszych piłkarzy zależą widać w głównej mierze od warunków atmosferycznych. W niedzielę w meczu pucharowym na śliskim, błotnistym boisku wygrali bez trudu gwardziści, w środę w meczu ligowym przy pięknej słonecznej pogodzie zasłużone zwycięstwo odnieśli Budowlani. Chorzowianie zagrali w tym spotkaniu znacznie lepiej, zwłaszcza w linii ataku, w którym najruchliwszy był Barański. Natomiast napad Gwardii grał bardzo chaotycznie, mało i niecelnie strzelał.

Przy większym szczęściu Budowlani, którzy mieli nieco więcej z gry, mogli zwyciężyć większą różnicą bramek. Już w 1 minucie Piechaczek marnuje idealną sytuację, a w 34 min. Januszek z odległości kilku metrów bije z całej siły w poprzeczkę. Zwycięską bramkę uzyskał dla Budowlanych Barański. Piłkę scentrował Durniok do Piechaczka, który przerzucił na lewą stronę, skąd nadbiegający Barański silnie strzelił w prawy róg, obok bezradnego Stefaniszyna. Gwardia miała również idealną sytuację do zdobycia bramki. W 60 min. z winy — Jandudy znalazł się Hachorek sam na sam z Janikiem: strzelił mu jednak prosto w ręce. Poprawka tego samego zawodnika nie trafiła do pustej bramki. **(L)**

Nawet w marcu grały lepiej drużyny Włókniarza i Górnika Radlin

STALINOGRÓD, 26. 5. (tel. wł.). Górnik Radlin — Włókniarz Łódź 1:1. Bramkę dla Włókniarza zdobył w 3 min. Kubocz, wyrównał w 18 min. z karnego Wiśniowski. Włókniarz nie wykorzystał rzutu karnego, obronionego przez Budnego. Sędziował Gronowski (Warszawa). Widzów ok. 3 tys.

Górnik: Budny, Pytlik, Grzegoszczyk, Budzyński, Zdrzałek, Saks, Dybała, Jankowski, Bożek (Warzecha), Olejnik, Wiśniowski.

Włókniarz: Szczurzyński, Walczak, Urban, Baran, Jańczyk, Koźmiński; Jezierski, Pilarski, Kokot, Soporek, Kubocz.

Historia Górnika Radlin wykazuje, iż w meczach ligowych rozgrywanych w dnie powszednie, piłkarze tego klubu nie potrafią wznieść się na wysoki poziom i grają znacznie poniżej swych możliwości.

Tak było też w ub. środę. Gospodarze zagrali bardzo anemicznie, nie potrafili nawet celnie podawać, nie mówiąc już o tym, by udawały się im strzały. Przez cały mecz bramkarz gości Szczurzyński był zaledwie kilka razy zatrudniony i to w sytuacjach, które wyjaśnił bez większego trudu.

Na tle słabo dysponowanych gospodarzy piłkarze Włókniarza zaprezentowali się nieźle, jeśli chodzi o grę w polu. Poszczególni gracze imponowali osobistymi walorami, dobrą techniką, myślą w grze, ale cóż, kiedy na słowa pochwały zasługiwali tylko wtedy, gdy znajdowali się na środku boiska.

Im bliżej bramki, tym w drużynie Włókniarza działo się coraz gorzej. Nie pomogły inteligentne zagrania Soporka, który wypuszczał swych kolegów, nie pomogły rajdy Jezierskiego; skoro tylko ci dwaj gracze piłki się pozbyli, wiadome było, iż stanie się ona łupem defensorów Górnika.

Mecz był słabiutki. Tempo niemrawe, kompletny brak emocjonujących sytuacji podbramkowych. W zasadzie gospodarze mogą mówić o szczęściu, ponieważ drużyna Włókniarza jako całość lepiej się prezentowała górując przede wszystkim pomysłowymi zagraniami. W dodatku nie wykorzystany rzut karny. Tu jednak trzeba pochwalić Budnego, który wyczuł intencje Barana i złapał uplasowany strzał. W drużynie Włókniarza dobrze spisywali się Soporek i Jezierski, gospodarze zaś silne punkty posiadali w Olejniku, Grzegoszczyku i Budnym.

Piłkarze Górnika Bytom zdobyli prowadzenie w II lidze ale sukces opłacili kontuzjami Krasówki i Banisza

STALINOGRÓD, 26.5. (tel. wł.). Górnik Bytom — Ogniwo Wrocław 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Golenia, Banisz, Sobek i Luda. Sędziował Gniech (Gdańsk) słabo. Widzów ok. 8 tys.

Górnik: Heluszka, Gorzelik, Kańtoch, Białach, Burda, Banisz, Pozimski, Fridek, Sobek, Krasówka (Luda), Golenia.

Ogniwo: Jednoróg, Siech, Mucha, Arbach, Hańsz (Strzykalski), Dragon, Kurach, Strzykalski, (Kozłowiecki), Małek, Lasecki, Borek.

Ciekawie zapowiadający się mecz zepsuł bramkarz Ogniwa Jednoróg, który w fatalny sposób zawinił utratę pierwszej bramki, wypuszczając piłkę z rąk. Goście zdeprymowani taką niespodzianką stracili wiarę we własne siły i od tego momentu przestali właściwie istnieć na boisku. Gdy w 20 min. Banisz z rzutu karnego podyktowanego za bardzo wątpliwą rękę podwyższył wynik na 2:0, goście przestali już całkiem grać. Od tej pory Górnik przeważał zdecydowanie prześladując dosłownie na polu karnym gości, umożliwiając bramkarzowi Jednorogowi rehabilitowanie się za pierwszą, fatalnie puszczoną bramkę. Górnikowi dopisało szczęście. Mimo to musimy przyznać wyższość tej drużynie, ponieważ poszczególni gracze są dobrze wyszkoleni i rozumnie stosują wpojone im przez trenera warianty taktyczne.

Goście pozostawili po sobie złe wrażenie. Nie pokazali futbolu, natomiast zaprezentowali się jako primabaleriny, krytykując orzeczenia sędziego i grając czasami bardzo ostro. Doszło nawet do tego, że na 20 min. przed końcem meczu przy stanie 4:0 dla gospodarzy chcieli opuścić boisko. Powodem tego była decyzja sędziego, mocą której wykluczony z gry został Strzykalski.

Ciężkimi stratami okupił Górnik wysokie zwycięstwo. **W 15 min. został kontuzjowany Krasówka: orzeczenie lekarskie pęknięcie kostki — przerwa do końca sezonu.** Kontuzji uległ również pomocnik Banisz, kulał wyraźnie i niewątpliwie też będzie się musiał przez dłuższy okres leczyć. **(J. B.).**

W Poznaniu wiało nudą podczas meczu Kolejarz-Ogniwo Byt.

POZNAŃ 26.5 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Ogniwo Bytom 0:1 (0:0). Jedyną bramkę dnia zdobył w 72 min Sąsiadek. Sędziował Mytnik (Kraków). Widzów ponad 6 tys.

Kolejarz — Paczkowski, Sobkowiak, Szafczyk, Deska, Słoma, Chudziak, Wróbel (Kajdasz), Anioła, Kołtuniak, Łatkowski, Wojciechowski.

Ogniwo — Bem, Maseli, Olejniczak, Cichoń, Kauder, Narloch, Sąsiadek, Trampisz, Kempny, Clupa, Wiśniewski.

Pierwszy występ Paczkowskiego w bramce poznańskiego Kolejarza w tym roku przyniósł mu mało zaszczytu. W 72 min. w czasie zamieszania podbramkowego puścił on tak fatalnie z rąk piłkę po strzale Sąsiadka, że potoczyła się ona do bramki. Jedyna ta bramka zdopingowała Ogniwo, które w zasadzie dopiero od tej chwili zaczęło grać coraz bardziej bojowo, bowiem poprzednie jego akcje były anemiczne.

O nieprzemyślanych akcjach napadu gości i o ich indolencji strzałowej w pierwszej części gry świadczy fakt, że Paczkowski dosłownie nie otrzymał ani jednego groźnego strzału na bramkę.

Co prawda w tej części gry wyraźną przewagę miał Kolejarz, który rozpoczął mecz bardzo interesująco. W pierwszych 10 minutach gry przeprowadził on kilka ładnych akcji dużo strzelał i to bardzo groźnie.

W 5 min. strzał Kołtuniaka odbił się od słupka, w 10 min. ostry strzał Anioły wybił bramkarz z trudem na korner, a kilka sekund później w ten sam sposób obronił Bem strzał Wojciechowskiego.

Z upływem jednak czasu miejscowi coraz bardziej zaczęli się gubić w swych pociągnięciach, a podania pomocy coraz częściej dochodziły do przeciwnika. Gra odtąd stała się nawet chwilami nudna. Atak Kolejarza już się wystrzelał. Były jeszcze próbki atakowania w drugiej połowie jednak przytomny Bem bronił w ładnym stylu.

Zwycięstwo swe zawdzięcza Ogniwo jeszcze dwom innym zawodnikom. Pomocnicy Kauder i Narloch byli w tym meczu niezmordowani — we dwójkę skutecznie rozprawiali się z piątką ofensywną Kolejarza mając poza sobą jeszcze dobrze usposobione trio obronne. Obaj boczni pomocnicy pchali też własny atak ciągle do przodu tak, że w sumie obok Bema byli najlepszymi zawodnikami na boisku.

W drużynie poznańskiego Kolejarza w przekroju całego meczu na wysokości zadania stanęli jedynie Szafczyk, Deska i Słoma. **(ol)**

Stali zabrakło hartu na dwa mecze w tygodniu

TARNÓW, 26.5, (tel. wł.). Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec 3:1 (2:1). Bramki strzelili Kupiec — 2 i Roik III dla Ogniwa oraz Krężel dla Stali. Sędziował Nowak z Kielc. Widzów ok. 8 tys.

STAL: Dziurowicz, Masłoń, Musiał, Jochemczyk, Poćwa, Poloczek, Głowacki (Wspaniały), Majewski, Uznański, Krężel, Krajewski.

OGNIWO: Foryś, Marek, Kotfisz, Dycjan, Barwiński, Roik III, Kupiec, Bałut, Lewandowski, Tarsia, Matuszek (Oprych).

Obie drużyny pokazały w Tarnowie bardzo ładną i stojącą na dobrym poziomie grę. Już od pierwszych minut zdecydowaną przewagę uzyskało Ogniwo i nie oddało jej już do końca spotkania.

Bardzo dobrze zagrał szczególnie blok defensywny kierowany przez Barwińskiego oraz cała piątka napadu. Dość znaczne jeszcze braki techniczne wyrównywali gospodarze wielką ambicją, szybkością i zdecydowaniem strzałowym.

Stal po bardzo dobrym meczu z Górnikiem Radlin zagrała słabo, szczególnie niedysponowany był atak, który grając bardzo ładnie w polu zawodził strzałowo pod bramką. W linii tej najlepszymi zawodnikami byli Krężel i Uznański, ale i oni bardzo rzadko decydowali się na strzały, które były z reguły niecelne.

W meczu tym Stal wykazała jeszcze jeden bardzo ważny brak, większość zawodników tego zespołu nie wytrzymała spotkania kondycyjnie. Od wyższej porażki uratowali zespół gości bramkarz Dziurowicz i obrońca Musiał.

Oba zespoły nie wykorzystały wielu dogodnych sytuacji podbramkowych. Prowadzenie dla Ogniwa zdobył już w 5 min. Roik III wyprowadzając piłkę z własnego przedpola i minąwszy trzech przeciwników zakończył solowy rajd celnym strzałem z 18 m w róg. Wynik podwyższył w 15 min. Kupiec przytomnie wykorzystując zamieszanie podbramkowe.

Jedyną bramkę dla Stali zdobył w 38 min. Krężel posyłając płaską piłkę z 9 m do siatki. Wynik spotkania ustalił w 67 min. Kupiec po rzucie z rogu egzekwowanego przez Oprycha.

Budowlani Gdańsk tracą punkt w Kielcach

KIELCE 26.5 (tel. wł.). Gwardia Kielce — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:0). Bramki zdobyli dla Gwardii Matysik w 16 min. i dla Budowlanych w 85 min. Goździk. Sędziował Handke z Poznania. Widzów ok. 3.000.

Gwardia: Czyperski, Jugas, Zięba, Chałupko, Jankowski, Toporski, Pietruch (Muszyński), Matysik, Jabłoński, Morek, Dubiel.

Budowlani: Potrykus, Kusz, Kamzela, Kupcewicz, Korynt, Kaleta, Gronowski, Musiał, Goździk, Czubała, Nowicki.

W pierwszej połowie więcej z gry mieli gospodarze i często niepokoili bramkarza gdańszczan, który zagrał w tym dniu bardzo dobrze i uratował swą drużynę od porażki. Do 20 min. drugiej połowy gospodarze byli stale w ataku. Dopiero po niefortunnej zmianie Pietrucha na Muszyńskiego Budowlani przeszli do ofensywy i przez 20 min. bombardowali bramkę gospodarzy. Wyrównująca bramka dla Budowlanych padła z winy Zięby, który niepotrzebnie bawił się z piłką na własnym przedpolu.

Z drużyny gospodarzy na wyróżnienie zasługują Jabłoński i Matysik, z Budowlanych Potrykus w bramce, Kupcewicz w obronie oraz Korynt w drugiej połowie meczu. **(Fr.)**

„Europa“ - St. Louis 8:10 na ringu

W drugim meczu w USA tzw. bokserska reprezentacja Europy przegrała w St. Louis z amatorską reprezentacją tego miasta 8:10. Mecz rozegrano bez wagi ciężkiej.

Wyniki:

musza — Currie (Szkocja) przegrał z Deanem, **kogucia** — Martin (Francja) pokonał Gasparovica, **piórkowa** — Ventaja (Francja) wygrał z Tenegmerem, **lekka** — Perry (Irlandia) przegrał z Earlsem, **lekkopółśrednia** — Hoeflor (Belgia) został znokautowany w I rundzie przez Bowdry, **półśrednia** — Vlaemnick (Belgia) przegrał przez tko w II rundzie z Brooksem, **lekkośrednia** — Wells (Anglia) pokonał Temple, **średnia** — Phillips (Anglia) przegrał przez tko w III rundzie z Andersonem, **półciężka** — Lingas (Norwegia) pokonał Flynna.

Warszawa-Poznań w boksie

W sobotę 29 o godz. 19 odbędzie się w warszawskiej Hali ZS Gwardia międzyokręgowe spotkanie bokserskie Warszawa — Poznań. Obie drużyny wystąpią bez zawodników kadry, objętych aż do Spartakiady zakazem startu.

Przypuszczalne składy drużyn:

Warszawa — Bartczak, Kaszuba, Dolecki, Nowak, Walczak, Rojewski, Kwaśniewski, Borkowski, Marzec, Mańka.

Poznań — Stylo, Manelski, Kałużny, Wytyk, Kapturski, Świsz, Szkudlarek, Wojtkowiak, Franek, Kołeczko.

Czołowi kajakarze trenują w Giżycku

Naszych kajakarzy czeka niedługo poważne międzynarodowe spotkanie. Będzie nim czwórmecz kajakowy Polska — ZSRR — CSR — Węgry w dniach 19—20 czerwca w Budapeszcie.

W piątek 28 bm., 40 czołowych kajakarzy, w tym 9 kobiet, rozpoczyna wspólny trening w Giżycku, który trwać będzie do 12 czerwca. 10 czerwca odbędą się eliminacje, które zadecydują o składzie naszej reprezentacji.

Do Giżycka powołani zostali zawodnicy z następujących kół: Górnik Czechowice, Spójnia Warszawa, **Ogniwo Poznań i Bydgoszcz, AZS Kraków, Unia Szczecin i Poznań, OWKS Bydgoszcz, Start Szczecin, Kolejarz Toruń. Kierownikiem przygotowań będzie Wojtulewicz, trenerami Zantara i Nowak.**

*

29 maja rozpoczynają się w Nowym Targu górskie kajakowe mistrzostwa Polski, w których wezmą udział zawodnicy pochodzący przede wszystkim z terenów górskich. Mistrzostwa składać się będą z 2-etapowego biegu oraz ze slalomu, który w niedzielę odbędzie się w Szczawnicy.

Mistrzostwa AZS w piłce koszykowej

POZNAŃ, 26.5, (tel wł.). IV Akademickie Mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej i żeńskiej już w pierwszym dniu przyniosły wielką niespodziankę w postaci porażki I-ligowego zespołu warszawskiego AZS z akademikami poznańskimi. Warszawiacy przegrali 45:59 (16:16). Spotkanie było bardzo żywe i w drugiej połowie drużyna stołeczna była już bliska wyrównania, jednak piękny finisz drużyny poznańskiej zapewnił jej wyraźne zwycięstwo.

Po meczu drużyna warszawska niezadowolona z sędziowania wniosła protest. Warte ostrej krytyki jest niesportowe zachowanie się niektórych zawodników warszawskich z trenerem Olesiewiczem na czele, którzy rzucali w czasie meczu pod adresem sędziów niewybredne wyrażenia.

W drugim meczu AWF zwyciężył Wrocław dzięki lepszej dyspozycji strzałowej oraz lepszej grze zespołowej 60:44 (26:17).

Beniaminek I ligi AZS Toruń uporał się łatwo z Krakowem 60:45 (27:23), a Gdańsk po najsłabszej grze zwyciężył Szczecin 33:15 (10:4).

Wśród drużyn żeńskich zawodniczki AZS AWF rozgromiły w pierwszym spotkaniu Poznań 89:39 (33:22).

Wyniki pozostałych spotkań Toruń — Warszawa II 40:33 (15:20), Wrocław — Kraków 45:43 (27:18).

Przed piłkarskimi mistrzostwami świata

Nierówna forma piłkarzy francuskich nie daje spać kibicom a Belgowie są dobrej myśli

CIĘŻKA jest dola sędziego piłkarskiego we Francji. Nie dość, że temperamenty jego rodaków są wybujałe, to jeszcze ma on do czynienia z poważną ilością zawodników różnych innych narodowości, z którymi nie tylko trudno się porozumieć, ale których trudno utrzymać w karbach dyscypliny.

Bo proszę: **jedynie trzy drużyny I i II ligi francuskiej nie mają w swych szeregach cudzoziemców.** Wszystkie inne korzystają z nich pełną garścią. W czołowych drużynach Francji spotykamy **Argentyńczyków, Austriaków, Duńczyków, Finów, Hiszpanów, Anglików, Holendrów, Węgrów, Włochów, Niemców, Paragwajczyków, Brazylijczyków, Szwedów, Urugwajczyków,** a nawet piłkarzy z **Saary i Islandii.**

Ten piłkarski coctail z jego humorami, ambicjami, z jego różnojęzycznością, to sprawa, która z roku na rok przysparza coraz więcej kłopotów kierownictwu Francuskiej Federacji Piłkarskiej. Bo nie tylko humory i ambicje grają tu rolę. Sprawa jest o tyle ważna, **że w grę wchodzą pieniądze, że te wszystkie gwiazdy i gwiazdeczki nie przyjeżdżają do Francji dla miłości do piłki nożnej, lecz dlatego, że szukają tam najlepszych warunków finansowych.** A stawiane przez nich warunki są coraz wyższe. Niekiedy tak wysokie, że kluby które nierozważnie podpisały kontrakty... plajtują.

SZUKAJĄ MECENASA, KTÓRY NIE CHCE... ZAROBIĆ

Typowa jest tu historia z klubem Stade z Rennes. Importował zagraniczne gwiazdy, płacił im słono, ale... wyniki były słabe. Chciano zmniejszyć pobory piłkarzom, wielu z nich skorzystało z okazji i uciekło do innych klubów. Klub, na mecze którego przychodziło coraz mniej ludzi, stanął w obliczu katastrofy finansowej. Sprzedano wtedy dwóch graczy własnego chowu. Za Grumellona wpłynęło do kasy klubu 8 milionów franków, za Lemaitra — 5 milionów.

Ale przyszły dalsze porażki. Stade Rennes zleciał z I ligi do II. I teraz gdy klub stoi na brzegu przepaści, niektórzy z jego kierowników, bardziej rozsądni, chcą zlikwidować zawodową sekcję piłkarską, inni, którzy nie rozumieją sytuacji, szukają jakiegoś mecenasa, który by podparł swymi pieniędzmi upadający klub. Czy jednak znajdą kapitalistę, który nie będzie chciał zarobić na sporcie? Takich dobrych kapitalistów nie ma na kuli ziemskiej.

TYLKO 90.000 FR. MIESIĘCZNIE?

Nie tylko Stade Rennes boryka się z trudnościami finansowymi. Borykają się z nimi wszystkie niemal kluby francuskie. I dlatego też Federacja postanowiła poczynić pewne nieśmiałe kroki celem uzdrowienia sytuacji, usiłując np. wprowadzić przepis na mocy którego maksymalne miesięczne wynagrodzenie zawodowego piłkarza nie może przekraczać 90 tysięcy franków, że „za wierność“ klubowi należy wypłacać premie (ładna wierność okupywana pieniędzmi — przyp. red.), że żaden z klubów nie może utrzymywać więcej jak 18 zawodowców itd.

Czy te projekty reform wejdą w życie, czy przyniosą one poprawę — zobaczymy. Na razie we francuskiej piłce nożnej nie jest dobrze, a najlepszym tego odbiciem są wyniki drużyny reprezentacyjnej. Wywalczyła sobie ona wprawdzie miejsce w finałach mistrzostw świata, ale... forma jej nikogo nie zadowalała. A ostatnia porażka z Włochami w Paryżu pozbawiła kibiców francuskich wszelkich złudzeń.

W OBAWIE PRZED AFERĄ

Bez złudzeń też przystąpili do pracy kapitanowie sportowi Federacji, którzy musieli do 1 maja wytypować 40 zawodników, spośród których wyłoniona zostanie reprezentacja. O ten wczesny termin wybuchła zresztą burza w prasie francuskiej. „Po co tak wcześnie, a jak inni dojdą do formy w ciągu najbliższych tygodni?“ — zapytywali dziennikarze.

Okazało się, że termin ten narzucony został przez FIFA. Po aferze z Węgrem z pochodzenia — Kubalą, któremu po to tylko przyznano obywatelstwo hiszpańskie, by mógł grać w reprezentacji tego kraju w walkach o mistrzostwo świata, FIFA postanowiła zabezpieczyć się przez podobnymi wypadkami. Każde państwo, uczestniczące w finałach musiało do 1 maja przygotować listę 40 kandydatów do reprezentacji, po czym odpisy tej listy FIFA przesłała do wszystkich innych federacji, po prostu po to, by w wypadku odkrycia podobnej afery, jak z Kubalą, za wczasu można było położyć jej kres.

BEZ POLAKÓW NIE MA REPREZENTACJI FRANCJI

Nie było więc rady, Francuzi wybrali swych 40 najlepszych. I wtedy jeszcze raz okazało się, że siła francuskiej piłki nożnej spoczywa w poważnej mierze w Polakach z Francji, którzy, podobnie jak kolarze czy bokserzy stanowią liczną grupę w czołówce.

Wśród bramkarzy — kandydatów do reprezentacji widzimy nazwisko **Rumińskiego,** wielokrotnego reprezentanta Francji, zawodnika, który niejednokrotnie poważnie przyczynił się do sukcesów francuskich. Rumiński np. był bohaterem meczu Francja — Austria w Wiedniu w październiku 1952 r., kiedy to fenomenalnie obronił istną nawałę strzałów austriackich i walnie przyczynił się do zwycięstwa Francji 2:1.

Na liście obrońców figuruje **Jańczewski** z Bordeaux, o którym ostatnio mówi się we Francji, że jest „excellent“ — doskonały oraz **Pazur** z Lille. Wśród pomocników

Kopa (Kopaczewski), Polak grający w barwach Reims, jest jednym z czołowych napastników Francji. Na zdjęciu Kopaczewski (na pierwszym planie) walczy o piłkę z obrońcą Lille — Van Cappele

widzimy **Biegańskiego,** a wśród napastników aż czterech Polaków — **Cisowskiego, Kopę (Kopaczewski), Woźniesko i Głowackiego.**

Warto tu dodać, że jednym z kandydatów do reprezentacji jest środkowy obrońca Eloy, ten sam, z którym napastnicy nasi mieli wiele kłopotów w meczu Francja — Polska w czasie Igrzysk Olimpijskich w 1952 roku. Mecz wygrali Polacy, 2:1, ale zgodna opinia stwierdziła potem, że Eloy był najlepszym zawodnikiem drużyny francuskiej.

CO BĘDZIE W SZWAJCARII?

Czy piłkarze francuscy osiągną w mistrzostwach świata sukcesy? Pytanie to niepokoi wielu miłośników tego sportu we Francji, którzy pamiętają, **że najważniejszą bodaj cechą reprezentacji Francji jest jej wybitnie nierówna forma.** W historii piłkarstwa francuskiego znajdziemy liczne piękne zwycięstwa nad silnymi przeciwnikami. Schodzili z pola pokonani Anglicy, Węgrzy i Jugosłowianie, Belgowie, Szwajcarzy i Austriacy, ale... 12 czerwca 1927 roku w Budapeszcie Węgrzy pokonali Francuzów 13:1, 13 kwietnia 1930 roku w Paryżu wygrali z Francją Belgowie 6:1, taki sam wynik z reprezentacją Francji uzyskali w Paryżu w 1934 roku Holendrzy.

W roku ubiegłym obok zwycięstw 8:0 nad Luksemburgiem, 6:1 nad Walią czy 5:3 nad Irlandią znalazły się porażki 0:1 ze Szwecją, 1:3 z Jugosławią czy 2:4 ze Szwajcarią. Ostatnia porażka z Włochami w Paryżu 1:3 nie daje spać kibicom francuskim, którzy w obliczu finałów mistrzostw świata nie mają wielkich nadziei na sukcesy...

UWAGA NA BELGÓW!

Inny nastrój panuje w **Belgii,** gdzie na wyniki „czerwonych diabłów“ (tak nazywają tam popularnie piłkarzy reprezentacyjnych, gdyż noszą oni czerwone koszulki — przyp. red.) oczekują z nadzieją na pomyślne wiadomości.

Do nastroju tego przyczyniło się **ostatnie zwycięstwo, w Belgradzie nad Jugosławią.** Nikt tego zwycięstwa nie oczekiwał (w dwa tygodnie potem przegrała tam drużyna Anglii) a jednak Belgowie wygrali. I to jest właśnie charakterystyczne dla piłkarzy belgijskich — **w najbardziej beznadziejnych sytuacjach potrafią oni wywalczyć dobry wynik, nigdy nie rezygnują z twardej obrony swej bramki, a atak ich do końca stara się o zdobycie punktu.**

Belgowie, mają już za sobą poważne sukcesy. **W 1920 roku zdobyli oni tytuł mistrza olimpijskiego, zwyciężając kolejno Hiszpanię 3:1, Holandię 3:0 i Czechosłowację 2:0, w 1936 roku w Brukseli pokonali Anglię w 1925 r. w Budapeszcie wygrali z Węgrami 3:1, w 1953 roku w Sztokholmie pokonali 3:2 Szwedów,** że wymienimy tylko cenniejsze osiągnięcia.

Warto tu przy okazji przypomnieć, że w roku, w którym Belgowie pokonali u siebie Anglię **reprezentacja Polski trzy miesiące przedtem pokonała w Brukseli Belgię 2:0, rewanżując się tym za dwie poprzednie porażki: 1:2 w Brukseli (1931 r.) oraz 0:1 w Warszawie (1933 r.).** **(w)**

OCZY i USZY świata

BUDAPESZT. Reprezentacja Armii Ludowej w koszykówce w drugim meczu w Budapeszcie przegrała z drugą reprezentacją Węgier 61:77 (30:36).

PRAGA. W Pradze odbyły się międzynarodowe zawody motocyklowe na żużlu z udziałem zawodników Szwecji, Anglii, Holandii i CSR. Zwyciężył Lindarf (Szwecja) przed Lucakiem (CSR) i Hellqvistem (Szwecja).

BERLIN. Drużyna Fortschritt (Weisenfels) zdobyła mistrzostwo NRD w piłce ręcznej kobiet na rok 1954.

PARYŻ. W mistrzostwach tenisowych Francji, które zgromadziły całą czołówkę światową wyłoniono półfinalistów. Już pierwsze gry eliminacyjne przyniosły szereg niespodzianek, a w toku dalszych spotkań wielką klęskę ponieśli Australijczycy, z których żaden nie zakwalifikował się do półfinału. W III rundzie Argentyńczyk Morea pokonał Asbotha Węgry 10:8, 8:6, 6:2, a następnie wyeliminował Washera Belgia. Wielką niespodziankę sprawił weteran tenisa amerykańskiego Mulloy, wygrywając z mistrzem Australii Hoadem 6:2, 2:6, 7:5, 6:4. W tej samej rundzie Szwed Davidsson wyeliminował drugiego Australijczyka, obrońcę tytułu Rosewalla 6:3, 3:6, 6:3, 6:3, a Seixas (USA) pokonał trzeciego repr. Australii Hartwiga. Jedynie Rose, po zwycięstwie nad Remy (Francja), wszedł do ćwierćfinału obok 5 Amerykanów, Dawidssona i Morea.
W ćwierćfinale wyniki były następujące: Larsen—Seixas 6:4, 1:6, 8:6, 6:1, Trabert—Rose 6:4, 4:6, 6:4, 6:2, Patty—Dawidsson 6:4, 6:0, 6:4, Morea—Mullos 6:3, 6:4, 6:1. W półfinale grają: Larsen—Morea i Trabert—Patty. Ćwierćfinały kobiet: Connolly USA — Buxton Anglia 6:1, 6:0, Bucaille Francja — Amouretti Fr. 6:1, 6:1, Adamson Fr. — Levine USA 6:1, 6:2, Lazzarino Wł. — Seghers Fr. 6:3, 6:3. W półfinale grają Connolly — Lazzarino, Bucaille — Adamson.

PARYŻ. — W półfinałach mistrzostw tenisowych Francji spotkają się Larsen (USA) i Morea (Argentyna) oraz Trabert (USA) i Patty (USA). Patty pokonał Davidssona (Szwecja), który w IV rundzie wygrał niespodziewanie z obrońcą tytułu Rosewallem (Australia).

RZYM. 104 kolarzy bierze udział w dorocznym „Giro d'Italia“. Po czterech etapach leaderem jest Minardi, Wł., który ma ponad 3 min. przewagi nad Schaerem Szwajc., oraz ponad 4 min nad Magni i Kobletem Szwajc. Coppi ma już ok. 10 min straty. I etap wygrał Coppi, II — Minardi, III — de Filippis, a IV najdłuższy w wyścigu (352 km.) Conterno w 11:30.07.

HELSINKI. Piłkarska reprezentacja Szkocji znowu rozczarowała, zwyciężając Finlandię z trudem 2:1 (1:0). W 7 min. prowadzenie zdobył lewoskrzydłowy Ormand, a w 46 min. prawy łącznik Johnstone podwyższył wynik na 2:0. Bramkę dla Finów strzelił na 5 min. przed końcem meczu lewy łącznik Lehtinen.

LONDYN. Arsenal przyjął definitywnie zaproszenie na dwa mecze w ZSRR w październiku br. Pierwszy mecz ma się odbyć 5. X. ze Spartakiem, drugi 8. X. z Dynamo Moskwa. Będzie to pierwszy w historii występ drużyny angielskiej w ZSRR. W listopadzie jeden z zespołów radzieckich ma grać w Anglii, w tym z Arsenalem. W 1945 r. moskiewskie Dynamo wygrało z Arsenalem w Londynie 4:3.

BRUKSELA. Kubańczyk Valdes wygrał z b. mistrzem Europy w wadze ciężkiej Belgiem Sysem przez poddanie się przeciwnika w 4 r. Valdes jest kandydatem do walki o tytuł mistrza świata z Marciano, jeśli ten obroni tytuł 11 czerwca z Ezzardem Charlesem.

PRAGA. — Piłkarze czechosłowaccy przygotowując się do mistrzostw świata, rozegrali ostatnio dwa spotkania. Pierwsza reprezentacja pokonała kombinowaną drużynę Budziejowic 9:2, zaś druga zremisowała z Iskrą Nachod 3:3.
W Ostrawie zakończyły się zawody gimnastyczne Węgry — CSR. Jak już podawaliśmy w konkurencjach kobiet wygrały Czechosłowaczki 451.15:450,80 pkt. Konkurencje męskie zakończyły się również zwycięstwem zespołu CSR 687:677.8 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce, zajął Ružiczka (CSR) 114.5 przed Takacsem (Węgry) 113.6.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK“
Redakcja
Warszawa, Al. 1 Armii WP nr 11. Telefony: centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116 Sekretarze Redakcji 82604. Dział Sportu 89106 Dział Listów i Korespondencji 89666. Wydanie wiejskie 89663 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, telef. 80711 i 88251, wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies. 4 zł, kwart. 12 zł, rocznie 48 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego“
Zam. 2820-B 5-B-16230

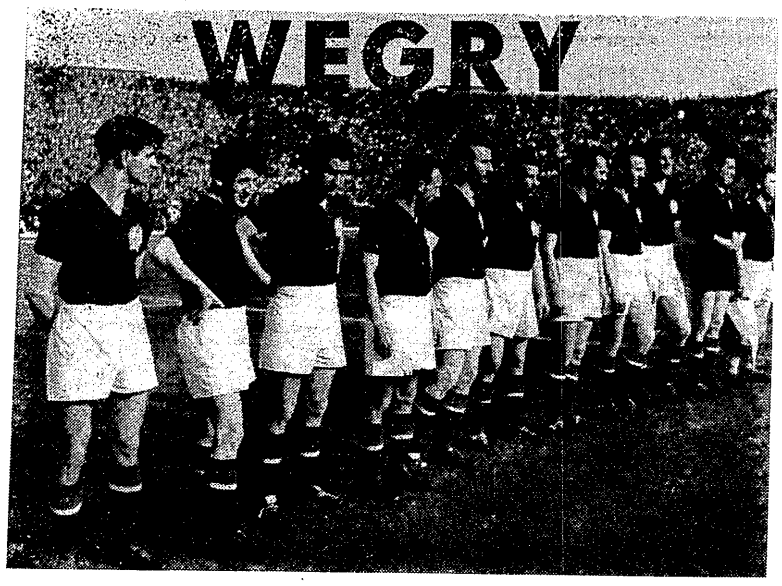

Ostatnie chwile przed wielkim spotkaniem na Stadionie Ludowym w Budapeszcie. Drużyny Anglii i Węgier w skupieniu słuchają hymnów państwowych. Drużyna węgierska od lewej: Kocsis, Csibor, Bozsik, Toth II, Lorant, Zakarias, Buzansky, Hidegkuti, Lantos, Grosics, Puskas. Drużyna angielska, od prawej: Wright, Merrick, Staniforth, Sewell, Dickinson, Byrne, Jezzard, Owen, Harris, Broadis, Finney

Magyar Foto — B. Sandor Budapest

Trenerzy polscy o meczu fantaz

● Strategiczny plan ● Gdy Anglicy zagrali lepiej ● O tec nice użytkowej ● Unia Chorzó KS Gorzów ● Cieślik — to mało

NA meczu piłkarskim rozegranym w Budapeszcie pomiędzy reprezentacjami Węgier i Anglii obecni byli przedstawiciele Rady Trenerów SPN GKKF. Trenerzy polscy wykorzystają obserwacje i zdobycze fachowe z Budapesztu w pracy szkoleniowej z kadrą narodową.

W Budapeszcie — było nas ośmiu — rozpoczyna relację trener Górski — mianowicie mgr Jesionka, Walter, Matyas, Cebula, Tarka, Gazur, Brzozowski i ja. Mgr Jesionka i Tarka dokładnie studiowali tą tykę, styl i plan gry Węgrów oraz postawę ich linii defensywnych. Gazur i ja skupiliśmy główną uwagę na kondycji obu zespołów, współpracy ataku zwycięzców z pomocą w akcjach ofensywnych oraz na pozycyjnym doborze zawodników, tj. ich warunkach fizycznych (waga, wzrost, ogólna budowa). Trenerzy Walter i Matyas studiowali wnikliwie walory moralno-psychiczne zawodników, ich poziom wyszkolenia nicznego oraz współpracę ata pomocy Anglików. Ja i Cebul włącza się do rozmowy tr Brzozowski — mieliśmy to zadanie co mgr Jesionka i T z tym, że w odniesieniu do dr ny angielskiej.

TO był naprawdę mecz-fant — ciągnie znów trener ski. Widziało się tam wszystk przede wszystkim, co napa nas wszystkich zachwytem d dużo silnych i precyzyjnych p ziemnych strzałów, czego nie od dawna już nie oglądaliśmy naszych boiskach.

Stwierdzić trzeba — m zgodnie obaj trenerzy — że A cy zawiedli. Myśleliśmy, że p żą coś więcej, że i od nich y się nauczymy. Tymczasem wi liśmy świetną grę tylko ze st drużyny węgierskiej. A ta, g Anglicy zmusili ją do większ wysiłku zapewne pokaza jeszcze więcej. Nie można po dzieć, że Anglicy nic nie um Przeciwnie, są oni dobrzy techn nie, ale grają przestarzałym s mem, stanowczo za wolno. W żywych, jak srebro Węgrów oni zupełnie bezradni. Węgrzy kowicie obnażyli wszystkie b Anglików; pokazali na ich wła skórze poglądową lekcję gry piłkę nożną.

Nasi przyjaciele w maksymal stopniu opanowali zasady szyb gry i to zarówno z piłką jak i niej. Poruszali się na boisku p nie, jak baletnice wykazując wp nieprawdopodobne przygotow gimnastyczne. Prawdę mówiąc tle kunsztu drużyny węgiers nic się nie mogło u Anglików dobać. Razili oni szablonem. mal przez całe spotkanie stoso jedynie zmiany środkowego b łączników ze skrzydłowymi o długie, górne przerzuty, co wo wiot pojmujących intencje p civnika i świetnie grających wą Węgrów z góry skazane b na niepowodzenie.

JAK najprościej można schara ryzować grę Węgrów, i główne atuty w tym meczu — tamy.

— Na czoło wybija się tu świetna technika użytkowa. ma u Węgrow ani odrobiny gry efekt, nie ma też cyrkowych p sów żongierki, jakie stosują dru ny południowo - amerykańskie. siadaną technikę piłkarz węgier w najwyższym stopniu wykorzys ie z pożytkiem dla całego zes tu, dla celowego, skuteczne przeprowadzenia podjętej akcji.

„Bombardier" Puskas

te w wykonaniu Węgrów są nie zwykle błyskawiczne i różnoro ne.

Doprawdy, wobec harmonii, jed nomyślności, jaka panowała w sza regach jedenastki węgierskiej, An glicy robili wrażenie ludzi, którz dopiero po raz pierwszy widzą si

CZY wynik spotkania w pełni od zwierciedla umiejętności ob zespołów?

— Hm, to nie był właściwy wy kładnik sił. Węgrzy mogą mówi o pechu. Przy większej odrobin szczęścia mogli wygrać w stosun ku dwucyfrowym. Co tu dużo mo wić: widziało się w tym spotkani różnicę przynajmniej jednej klasy

— Żeby lepiej zorientować czy telników w różnicy poziomów za ryzykuję (chyba bez przesady twierdzenie — mówi trener Gór ski — chwilami wydawało mi się że jestem na meczu piłkarskim w Polsce, na którym będąca w szczy towej formie Unia gromi III-ligowca. Gdy mowa już o Polsce dodam że z naszych najlepszych powojen nych piłkarzy chyba tylko Gracz no może i Cieślik, ale ten Cieślik ze zwycięskiego meczu Polska — Czechosłowacja, dorównywali poziomem niektórym zawodnikom tego spotkania.

Nieco innego zdania jest trener Brzozowski. Uważa on, że Cieślik i teraz przy swojej technice, szybkości, elastyczności i dryblingu ma duże szanse na wygrywanie pojedynków z Anglikami. Ale jeden Cieślik to za mało... Nasi piłkarze ustępują znacznie aktorom meczu Węgry — Anglia techniką, bez której nie można nawet pomyśleć o jakichkolwiek wariantach gry taktycznej.

— Czy Węgrzy od ostatnich kontaktów z Polską poczynili postępy?

— Niewątpliwie — twierdzi dwukrotny nasz reprezentant w meczach z Węgrami Brzozowski — poprawa jest wielka, głównie pod względem techniki, która w wykonaniu Węgrów jest bezbłędna.

KOŃCZĄC rozmowę z trenerami zapytaliśmy, jakie momenty tego meczu utkwiły im najbardziej w pamięci.

— Trzecia bramka strzelona z 15 m pięknym wolejem przez Kocsisa w lewy róg po pięknej zmianie pozycji i otrzymaniu górnej piłki od Puskasa — mówi jednym tchem trener Górski.

A mnie — dodaje trener Brzozowski — 3 parady Grocsisa ponad głowami zawodników, oraz sposób, w jaki Węgrzy zdobyli trzy bramki po przerwie. Wszystkim, a między innymi Anglikom wydawało się, że mają oni w tym okresie przewagę. Ale gdzie tam — to Węgrzy zastosowali w tym czasie taki system gry. Ściągnęli na swoją stronę Anglików, którzy widząc swą „przewagę" zmniejszyli teraz czujność i wprost dziecinnie się odkryli. Wykorzystali to po mistrzowsku Węgrzy.

Rozmawiał J. Lechowski

„Na intencję smutnego wspomnienia"

Anglicy... o klęsce Anglików

FACHOWCY piłkarscy podkreślają w swych wypowiedziach bardzo wysoką klasę gry piłkarzy węgierskich. Oto niektóre głosy:

Zawsze uśmiechnięty Kocsis

Bob FERRIER, Anglia, „Daily Mirror":

— W zespole węgierskim każdy grał znakomicie. Nie można mieć pretensji do naszych graczy, gdyż każdy z nich starał się tak grać, jak mógł. Nie od nich zależało, że nie stać ich było na więcej.

Despond HACKETT, Anglia, „Daily Express" powiedział tylko dwa słowa:

— Anglia—Rip — przez co rozumiał: ...requiescat in pace (niech spoczywa w pokoju...).

Scottie HALL, Anglia, „Daily Sketch":

— Zastanówmy się tylko trochę — to była druga część Rapsodii Węgierskiej w Wembley...

Gazety angielskie pełne są opisów, nie rzadko złośliwych, z niedzielnego spotkania.

„NEWS CHRONICLE" zamieściło na pierwszej stronie rysunek urny z napisem:

„Na intencję smutnego wspomnienia o piłkarstwie angielskim, które zmarło w Budapeszcie w dniu 23 maja 1954 roku

— od pogrążonych w głębokiej żałobie rzesz przyjaciół! Zwłoki zostaną spalone, a popiół wrzucony do Dunaju".

„DAILY EXPRESS" rozpoczyna opis spotkania od słów:

— „To nie jest sprawozdanie, lecz żałobne requiem nad trumną potęgi piłkarstwa angielskiego, to smutna historia drużyny, która w sposób bezlitosny została zmiażdżona na Stadionie Ludowym w Budapeszcie".

„DAILY SKETCH" pisze m. in. „Anglicy właściwie nie mieli nic, co mogliby przeciwstawić wspaniałej grze Węgrów, którzy przekazywali piłkę od nogi do nogi swych partnerów, ciągle zmieniając pozycje".

„DAILY MIRROR":

„Gra Węgrów wydawała się chwilami wprost czarodziejska".

„DAILY HERALD":

„Węgrzy zadali piłkarstwu angielskiemu taki cios, że śmiało można mówić o przekreśleniu dotychczasowej jego chwały".

MÓWI SĘDZIA MECZU

BERNARDI, Włochy, sędzia meczu Węgry—Anglia:

— Wobec błyskawicznej gry węgierskiego ataku, obrona angielska była bezradna. W ataku gospodarzy na najwyższe uznanie zasługują: Puskas, Kocsis i Toth II.

Anglik Wright miał czasami szczęście wygrać, jak to widzimy na zdjęciu, pojedynek z Puskasem. Nie potrafił jednak przeszkodzić węgierskiemu czarodziejowi w zdobyciu bramki

Magyar Foto — B. Sandor Budapest

O drużynie Węgier na zimno

BUDAPESZT 26.V. (tel. wł.). Niedzielne zwycięstwo nad Anglikami, odniesione po raz drugi w sposób tak przekonywający, dowodzi niewątpliwie wyższości drużyny Puskasa i Kocsica nad prekursorami europejskiego futbolu. Czy to jednak znaczy, że droga do tytułu piłkarskiego mistrza świata stoi przed Węgrami otworem?

Nie zaryzykujemy takiej, zbyt pochopnej oceny sytuacji. To prawda, że Węgrzy górowali na Nep-Stadionie pod każdym względem. Prawda, że renomowany skrzydłowy Tom Finney nie potrafił wyswobodzić się spod opieki doskonałego Buzsańsky'ego, a Puskas w większości wypadków ogrywał kapitana drużyny angielskiej Wrigtha. Prawda, że jeden z najlepszych bramkarzy w historii Anglii Gilbert Merrick z Birmingham był bezradny wobec gradu bomb węgierskich napastników, podobnie jak obrona gości (lepsza niż w Wembley — jak twierdzą sami Anglicy) bezradna wobec błyskawicznych rajdów Puskasa czy Kocsisa. Ale...

SUKCES NAD ANGLIĄ, TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Można zgodzić się, że Węgrzy reprezentują czołową klasę światową i w tej chwili w Europie trudno byłoby komukolwiek ich pokonać.

...Pamiętajmy jednak, że w Szwajcarii zjawią się na mistrzostwach świata dwie drużyny południowo - amerykańskie: Urugwaj i Brazylia. (Remis Szwajcarii z Urugwajem 3:3 w Lozannie odbił się głośnym echem w Budapeszcie i z tego powodu dolano do triumfu nad Anglią jeszcze wiele butelek tokaju).

Nie tak dawno, w kwietniu, bawiła w Budapeszcie świetna drużyna brazylijska Flamengo. Ich grą stolica Węgier była oczarowana, co najmniej w tym samym stopniu, jak my niedzielnym pokazem na Nep-Stadionie. Brazylijczycy żonglowali piłką w dawno niewidziany tu sposób. Mecz z Kinizsi był popisem czarnych bombardierów i dobra, przecież drużyna budapeszteńska zeszła z boiska pokonana 0:5. (Kinizsi w tydzień później wygrała z mistrzem Węgier Vörös Lobogo 3:1).

Rzecz polega więc niewątpliwie na tym, że sukces nad Anglikami nie uderzy Węgrom do głowy. Wprawdzie obecny w Budapeszcie znany włoski fachowiec V. Pozzi oświadczył, że Węgrzy są murowanym kandydatem na mistrza świata, to jednak nie wolno im lekceważyć przeciwników z Południowej Ameryki. Zarówno brazylijska jak i urugwajska drużyna składa się bowiem z tak samo błyskotliwych techników jak Puskas, Kocsis, Bozsik.

Przypomnijmy sobie raz jeszcze grę jedenastki węgierskiej w niedzielnym meczu. Spójrzmy

Bozsik — wzór dokładnych podań

na nią bardziej krytycznie, właśnie pod kątem mistrzostw świata.

KONCERT GRY DEFENSYWY

Grosics i Geller to bardzo dobrzy bramkarze, obaj mieli jednak mało roboty z napastnikami angielskimi, dziwnie anemicznie strzelającymi. (Wyjątek jeden jedyny strzał Broadisa, z którego padła bramka).

Forma obrony węgierskiej jest bezsprzecznie znakomita. Tak gra stopera Loranta, (jak i Buzsańsky'ego — to prawie idealna doskonałość przede wszystkim pod względem taktycznym. Ich sposób ustawiania się, dalej współpraca między sobą i pomocą, oraz wspomaganie ataku — **były doprawdy wzorowe.** Lantos mniej się wybijał, może dlatego, iż miał przed sobą najsłabszego Anglika — Harrisa.

Zakarias i Bozsik dali w drugiej połowie także koncert gry. Do przerwy więcej współpracował z atakiem Zakarias (który wtedy mniej odciągał obrońców) a Bozsik przegrał w pierwszych 20 minutach sporo pojedynków zanim wpadł w uderzenie. W drugiej części gry Bozsik już był słynnym Bozsikiem — zadziwiał spokojem i opanowaniem, dokładnością podań, kierując piłkę do partnerów tak, jakby od niechcenia, krótkim a szybkim ruchem nogi. W tym meczu rzadziej widzieliśmy Bozsika na polu podbramkowym przeciwnika, trzymał się raczej linii środkowej boiska i tylko raz popisał się strzałem na bramkę Merricka.

ZMIANY NIE ZAWSZE SĄ POTRZEBNE

W ataku pierwsze skrzypce grali obaj łącznicy, zachwycając wszystkich nagłym, mocnym, plasowanym strzałem. Podawano piłkę głównie dołem i olbrzymia większość strzałów szła szczurem lub na nieznacznej wysokości (Węgrzy tylko dwa razy strzelili ponad bramką).

Węgrzy pokazali także, że nie obce im są słynne niegdyś czeskie uliczki. Bozsik, Zakarias, Hidegkuti wielokrotnie wysyłali w ten sposób w bój Puskasa i Kocsisa i ci doprawdy z dziecinną łatwością wyprzedzali wtedy tak Wrighta i Dickinsona, jak i obrońców Staniforth i Byrne.

Anglicy oczekiwali, że atak węgierski będzie próbował grać z ciągłymi zmianami pozycji. **Tymczasem w niedzielę okazało się, że zmiany pozycji nie zawsze są niezbędne do sukcesu. Zmian pozycji w ataku gospodarzy zauważyłem bardzo mało.** Hidegkuti trzymał się stale środka, łącznicy ściągali Csibora czy Totha ku sobie, sami przechodząc zaraz po oddaniu piłki na skrzydła, najczęściej jeszcze zmieniali miejsca Kocsis z Puskasem (siejąc wtedy największe zamieszanie u Anglików) — w każdym razie nie było ciągłego kontredansu, jakim w Londynie zaskoczona została angielska obrona.

Węgierscy skrzydłowi byli o wiele szybsi od obrony angielskiej. Początkowo Toth, pomimo debiutanckiej tremy, lepiej współpracował z Kocsisem niż Csibor z Puskasem. Główną bronią obu skrzydłowych jest szybkość. Hidegkuti nie był w najlepszej formie. Trzymał się z tyłu ataku, będąc właściwie trzecim pomocnikiem, przy czym przegrywał sporo pojedynków. Odniosłem wrażenie, że kondycyjnie był najsłabszy z drużyny.

KONIECZNY SPOKÓJ I DOKŁADNOŚĆ

Co może być podstawowym atutem Węgrów przeciwko doskonałym technicznie i równie szybkim Brazylijczykom czy Urugwajczykom? **Mam wrażenie, że przede wszystkim spokój w grze i dokładność podań, a więc cechy, które reprezentuje głównie wyśmienity Bozsik. Oparcie tych cech o grę zespołową, przy doskonałej formie strzałowej Puskasa i Kocsisa, stwarza realne możliwości zwycięstwa nad brazylijskimi i urugwajskimi akrobatami.**

Jerzy Jabrzemski

Gdy Budapeszt szumiał jak młode wino

W NIEDZIELĘ przed południem widziało się na ulicach Budapesztu prawdziwą wędrówkę ludów. Kierunek — Stadion Ludowy. Co prawda miejsc na stadionie było tylko 92.000, ale tłum, podążający w tym kierunku, można było na oko ocenić na grubo więcej. Połowa z tych wędrowców — to optymiści bez biletu. Liczyli na to, że w ostatniej chwili uda im się jakoś wkręcić na stadion. Często, często słyszało się beznadziejny okrzyk „kupię bilet, kupię bilet". A ceny biletów na wolnym rynku były dość wysokie i sięgały do tysiąca forintów.

Zamurowani kibice i gołębia poczta

Bardziej pomysłowi inaczej sobie radzili. Na przykład już w sobotę znaleziono na stadionie człowieka z większym zapasem żywności, który przybył z prowincji i od 2 dni siedział, licząc, że w nagrodę za trud i niewygody nie zostanie usunięty przez porządkowych. Dwóch innych, murarze, pracujący przy ostatnich poprawkach zamurowali w jednej z kabin. Znaleziono też w szatni 12-letniego chłopczyka, który przed kilku dniami znikł z domu i był poszukiwany przez zrozpaczoną matkę. Dyrektor stadionu, jeden z najlepszych młociarzy świata Imre Nemeth początkowo ostro skarcił tych entuzjastów piłki, ale potem za karę wręczył im... bilety wstępu.

Pewien lekarz, ogłosił w gazecie, że za umożliwienie nabycia biletu zobowiązuje się udzielać przez cały rok bezpłatnej pomocy lekarskiej!

Sensację wywołali również pomysłowi ludzie, którzy przyszli na stadion z gołębiami pocztowymi i w ten sposób starali się przemycać bilety dla czekających na nie w domu kolegów. Istotnie na stadionie gołębi pocztowych było sporo.

Jak wielką rzeczą było zdobycie biletu może posłużyć fakt, że nieoficjalna statystyka podaje, iż prawie 2 miliony mieszkańców Węgier chlubi się przed swymi znajomymi, że byli obecni na tym meczu, kiedy miejsc było tylko 92.000.

Angielskie grzechotki

Grupa Anglików w pierwszych rzędach dopingowała od pierwszych minut swych piłkarzy oryginalnymi grzechotkami. „Come, one boy"... — krzyczano także w niebogłosy. Ale za chwilę, gdy Bernardi podyktował rzut wolny przeciw Anglikom, Puskas ustawia piłkę markując strzał, mur Anglików rozluźnił się i w tym momencie Lantos posłał na bramkę straszliwą bombę, i piłka grzęźnie w siatce obok zdumionego Merricka, angielskim przybyszom zrzedły miny.

Po trzeciej bramce goście z Londynu starannie pochowali grzechotki. Nie byli też w stanie ukryć uczucia wielkiego zawodu. Inaczej to sobie wyobrażali przyjeżdżając do Budapesztu.

Radio węgierskie zrobiło w transmisji dużą innowację. Obok doskonałego spikera Szepesi'ego, w transmisji brali udział dwaj znani piłkarze węgierscy Szusza i Kispeter. Każdy z nich ulokował się w pobliżu jednej z bramek i stąd informował słuchaczy o przebiegu akcji z bezpośredniej bliskości. M. in. dyżurujący przy bramce angielskiej Szusza, podkreślił na zakończenie transmisji, że Merrick nie ponosi winy za żadną z utraconych bramek, gdyż były one nie do obrony.

Morze wina

Podczas spotkania cały Budapeszt robił wrażenie wymarłego miasta. Autobusy, tramwaje były zupełnie puste. Za to ogromny ruch był w cukierniach, restauracjach, i na większych placach, gdzie zainstalowano mikrofony.

Po gwizdku kończącym spotkanie Budapeszt ogarnął szał radości. Obejmowali się i całowali ze sobą zupełnie nieznajomi ludzie.

Wszystkie kawiarnie były przepełnione. O tym, ile wina popłynęło w tym dniu na Węgrzech, nie wypada w sportowej gazecie pisać.

Po meczu przechodnie łapali wychodzących ze stadionu prosząc o opowiadanie impresji i ciekawszych momentów. Takich „bajkarzy" ulicznych znalazło się sporo. Otaczały ich tłumy. Byli i tacy, którzy w zapale opowiadania chcieli plastycznie pokazać na przykład główkę Kocsisa czy strzał Puskasa, używając do tego zamiast piłki kapelusza.

Powracających autobusem do hotelu na wyspie Małgorzaty piłkarzy mieszkańcy Budapesztu obsypali kwiatami.

Markotni Anglicy i pomysłowy skrzypek

Na bankiecie w restauracji Gundel Anglicy byli dość markotni. Znany krzypek Toky Horvath, który już grał samemu królowi angielskiemu, umiał jednak swą muzyką rozruszać załamanych gości, a na zakończenie dodał: „Po południu grali Wam II rapsodię nasi piłkarze, wieczorem dla odmiany ja".

Budapeszt przeżywał ten dzień bardzo uroczyście. We wszystkich kinach i teatrach podawano w krótkich meldunkach przebieg meczu.

Już we wtorek wyświetlany był 30 minutowy film z meczu w 25 budapeszteńskich kinach.

Węgierscy piłkarze zaraz następnego dnia po meczu udali się na lekki trening. W środę wyjechali do Luksemburga, gdzie 29 bm. rozegrają międzypaństwowe spotkanie. Wraz z drużyną wyjeżdżają dwaj doskonali trenerzy Kalmar (Honved) i Bukovi (Vörös Lobogo) którzy na mistrzostwach świata będą pomagali trenerowi państwowemu Mandy'emu.

A rivederci

Anglicy odlecieli w poniedziałek do Londynu. Bardzo niechętnie wsiadali do samolotu, a ich kierownik Winterbottom oświadczył, że chętnie rozegrałby w Budapeszcie jeszcze jedno spotkanie.

— Teraz byśmy już wiedzieli jak grać z Węgrami — powiedział z kwaśnym uśmiechem.

Istotnie ich sytuacja nie jest godna pozazdroszczenia. Z takim bagażem bramek wracać do Londynu — to niezbyt przyjemna sprawa.

Za chwilę odleciał też Włoch Vittorio Pozzo, jeden z najlepszych fachowców piłkarskich na świecie. Na pożegnanie powiedział Węgrom tylko tyle: „W Szwajcarii stawiam na was. Musicie być pierwsi! A rivederci!

W. W.

Doskonały napastnik reprezentacji Węgier — Kocsis walczy o piłkę z Anglikiem Dickinsonem na tle przepełnionych trybun Stadionu Ludowego w Budapeszcie. Na wynik tego pojedynku czeka już w głębi Bozsik

Magyar Foto — B. Sandor Budapest

Powstaje Europejska Unia Związków Piłkarskich

W PARYŻU odbyło się zebranie przedstawicieli europejskich związków piłkarskich, na którym omówiono sprawę utworzenia Europejskiej Unii Federacji Piłkarskich.

Obecni byli delegaci 22 państw: Anglii, Austrii, Belgii, CSR, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii Pld., Jugosławii, NRD Niemiec Zach., Norwegii, Portugalii, Saary, Szkocji, Szwecji, Szwajcarii, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego. Związki piłkarskie 7 państw (Albanii, Bułgarii, Grecji, Irlandii Pln. Polski; Rumunii i Walii) reprezentowane były pośrednio.

Zebraniu przewodniczył delegat Włoch Barassi. Po przedyskutowaniu wszystkich spraw, związanych z projektem statutu Unii, postanowiono rozesłać do wszystkich europejskich związków piłkarskich odpowiednie ankiety oraz projekt statutu. Statut zostanie zatwierdzony na I oficjalnym kongresie Unii.

Jedną z pilniejszych spraw organizującej się Unii jest m. in. przygotowanie materiałów na najbliższy Zwyczajny Kongres FIFA, który odbędzie się 20.6 br. w Bernie. Na Kongresie tym dokonany zostanie wybór nowego Komitetu Wykonawczego FIFA przez przyjęcie do wiadomości 1 formalne zaakceptowanie kandydatów przedstawionych przez poszczególne unie: europejską, amerykańską, 4. związki angielskie i Zw. Radziecki.

Zgodnie z nowym statutem FIFA Europa ma delegować do Komitetu Wykonawczego 2 wiceprzewodniczących i 4 członków. Zebranie paryskie postanowiło wysunąć kandydatury Sebesa (Węgry), Seysdreyersa (Belgia), Lotsy'ego (Hol.), Barassiego (Wł.) i Thommena (Szwajc.) na wiceprzewodniczących oraz Lafarge'a (Fr.), Lange'ego (Szwajc.), Gerö (Austria), Bauwensa (NZ) i Salero (Hiszp.) na członków.